Dział 1 | W DWÓCH DZIAŁACH

Nowy Swiat
THE POLISH MORNING WORLD

IN TWO SECTIONS | Section 1

No. 186. ROK XXVIII. DAILY AND SUNDAY, NEW YORK, NIEDZIELA, 5 LIPCA (SUNDAY, JULY 5), 1925.

Entered as Second Class Matter, March 31st. 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

CENA 5 CENTÓW

Niemcy ogłosiły wojnę celną przeciw Polsce

ODEZWA

CENTRALNEGO ZARZĄDU ZŁĄCZONYCH KOMITETÓW PIŁSUDSKIEGO W AMERYCE

Do Komitetów lokalnych, organizacyj, towarzystw, zrzeszeń i do wszystkich Polaków i Polek dobrej woli, pragnących służyć Postępowi i Demokracji w Polsce i na Wychodźtwie

OBYWATELE!

Wolą Zjazdu reprezentantów Postępu i Demokracji wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, który się odbył w dniach 13 i 14 czerwca r. b. w Detroit, Mich. wybrani na zaszczytne stanowiska urzędników Centralnego Zarządu Złączonych Komitetów Piłsudskiego w Ameryce, zwracamy się do Was, z krótkim wyjaśnieniem zadań powierzonej nam organizacji i wezwaniem do współpracy. Zadania nasze zawarte w Statucie przyjętym na Zjeździe, są następujące:

Służyć Postępowi i Demokracji, dając moralne i materjalne poparcie odpowiednim czynnikom w Polsce i działając w tym kierunku na emigracji.

W Polsce uznajemy za jedynego naszego Przewodnika i Wodza, Głównego Budowniczego Nowej Polski, Józefa Piłsudskiego. Jemu jednemu postanowiliśmy przesyłać pieniądze składane w Komitetach Jego imienia, wiedząc, że użyje je na pożytek sprawy demokratycznej i tym samym dla dobra Ojczyzny naszej Polski.

Tutaj na wychodźtwie, Złączone Komitety Piłsudskiego, będą pracowały w kierunku oświatowym. Zakładanie szkół i uniwersytetów ludowych, względnie pomoc organizacjom, które ten dział prowadzą, to główny punkt programu naszego w stosunku do wychodźtwa. Zł. Kom. Piłsudskiego będą popierały wszelkie dążenia tych zrzeszeń, grup, czy organizacyj, które będą miały na celu rzeczywiste dobro Polski i Wychodźtwa.

Uważamy za nasz pierwszy i najważniejszy obowiązek szerzenia idei postępu i rzeczywistej demokracji, wśród naszych braci na emigracji, rozumiejąc jednocześnie, że uobywatelenie Polaka w Stanach Zjednoczonych, nie może w żadnym razie oznaczać zaniedbania obowiązków jego wobec Polski.

Tak w głównych zarysach przedstawia się program naszego działania. Nie zawiera on w sobie żadnych celów ukrytych, żadnych dwuznaczników. Opieramy go całkowicie na ideałach, które stworzyły Legjony w roku 1914, które wyzwolenie przyniosły Polsce i które dzięki Naczelnikowi Piłsudskiemu, podstawy demokratyczne Rzeczypospolitej Polskiej, na zawsze założyły.

Pod sztandar, na którym wypisane są te ideały, pod sztandar, na którym widnieje złotemi zgłoskami zapisana uchwała Sejmu „zasłużył się narodowi", Was wszystkich wzywamy.

Stawajcie z nami do pracy!

Organizujcie Komitety Lokalne. Pięć jednostek dobrej woli i świadomych zadań, jakie mają spełnić, mogą zawiązać Komitet i należeć do Organizacji imienia Komendanta.

Każdy Komitet otrzyma z Biura Centralnego Statut, Regulamin, Legitymacje i odznaki organizacyjne, po nadesłaniu do Zarządu Centralnego podatku członkowskiego, wynoszącego rocznie 2 dolary. Pieczęcie z numerem Komitetu, papier i koperty, dostarczy na zamówienie Centrala.

Wzywamy wszystkie Komitety, jak również wszystkie zrzeszenia postępowe na wychodźtwie do urządzania Obchodów Rocznicy Sierpniowej. Gdzie Obchodów nie można urządzić niech komitety zwołają zebrania członków i w dzień rozpoczęcia wojny o niepodległość Polski zarządzą pogadanki o Czynie wiekopomnym i Twórcy tego Czynu, Józefie Piłsudskim.

Z wiarą w powodzenie Sprawy, z ufnością w Waszę siły, energję i ofiarność, których daliście dowody w chwilach najcięższych dla Polski, pracę nam poleconą, rozpoczynamy. Wiemy, że niełatwe podejmujemy zadania, sądząc z głosów naszych przeciwników. Wiemy, że wiele trudności trzeba zwalczyć, zanim postawimy organizację na poziomie, na jakim ona stać musi, używając imienia Pierwszego Obywatela Nowej Polski.

Lecz tak samo, jak wierzyliśmy w ostateczne zwycięstwo Strzelców Piłsudskiego, wśród zaciekłej propagandy wrogów rodzimych i obcych Niepodległości Polski, wierzymy obecnie w swoje własne siły i w ostateczne zwycięstwo Demokracji, którą reprezentuje Piłsudski.

OBYWATELE!

Stańcie z nami w szeregach. Do walki was wołamy. Ale nie do walki innej, jak ta, której bronią jest serce, mózg i uświadomienie.

Uczciwa to i zaszczytna walka. Taka jedynie musi być prowadzona pod hasłem Tego, który Polskę do zwycięstw wielkich prowadził i ją jako państwo potężne wolą swą pomiędzy wolne państwa postawił. Idźcie z dumnem i czystem czołem do swych braci, ulegającym wpływom ciemnym i złowrogim, z wołaniem:

Niech żyje Polska Wolna i Ludowa!
Niech żyje jej Pierwszy Obywatel Józef Piłsudski!
Niech żyją Złączone Komitety Piłsudskiego w Ameryce!

T. Siemiradzki, prezes.
A. Ziemski, wice-prezes.
J. Wojtaszek, wice-prezes.
W. Bojan-Błażewicz, sekr. gen.
M. F. Węgrzynek, skarbnik
Z. Bogdański.
W. Gruberski.

• • •

Adres Biura Centralnego: Złączone Komitety Piłsudskiego,
24 Union Square, New York, N. Y.

Korespondencja własna "Nowego Świata"

W Poniedziałek, 6-go Lipca
„SAMOOBRONA PROWINCJI"
pisze E. Warzycki z Krakowa

BOLSZEWICY MÓWIĄ O NIEBEZPIECZEŃSTWIE WOJNY ROSJI Z POLSKĄ

Polska straż nadgraniczna miała napaść na bolszewicki posterunek nadgraniczny

NIEMCY MARZĄ O KORZYŚCIACH NA WYPADEK WYBUCHU WOJNY POLSKO-ROSYJSKIEJ

MOSKWA, 4 lipca. — Niebezpieczeństwo wybuchu wojny polsko-rosyjskiej, jest jedną z największych obaw wśród dyplomatów europejskich, starających się o doprowadzenie do zawarcia paktu gwarancyjnego, jak ogłaszają bolszewickie koła rządowe.

Przedstawiciele bolszewickiego rządu twierdzą, że oddział polskich wojsk nadgranicznych pod wodzą dwóch oficerów dokonał napadu (?) na bolszewicki posterunek nadgraniczny w pobliżu miejscowości Lepeszowka w okręgu Szyliki.

Oddział wojsk polskich miał napaść na posterunek bolszewicki, spalić go i ranić jego komendanta.

Oddział żołnierzy polskich miał być złożony z dwóch oddziałów piechoty i kawalerji. Oddział piechoty składał się ze 125 żołnierzy, a oddział kawalerji z 20 jeźdźców. Starcie pomiędzy polskim i bolszewickim oddziałem trwało pół godziny.

Żołnierze polscy mieli się okopać i przygotować pozycje dla armat i karabinów maszynowych.

• • •

Niemcy marzą o korzyściach w razie wybuchu wojny rosyjsko-polskiej

BERLIN, 4 lipca. — Niemcy —przewidując, że Anglja może być zawikłana w wojnę z bolszewicką Rosją, przygotowują się do wyciągnięcia dla siebie jak największych korzyści z handlu zagranicznego.

Oświadczenia lorda Birkenheada o zerwaniu stosunków dyplomatycznych Anglji z Rosją, potwierdzone przez deklarację bolszewickiego komisarza dla spraw zagranicznych, stały się głównym tematem rozmów w europejskich kołach rządowych o możliwości wybuchu wojny polsko-rosyjskiej, w której Anglja stanęłaby po stronie Polski dla odciągnięcia Rosji od propagandy bolszewickiej w Chinach i Indjach.

Niemcy ostatnio odbyły szereg rozmów z bolszewicką Rosją, która sprzeciwia się zawarciu paktu gwarancyjnego pomiędzy Anglją, Francją i Niemcami.

Niemiecki ambasador do bolszewickiej Rosji za wszelką cenę sprzeciwia się przyłączeniu Niemiec do paktu gwarancyjnego z powodu planowanego przez niego zawarcia pomiędzy Niemcami i bolszewicką Rosją nowego przymierza zaczepno-odpornego.

Wobec tego, iż Niemcy widzą dla siebie możliwość znacznych korzyści kosztem Polski w wygrywaniu bolszewickiej Rosji przeciw Anglji, prawdopodobnie postawią aljantom bardzo ciężkie warunki za przyłączenie się Niemiec do paktu gwarancyjnego.

(Powyższa wiadomość jest znamienna wobec oświadczenia przywódców niemieckiej partji nacjonalistycznej, którzy mają się bezwzględnie sprzeciwić ponownemu uznaniu wersalskiego traktatu pokoju i dążeniu do pokojowej zmiany warunków tego traktatu, rozumie się kosztem Polski. P. R.).

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

Amundsen witany, jak zwycięzca

Oslo, Norwegja. — Powracający do stolicy ze swej w połowie udanej wyprawy powietrznej do bieguna północnego Roald Amundsen wraz ze swemi towarzyszami witany jest jak narodowy bohater. Śmiałego podróżnika i jego towarzyszy król norweski Haakon zaszczycił przyjęciem na specjalnej uczcie urządzonej na jego cześć.

• • •

Turyści wyjeżdżający do Szwecji nie opłacają wizy

Washington St. Zjedn. — Turyści amerykańscy wyjeżdżający do Szwecji nie opłacają wizy z dniem 4 lipca. Umowa odnośnie zniesienia opłaty za wizy jest wzajemna. Szwedzcy turyści, wyjeżdżający do St. Zjedn. również są wolni od opłaty wizy.

• • •

Duchowni angielscy za dowolnem tłumaczeniem biblji

Londyn. — Podczas gdy St. Zjedn. są podzielone w sprawie biblji i Ewolucji, duchowni angielscy postanowili dopuścić dowolne tłumaczenie biblji, by zatrzymać w szeregach organizacji religijnej resztki młodzieży, których literalne tłumaczenie jeszcze nie pozbawiło zupełnie wszelkiej wiary w biblję.

Domagają się uproszczenia formalności paszportowych

Bruksela, Belgja. — Przedstawiciele stowarzyszenia turystycznego zebrani na odbywającym się tutaj kongresie postanowili zwrócić się do rządów wszystkich państw z żądaniem zniesienia paszportów, a przynajmniej uproszczenia przykrych formalności paszportowych.

• • •

Generał Pershing gotowy

Santiago, Chile. — Rząd republiki Chile został oficjalnie powiadomiony, że generał Pershing wyznaczony na przewodniczącego komisji plebiscytowej, która ma przeprowadzić plebiscyt w prowincjach Tacna i Arica w północnej części republiki Chile obejmie swoje obowiązki na miejscu w dniu 3 sierpnia.

• • •

Włochy znoszą upaństwowienie telefonów

Rzym. — Po dwudziestu latach upaństwowienia telefonów rząd włoski przyszedł do przekonania, że prywatny zarząd telefonami będzie z większą korzyścią dla społeczeństwa i rządu, który zamiast deficytu będzie mógł otrzymać odpowiednie opłaty za koncesje na budowę nowych linji telefonicznych.

DZISIAJ! DZISIAJ! DZISIAJ!

"PRASA AMERYKAŃSKA O POLSCE"

Nadzwyczaj ciekawe artykuły, tłumaczone z pism amerykańskich.

Zwracamy uwagę czytelników na artykuł poważnego czasopisma „The Outlook".

Czy nowy Konsul?

Wczoraj wieczorem, na pokładzie parowca „Berengaria", przyjechał były radca poselstwa polskiego w Washingtonie p. Kwapiszewski. Nazwisko p. Kwapiszewskiego jest wymieniane na liście kandydatów na stanowisko konsula generalnego Rzeczypospolitej w New Yorku.

Oficjalnie, przyjazd p. Kwapiszewskiego jest połączony z przyjazdem dnia 14go b. m. do Ameryki, ministra spraw zagranicznych, p. A. Skrzyńskiego.

NIEMCY NIE DOWIERZAJĄ FRANCJI

BERLIN, 4 lipca. — Przedstawiciel niemieckiego stronnictwa rządowego w wywiadzie z korespondentami prasy zagranicznej, wyraził przekonanie, iż Francja nie ma szczerych zamiarów względem paktu gwarancyjnego. Francji, rozchodzi się przedewszystkiem o uregulowanie swoich trudności finansowych, jak ustalenie waluty i ułożenie się w sprawie długów należnych St. Zj. i Anglji. Gotowość jej do przyłączenia się do paktu gwarancyjnego jest tylko pozorną, bo jako główny warunek podpisania paktu gwarancyjnego dyplomaci wskazują na konieczność uregulowania francuskich finansów przy pomocy St. Zj. i Anglji, którym Francja jest winna olbrzymie sumy.

ZABRONILI LUDNOŚCI SPROWADZAĆ PEWNYCH TOWARÓW Z POLSKI

Na inne nałożyli wysokie opłaty, by utrudnić ich sprowadzanie z Polski

W ODWET ZA RZEKOMY BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH PRZEZ POLSKĘ

BERLIN, 4 lipca. — Rząd niemiecki ogłosił dzisiaj ostatecznie od dawna zapowiadany bojkot długiej listy towarów sprowadzanych z Polski przez ludność niemiecką, a równocześnie podniósł opłaty na pozostałe towary sprowadzane z Polski. Ogłoszony bojkot towarów polskich wchodzi w życie w poniedziałek, 6-go lipca i ma być odwetem rzekomego bojkotu towarów niemieckich zarządzonego już przez Polskę.

POLSKA POPRAWIŁA SWÓJ PRESTIGE W ŚWIECIE

Polska przychylnie usposobiona do dążeń narodowego odrodzenia ludności żydowskiej

WARSZAWA, 4 lipca. — Rząd polski, który w ostatnich czasach zawarł umowę z przedstawicielami licznie zamieszkałej w Polsce ludności żydowskiej w celu zniesienia pewnych ograniczeń prawnych, obecnie w sposób dobrowolny przyznał ludności żydowskiej jak najdalej idące ustępstwa, usuwając niechęć finansistów żydowskich do Polski, której "prestige" i stanowisko międzynarodowe znacznie się poprawiło.

Fakt ten jest podniesiony w wiadomości nadesłanej do Nachuma Eokołowa, przewodniczącego międzynarodowej organizacji sjonistycznej przez ministra spraw zagranicznych hr. Skrzyńskiego, który doprowadził do porozumienia pomiędzy przedstawicielami ludności żydowskiej i rządem polskim.

"Polska z wielkiem zainteresowaniem śledzi wysiłki żydowskiej organizacji sjonistycznej dla odrodzenia narodowej świadomości i kultury żydowskiej".

Stany Zjednoczone pomogą finansowo Europie

Jeżeli pakt gwarancyjny zostanie zawarty — Finansiści amerykańscy udzielą pożyczek na powojenną odbudowę

CAMBRIDGE, Mass., 4 lipca. — Prezydent Coolidge, przemawiając wczoraj z miejsca, na którem Washington przed 150 laty objął naczelne dowództwo nad armją amerykańską wygłosił do niezliczonych tłumów przemówienie niezwykłej doniosłości w którem przyrzekł moralne poparcie St. Zj. państwom europejskim dla zawarcia paktu gwarancyjnego celem zabezpieczenia pokoju w Europie i pomoc finansistów amerykańskich w formie pożyczek finansowych na odbudowę powojenną, pod warunkiem, że państwa europejskie zdobędą się na największe poświęcenia jakich będzie wymagać sprawa utrzymania pokoju.

Nawołując narody starego świata do utrwalenia powszechnego pokoju, prezydent Coolidge wskazał na smutny fakt, iż państwa europejskie próbowały wojny, dla uzyskania swych rzekomych świętych celów i sromotnie się zawiodły.

Jedyna droga do uszczęśliwienia narodów i pomyślności świata leży w pokoju i sprawiedliwości — stwierdził prezydent w dalszym ciągu swego przemówienia. „Żadne inne zasady — nie odpowiadają wielkiemu przewodnikowi narodu amerykańskiego, żadna inna polityka nie jest godną ducha amerykańskiego, żadna inna droga nie rokuje powodzenia dla odrodzenia ludzkości.

Prezydent Coolidge zawezwał narody europejskie do zawarcia wzajemnego paktu gwarancyjnego dla wzajemnego zabezpieczenia się, przyrzekając, że takie zobowiązanie wzajemnego zebezpieczenia będzie miało moralne poparcie opinji całego świata.

St. Zj. nie mogą się przyłączyć do tej wzajemnej umowy z powodu swej swoistej drogi postępowania od początku powstania St. Zj., ale finansiści amerykańscy mający pewność utrwalenia pokoju w Europie, chętnie udzielą państwom europejskim potrzebnej dla nich pomocy finansowej dla dokonania powojennej odbudowy życia gospodarczego wszystkich państw w Europie.

GROŹBA GENERALNEGO STRAJKU WĘGLOWEGO W ANGLJI

LONDYN 4 lipca. — Przedstawiciele górników angielskich zebrani z całego kraju na prywatnej konferencji postanowili sprzeciwić się propozycjom uchwalonym przez przedstawicieli kopalń przewidującym obniżenie zapłaty i przedłużenie pracy z siedmiu do ośm godzin.

Przedstawiciele górników postanowili ogłosić strajk generalny na wypadek gdyby właściciele kopalń złamali zasadę „minimum" płacy uchwaloną przy zawieraniu obecnej umowy pomiędzy federacją unijnych górników, a przedstawicielami właścicieli kopalń.

Chłopiec polski ofiarą wściekłego automobilisty

BAYONNE, N, J, 4 lipca, — Policja miejscowa poszukuje za szoferem automobilu, który przejechał pięcioletniego Stanisława Niedziołkę zamieszkałego 18 W. 16 ulica. Chłopiec doznał ciężkich obrażeń zewnętrznych i znajduje się w szpitalu w krytycznym stanie.

W WTORKOWYM WYDANIU „NOWEGO ŚWIATA"

Rozpoczynamy drukowanie serji artykułów o pamiętnej wyprawie armji polskiej na Kijów w roku 1920.

Wspomnienia o tej wyprawie pisze dr. J. MEHLMANN, były naczelny lekarz 7-go pułku artylerji polowej i major wojsk polskich.

Dr. Mehlmann niedawno przyjechał do Ameryki i mieszka obecnie w New Yorku. „Wspomnienia" oparte na własnych przeżyciach autora, traktowane objektywnie przez świadka słynnej wyprawy, niewątpliwie zainteresują czytelników.

JUTRO! JUTRO! JUTRO!

Komitet Sokolny Piłsudskiego No. 1

Posiedzenie członków i zarządu odbędzie się w Domu Narodowym, o godzinie 8:30 wieczorem.

Goście mile widziani. **Zarząd.**

TEATR I MUZYKA

"Porywcza Młodzież" w Colony Teatrze

Ciekawy temat wybrał sobie p. E. Grubb Aleksander do filmu wystawionego w Teatrze Colony, zatytułowanego "Passionate Youth", ("Porywcza Młodzież"). John Rand, pogardzający karjerą adwokacką, poświęca życie swe pastoratowi, temsamem uniemożliwiając rodzinie swej, składającej się z żony, skończonej prawniczki i córki dorastającej, wygody jakie życie nowoczesne wymaga. Rezultatem jest katastrofa rodzinna. Żona, widząc możność samodzielności, rozwodzi się z mężem i poświęca adwokaturze. Posiada ona wtedy wszystko co pieniądz dać może. Jeździ Rolls Roycem, żyje w pełnym dostatku materjalnym, lecz szczęścia rodzinnego nabyć nie może prozaicznemi dolarami. Mężczyzna, który się jej spodobał, woli córeczkę jej, młodszą i nadobniejszą. Prowadzi to do tragedji. Zazdrość jest przyczyną burzliwej sceny, podczas której mężczyzna pada trupem od kuli rewolwerowej. Córka staje przed kratkami sądowemi, oskarżona o zbrodnię, lecz podczas rozpraw kobieta, która utrzymywała stosunek miłosny z zamordowanym, przyznaje się do czynu wywrotnego. Córka zostaje z odpowiedzialności zwolniona, matka zaś wraca do rozwiedzionego męża. Pobiorą się powtórnie, lecz czy będą w przyszłości szczęśliwi, to pytanie na które odpowiedzieć nie łatwo. Publiczność z zainteresowaniem śledziła wypadki przedstawione i porównywała treść dramatu tego życiowego z życiem gorzkiem, nierzadko mszczącem się nad jego aktorami wymagającymi za wiele na tym padole płaczu.

Panna Beverly Bayne, której dawno już w kinematografie nie widzieliśmy, gra rolę Marji Rand, pastorowej, z rzadkiem skupieniem i inteligencją. Miłą niespodziankę sprawiła nam panna Paulina Garon, w roli córki tej ostatniej. Prześlicznie wyglądała i wykonanie jej pełne było finezji artystycznej. Bryant Washburn, jako Bruce Corbin, ulubieniec matki i córki, posiada chwile intensywnie dramatyczne.

Program tygodnia bieżącego Teatru Colony jest nader urozmaicony. Oprócz "Porywczej Młodzieży" która ogólnie się spodobała, wyświetlonym został obraz komiczny "O'Bridget", podczas którego widzowie pękali ze śmiechu. Sytuacje są arcykomiczne i niezwykle pomysłowe.

Część muzyczna wybornie przystosowana została do treści głównego obrazu. Panna Rand przepada za Jazzem dlatego też wyłącznie orkiestra wykonywa melodje lekkie, mile w ucho wpadające. Szczególnie „Wenecka Fantazja Jazzowa" przypadła publiczności do gustu.

Nie od rzeczy będzie zauważyć, że program przyszłego tygodnia Colony Teatru składać się będzie z "Cyrano de Bergerac", Edmunda Rostanda, w którym kiedyś widzieliśmy w Warszawie, w „Rozmaitościach" M. Frenkla i J. Śliwickiego dublujących rolę tytułową. Sztuka ta odniosła niezwykły triumf w świecie cywilizowanym i z niecierpliwością wyczekujemy premjery filmowej.

EDWARD NOWIŃSKI.

„Szczęśliwy djabeł"

W bieżącym tygodniu w tutejszym teatrze Rivoli wyświetlanym jest film „The Lucky Devil" (Szczęśliwy djabeł).

W obrazie tym Richard Dix odgrywa rolę szofera w wyścigach automobilowych, a jego partnerką jest Esther Ralston. Sceny są niezwykle zajmujące i tryskają humorem.

W bieżącym tygodniu dyrektor teatru Rivoli p. Hugo Riesenfeld na żądanie publiczności wystawi drugą część klasycznego Jazzu, który cieszył się takiem wzięciem w ubiegłym tygodniu. Program ten rozpocznie się sztuką zatytułowaną "Music and Visualizations", którą wykona p. Margaret Severn ze swą trupą przy akompanjamencie na fortepianie p. Jeanne Ponselle. Składać się ona będzie ze szeregu tańców podzielonych na trzy serje.

Oprócz tego p. Riesenfeld wystawi również farsę "Jazz Maniacs."

„Biała pustynia"

W Teatrze Capitol od niedzieli wyświetlany będzie piękny film "The White Desert" (Biała Pustynia). Obraz ten został przerobiony dla ekranu z popularnej bardzo powieści Courtney'a Ryley'a Cooper'a, a treścią jego jest walka z przeciwnościami drogi żelaznej przeprowadzona w celu wykopania tunelu przez Góry Rocky Mountains. W filmie tym lawina śnieżna oberwana z gór przez eksplozję w tunelu niszczy obóz konstrukcyjny i robotnicy pozbawieni żywności torują sobie drogę wśród zawiei śnieżnej. Przepiękne są tam widoki śnieżnych równin w stanie Colorado, zwanych Białą Pustynią. Krytycy twierdzą, że Windsor Claire odgrywa swą rolę w tym filmie tak świetnie, jak w żadnym innym. Niezrównani są również Pat O'Malley i Robert Frazer. Wyróżniają się także doskonałą grą następujący artyści i artystki: Frank Currier, Mathew Betty, Trixie, Friganza, Snitz, Edwards, William Eugene, Sidney Bracey, Priscilla Bouner, Roy Laidlan, David Dunbar, Sojin, Milton Ross i Bert Sprote.

W Teatrze Capitol oprócz tego wyświetlane są w bieżącym tygodniu następujące filmy: "In Other Lands" (W Innych Krajach), "Southern Europe" (Południowa Europa) i widoki bieżących wypadków na całym świecie.

UWAGA KLOKMAKRZY!

W poniedziałek, 6 lipca, o 7.30 wieczorem w lokalu pn. 315 E. 10 ulica, odbędzie się zwykłe posiedzenie członków Rusko-Polskiego Oddziału.

KALENDARZYK ZABAW

26 Lipca Wycieczka na parowcu „Ossining" do Roton Point, Conn., Gn. 85 Sok. Pol. w Bronx. Zbiórka o 8.30 rano na Battery Place.

2 Sierpnia Piknik Tow. Śpiewu im. Chopina z Bronx, w Eskotter Parku pn. 52-62 przy 1 Ave. w College Point, N. Y.

NAUKA I KAZANIA

„Trzy Przestrogi Jezusa"
w niedzielę, dnia 5-go lipca
Początek o 10-ej rano
Wstęp wolny!
164 Second Avenue
przy East 10 ulicy.
Czytajcie pismo Święte.
Ks. A. A. Ziarko.

GUILD THEATRE, West 52nd St. Wieczorami o 8.15. Przedstawienia popołudniowe we czwartki i soboty o 2.15. G. B. SHAWS słynna komedja CAESAR I CLEOPATRA Dobre miejsca po $1.

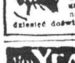

MUSICIE UMIEĆ TAŃCZYĆ
SZKOLE TAŃCÓW
177 East 86th Street
róg Third Avenue
Nie zwlekajcie. Nauczcie się natychmiast w starej. Zawsze otwarta. Ceny umiarkowane. Mamy pięć najlepszej polskiej dziesięć doświadczonych nauczycielek.

YEAPLES
Uczcie się tańczyć. Kompletny kurs $5. Lekcje $1. Wstęp od pary 50c. 75 instruktorek. Lekcje w. 1 w nieds. pp.

POLSKA
SZKOŁA TAŃCA
206 East 86 St.
Tańce co wieczór. 75 instruktorek. Prywatne lekcje w każdym czasie. Ceny bardzo umiarkowane. Również tańce w niedzielę po [illegible]

Pod Dyrekcją Hugo Riesenfeld
RIVOLI THEATRE
Broadway przy 49-ej ulicy
NAJCHŁODNIEJSZE MIEJSCE W MIEŚCIE
Najnowsze i najkompletniejsze przyrządy do ochładzania zostały zaprowadzone kosztem $50,000, które utrzymują temperaturę zawsze przy 69-ciu stopniach.
W TYM TYGODNIU
„Szczęśliwy Djabeł"
Obraz Paramount
z RICHARD DIX
Program muzyki Jazz
z Ben Bernie i orkiestrą
Przedstawienia od południa do 11:30 wiecz.
Bilety od 35c do 85c
Wkrótce będzie pokazywana
„EWOLUCJA"
Wieczne pytanie świata.

TRZECH BANDYTÓW OBRABOWAŁO APTEKARZA Z 30 DOL.

Trzech uzbrojonych bandytów wtargnęło wczoraj wieczorem do apteki, mieszczącej się p. n. 1273 przy Madison ave. i obrabowało ją z $30 znajdujących się w kasie.

Bandyci zmusili właściciela apteki Morris'a Cybner'a i jego córkę do udania się do tylnej ubikacji i zabrawszy gotówkę, odjechali w niebieskim automobilu po Madison avenue w kierunku północnym.

Miljon nowojorczan przepędził dzień wczorajszy poza miastem

Przeszło miljon mieszkańców New Yorku przepędziło Dzień Czwartego Lipca poza miastem.

Urzędnicy dróg żelaznych sprzedali przeszło 500,000 biletów kolejowych i twierdzą, że drugie tyle osób wyjechało za miasto w automobilach.

Utonęła w czasie kąpieli

Piętnastoletnia Mary Kelling, zamieszkała p. n. 594 przy 1 ave. udała się wczoraj do kąpieli centralnej filji Stowarzyszenia Młodych Kobiet Chrześcijańskich mieszczącej się pn. 610 przy Lexington ave i pogrążywszy się w wodzie, więcej nie ukazała się na powierzchni.

Dozorczyni pośpieszyła jej z pomocą lecz wydobyła z głębi już tylko martwe jej zwłoki. Lekarze w ciągu godziny usiłowali przywrócić ją do życia, lecz im to się nie udało. Śmierć spowodował anewryzm serca.

W SPRAWIE PRZYJĘCIA MINISTRA SKRZYŃSKIEGO W NEW YORKU

We środę, dnia 8-go lipca rb., o godzinie 8-ej wieczorem, w Domu Narodowym, 19 St. Marks Place (8-ma ul.) odbędzie się zebranie, na którem będzie omawiana sprawa przyjazdu ministra spraw zagranicznych p. A. Skrzyńskiego do Ameryki i przyjęcia dostojnego gościa przez Polonję z New Yorku i okolicy.

Na zebranie powinni się stawić prezesi i sekretarze, względnie reprezentantki organizacyj, towarzystw i zrzeszeń polskich, w celu wybrania odpowiedniego, reprezentacyjnego komitetu.

SIEDENASTOLATKA TARGNĘŁA SIĘ NA SWE ŻYCIE

Życie straciło cały swój powab dla pięknej siedmnastoletniej Gertrudy Autrup z chwilą gdy serdeczna jej przyjaciółka Marion Trainor postanowiła wyjść za mąż. Przyjaźniły się one od wielu lat i Gertruda była pewną, że nikt nigdy nie stanie pomiędzy niemi.

Przyjaźń jest rzeczą bardzo poważną gdy się ma lat siedmnaście, a szczególnie dla takiej panienki, jak Gertruda, która nie dbała wcale o kawalerów...

Panienki pracowały razem w sklepie z obuwiem Blyn'a pn. 2891 przy 3 ave. i nie rozłączały się nigdy. Naraz jedna z nich zaręczyła się...

Gertruda stanowczo nie mogła pogodzić się z myślą o rozłące z przyjaciółką...

Udała się ona ze swego mieszkania p. n. 371 przy East 159 street do sklepu, w którym pracowała, lecz po drodze wstąpiła do apteki i kupiła flakonik z trucizną.

Wkrótce potem jak zaczęła pracować, subjekt Dominik Fuscaldo usłyszał jęki wydobywające się z magazynu, mieszczącego się w tyle sklepu. Wtargnąwszy do magazynu, Fuscaldo znalazł Gertrudę leżącą na podłodze w stanie nieprzytomnym, a obok niej stał pusty flakonik.

Subjekt sprowadził policjanta Johson'a. Gertrudzie wlano w gardło kwartę mleka i pół tuzina surowych jajek i to jej pomogło, gdyż gdy przybył wezwany ze szpitala Linkoln dr. Rosen, to z miejsca zaopinjował, że Gertrudka nie umrze.

ZAZDROŚNIK ZASTRZELIŁ WDOWĘ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

Zazdrość skłoniła John'a Lang'a, wdowca, zamieszkałego p. n. 119 przy East 120 street, do zastrzelenie pani Ewy Marks, wdowy, zamieszkałej p. n. 247 przy East 119 street. Dawszy do niej dwa strzały i położywszy ją trupem dwoma kulami, które obie utknęły w piersiach, Lang sam popełnił samobójstwo.

Strzelanina zgromadziła wielki tłum ludzi. Z chwilą gdy policjant John Wallace znalazł się na miejscu wypadku, Lang i pani Marks już nie żyli.

Pani Marks była właścicielką małego sklepiku z cygarami i cukierkami. Osierociła ona córkę Teresę.

Cztery chrzty odbędą się w niedzielę, 5-go lipca, o 12-ej, zaraz po sumie w kościele św. Jana.

Ks. W. Trzepierczyński.

Notatki Kronikarza

Humanitaryzm cywilizowanych ludzi, ten publiczny i urzędowy, objawia się niezwykle interesująco i zagadkowo w pewnych wypadkach.

Mamy np. towarzystwo, którego zadaniem jest niesienie pomocy biednym i nieszczęśliwym sierotkom, albo głodnym. Towarzystwo to, ażeby zdobyć fundusze, a czasami i dlatego, żeby pokazać się publicznie i zareklamować jak przoduje ono gorliwie na polu humanitarnem, urządza zabawy, bale i inne wesołe przedsiewzięcia. Biedne sierotki, albo głodni, ani się domyślają jak wesoło bawiły się tysiące osób na ich benefis. Tłumaczy się takie towarzystwo, że gdyby nie urządzało balów, to nie zebrałoby pieniędzy na pomoc bliźnim.

Jeśli tak się sprawa przedstawia, to całkiem osobliwie przedstawia się nasza cywilizacja, która humanizm wtedy tylko uznaje, skoro z niego dla siebie korzyści wyciąga, pośrednio tylko myśląc o nieszczęśliwych — sierotkach, kalekach, chorych, biednych i głodnych. Ale są rzeczy lepsze.

Przed paru dniami pewne zacne organizacje włoskie, czy też włosko - amerykańskie, pragnąc zdobyć fundusz na szpital, urządziły w stadjum Polo Grounds, bokserskie walki. Zacny i godny zawsze poparcia cel.

Ponieważ tak jest w naszym cywilizowanym świecie, że opiekę nad mniej fortunnymi obywatelami płacącymi podatki najrozmaitsze, roztaczać musi nie licząc na państwo, samo społeczeństwo, organizatorzy zapasów w Polo Grounds, nie mogąc w inny sposób dotrzeć do humanitarnych uczuć i kieszeni ogółu, postawili na arenę pierwszorzędnych pyskotłuków, ażeby publiczność ściągnięto.

I publiczność na widowisko przyszła. Sześćdziesiąt tysięcy ludzi wyło i ryczało w niebogłosy, gdy czarny olbrzym Wills, bezlitośnie i okrutnie tłukł na miazgę swego słabszego przeciwnika. Sześćdziesiąt tysięcy ludzi straciło poprostu przytomność gdy szampjon Walker krwią się zalewał, a młodziutki Hattery z Buffalo drgał konwulsyjnie na arenie, leżąc powalony.

I takie widowisko urządzili ludzie humanitarni, na cel humanitarny.

Co za ironja!

Humanizm rzeczywisty, oparty na prawdziwej miłości bliźniego, jest tylko fikcją. Ludzi mamy garstki, a barbarzyńców legjony. Może i mają słuszność uczeni, którzy twierdzą, że ludzkość z wierzchu tylko jest wypolerowana, a wewnątrz, jest okrutna, nienawidząca humanizmu i dzika.

Ta okrutna masa nie idzie na zabawy i bale żeby pomóc biednym i głodnym.

Idzie, aby się zabawić.

Ta okrutna masa nie idzie na widowiska takie jak na Polo Grounds z myślą, że na szpital da ofiarę, lecz pragnie oglądać gdy jeden człowiek łamie drugiemu człowiekowi nos i wybija zęby.

Pragnie oglądać krew...

Ostatecznie biorąc, jeżeli instynkty barbarzyńskie muszą być masycone, to niech sobie ludzie odpowiednie widowiska urządzają.

Dlaczego jednak znieważać i degradować Humanizm — uczucia wzniosłe i piękne, te któremi w teorji szczyci się i pyszni nasza kultura i cywilizacja.

Dlaczego?

Niech dziecko nie odczuwa skutków upału

LETNIE upały dają się we znaki dziecku. Dziecko odczuwa zaburzenia żołądkowe, następnie traci apetyt, nie może spać i nie przybiera na wadze. Wiele matek nauczyło się, w jaki sposób zapobiec temu niebezpiecznemu stanowi, stosując w użyciu naukowy środek niemowlęcy JOY'S JOY. Dajcie swemu dziecku trochę tego przyjemnego w zażywaniu i nieszkodliwego lekarstwa kilka razy w tygodniu. Zobaczycie, że rosnąć będzie szczęśliwe, uśmiechając się raczej, niżli płacząc. Zobaczycie, że jeść będzie z apetytem, a odbijanie się i wymiotowanie znikną. Zobaczycie, że będzie spało spokojnie podczas upalnych nocy, tak, jak zdrowe dziecko powinno. UŻYWAŁAM wasze Joy's Joy i przekonałam się, że doskonale zgadza się z organizmem mego dziecka. Według mego zdania, lekarstwo to przewyższa wszystkie inne. Używam obecnie piątą flaszkę i zawsze będę ją mieć pod ręką, ponieważ jest to doskonały środek domowy. Pani B. PRAGNER, Englewood, N. J.

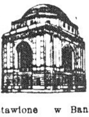

Prędko! Zawołajcie lekarza!

CHOROBA i bieda nie znają czasu. Nie uwzględniają nikogo. Przychodzą zazwyczaj niespodzianie i szczęśliwym jest ten, kto na takie wypadki jest przygotowany. Najpewniejszym środkiem w świecie, by takim wypadkom stawiać czoło, to konto w Citizens Savings Banku. Wasz najlepszy przyjaciel—Wasza KSIĄŻKA BANKOWA jest zawsze do waszej dyspozycji. Wasze pieniądze, pozostawione w Banku, pracują dla Was i rosną w depozytach, przez nagromadzony 4%, doliczany kwartalnie.

Przez więcej niż 65 lat Citizens' Savings Bank pomógł tysiącom ludzi na drodze ku uzyskaniu materjalnej niezależności. Powyżej 30 tysięcy ludzi, którzy są depozytarjuszami tego Banku, mają spokojną głowę, ponieważ wiedzą, że o ile zajdzie potrzeba dodatkowych pieniędzy, mogą wyciągnąć takowe ze swego konta w Banku. Jeżeli nie jesteście jeszcze depozytarjuszem w tym Banku — poco zwlekać — Zostańcie nim dzisiaj.

Jeden Dolar Otwiera Konto

CITIZENS SAVINGS BANK
Canal St. & Bowery New York City

ZAWIADOMIENIA

YONKERS, N. Y.

Staraniem Klubu Obywatelskiego Tadeusza Kościuszki, odbędzie się w niedzielę dnia 5-go lipca letnia wycieczka do lasku w Dunwoodie na Aqueduck, na którą zapraszamy całą Polonję Yonkerską. Razem w cieniu drzew możemy mile przepędzić czas i jednocześnie poprzeć dobrą sprawę, ponieważ czysty dochód z wycieczki przeznaczony jest na powiększenie kapitału budowy Domu Narodowego, (w razie niepogody, wycieczka odbędzie się w następną niedzielę, tj. 12-go lipca).

Za komitet:
S. Kordzikowski, sekr.

W niedzielę, dnia 5-go lipca, 1925 r., o godzinie 11-ej przed południem, w kościele św. Jana w Yonkers, N. Y. odbędzie się nabożeństwo. Przy tej sposobności wypowiem naukę na temat: „Biada gmachowi, w którego murach dużo jest cegieł, a mało cementu. Wstęp wolny.

Mile wszystkich zaprasza
Ks. W. Trzepierczyński.

WIELKI, A WESOŁY PIKNIK

Parafja Narodowa urządza w sobotę i niedzielę, dnia 4 i 5go lipca, b. r., Wesoły Piknik w Aquaduct Parku, koło stacji Dunwoodie. Dojazd z Getty Square tramwajem Mount Vernon do stacji Dunwoodie.

Komitet zamiast wielkich przyrzeczeń, iż wszyscy obecni doskonale bawić się będą, co w zupełności i zawsze zależy od biorących udział, zaręcza, że nastrój swobodny i atmosfera wzajemnej życzliwości, jaka zawsze panuje między ludźmi postępowymi, w połączeniu z dobrze wybranem miejscem i temi przygotowaniami, jakie zrobi, będą dostateczną gwarancją ogólnego zadowolenia.

Wszyscy, bez różnicy, są proszeni.

Komitet Pikniku.

POSIEDZENIE LIGI KOBIET

Posiedzenie Ligi Kobiet odbędzie się we wtorek, 7-go lipca o godzinie 8:15 wieczorem w Domu Narodowym p. n. 19 przy

Sekretarka.

OBRAZEK NOWOJORSKI

Dnia 12-go lipca nastąpi otwarcie POLSKIEJ OCHRONKI DZIENNEJ. Będzie to jeden z najpiękniejszych obrazków nowojorskich, znak życia i ofiarności Polonji nowojorskiej.

Nareszcie urzeczywistniły się nasze plany i marzenia.

W dniu 12-go lipca uroczyście otworzymy bramy tego przytułku dla opuszczonej, osieroconej dziatwy polskiej.

Wspólnemi siłami dokonaliśmy tego.

Praca ta była tylko myślą i marzeniem.

Teraz stała się rzeczywistością, która nam wszystkim będzie zaszczytem.

Bądźcie świadkami tej sceny otwarcia Ochronki.

Szczególnie wy, którzy datkiem przyczyniliście się do założenia tej Ochronki, a i Wy Rodacy, którzy wątpiliście i urągaliście, przyjdźcie w dniu tym i podajcie nam ręce.

Niechaj zacietrzewienie za długotrwające nie paraliżuje rąk Waszych i nie zatruwa Waszych serc!

Wiemy, że Wy chcielibyście tam być z nami przy otwarciu Ochronki, bo Was wołają te dzieci sieroce, które tam zamieszkają, wzywa Was serce Wasze.

Jakież mogą być przyczyny Waszej nieobecności?

W dniu tym powinniście się spotkać wszyscy u bram tego domu. Jak ludzie, którzy potrafią zwalczać się w imię przekonań, ale też jak ludzie, którzy potrafią do wspólnej pracy stanąć z czołem odkrytem.

Zapraszamy Was więc WSZYSTKICH do Ochronki na przyszłą niedzielę!

WŁÓCZĘGA
LIGA KOBIET
W NEW YORKU

Bliższe szczegóły otwarcia podane będą w następnych numerach „Nowego Świata" i „Telegramu Codziennego".

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

Niniejszem podaje się do wiadomości, iż z dniem 5-go lipca, w kościele Polsko-Chrześcijańskim przy Jersey Ave. i 4-ej ulicy, wchodzi następująca zmiana czasu zebrań: W niedzielę: nauka religji dla dzieci i starszych o godzinie 10-ej do 11-ej rano. Główne nabożeństwo z kazaniem o godzinie 11-ej rano.

P. S. **Uwaga Rodzice!** Z dniem 5-go lipca otwieramy we własnym budynku Szkółkę Wakacyjną z następującym programem: śpiew, opowiadania historyczne, zabawy (w dnie chłodne), gimnastyka i wiele innych niespodzianek dla dzieci. Jeżeli Matko chcesz głowę mieć spokojną i zdala swe dzieci od zepsucia ulicznego, to posyłaj je regularnie do szkółki o godzinie 9-ej rano. Nauki udziela się bez płatnie. Również będą wysyłane dzieci na farmę na dwa tygodnie.

Ks. M. Pawłoski,
637 Jersey Ave.

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamiam sz. towarzyszy i towarzyszki, iż posiedzenie administracyjne Oddziału im. L. Waryńskiego Z. S. P. odbędzie się dnia 6-go lipca, o godzinie 8-ej wieczorem w sali Domu Polskiego.

Na porządku dziennym są ważne sprawy do załatwienia, między innemi sprawa konferencji, która odbędzie się 12-go lipca, i inne sprawy.

Obecność towarzyszy jest stanowczo pożądaną. Punktualność nie zaszkodzi.

Sekretarz.

PASSAIC

Tow. Śpiewu im. Jana Galla

T-wo Śpiewu im. J. Galla z Passaic urządza wycieczkę w niedzielę, 5-go lipca, do Parku ob. John Plog's, 235 Piagęt ave., Clifton, N. J.

Komitet wybrał jedno z najlepszych miejsc, mało znane dotychczas.

Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę ponieważ jest w miejscu obszerna sala do tańca oprócz tego będą różne gry i zabawy i wiele innych niespodzianek. Na miejscu będzie bufet zaopatrzony w dobre napoje, a nasze panie kucharki urządzą odpowiednią kuchnię, ażeby szanownych gości w zupełności zadowolić.

Do tańca przygrywać będzie doborowa muzyka.

Uwaga! Dojazd z Passaic, jak i Paterson: brać Jetney Main ave. wysiąść na rogu Piaget av. i iść do miejsca zabawy. Odjazd Jetney z Passaic punkt. przed południem o godzinie 11-ej i po połud. o godz. 2:30. Zbiórka na Monroe i corner Parker ave. obok polskiego kościoła. Wstęp od osoby z przejazdem tylko 50 centów.

O gromadne przybycie szanownych gości z Passaic i okolicy uprasza

KOMITET.

NEWARK

Zawiadomienie

Niniejszem podaje się do wiadomości wszystkim członkom Amerykańsko-Polskiego Republikańskiego Klubu Obywatelskiego, iż z powodu wielu zamierzonych wycieczek, posiedzenie miesięczne, w niedzielę, dnia 5-go lipca nie odbędzie się.

W. Wiechnicki, sekr.

Wycieczka Związku Przyjaciół

Jakie to życie miłe wśród Polonji w Newarku, zapewne niejeden sobie pomyśli. I nic dziwnego, bo daleko trzeba szukać tak wesołego i urozmaiconego życia towarzyskiego. Zabaw, pikników i wycieczek mamy w tym sezonie bez liku. Związek Przyjaciół także przyczynia się ku rozweseleniu życia Polonji, urządzając wspaniałą wycieczkę do Butler-Cold Spring Lake w niedzielę, dnia 12go lipca.

Komitet od dawna opracował piękny program niespodzianek. Wszyscy się ubawią jak nigdy przedtem. Wyjazd z Klubu Oświatowego o godzinie 9ej rano.

Jedźmy wszyscy!

Wielki Roczny Piknik

Urządza w niedzielę dnia 5go lipca Klub Polski J. B. H., grupa 36 Zw. Nar. Pol.

Piknik odbędzie się w pięknym parku Nungessers Orchard Grove, Fairview, N. J.

Do tańców przygrywać będzie muzyka związkowa. Będzie wiele różnych niespodzianek, jakich dotychczas nie było na żadnym jeszcze pikniku w naszych stronach. Rozdawane będą również cenne premje. Wstęp 50c. od osoby.

Kto przyjdzie — nie pożałuje.

KOMITET:
Jakób Koźmor,
Jan Cieśla,
A. Baliński.

KLUB ŻYCIA

W dniu 11-go Lipca towarzystwo kawalerskie pod nazwą „Klub Życia" urządza Wielki letni Piknik w Polskim Parku na Speedway Ave. Irvington.

Jest to dobra sposobność dla młodzieży zapoznać i zabawić się w kole koleżeńskiem. Komitet postarał się o najlepszą muzykę na ten wieczór. Dojazd tramwajem „Market" do końca, potem iść 3 bloki prosto do miejsca zabawy. Wszystkich na ten wieczór zapraszamy.

Za Komitet,
R. A. Borkowski.

KALENDARZYK ZABAW

5 **Lipca** Wycieczka Tow. Śpiewu im. J. Galla z Passaic, N. J., do parku ob. Johna Plog's, 235 Piaget Ave., Clifton, N. J.
5 **Lipca** Piknik Klubu Polskiego J. B. H. Grupa 36 Zw. Nar. Pol. w Nungessers Orchard Grove, Fairview,— N. J.
11 **Lipca**, Piknik Klubu Życia, w Polskim Parku, przy Speedway i 16th Avenue, Irvington.
12 **Lipca** Wycieczka „Związku Przyjaciół" z Newarku do Butler Cold Spring Lake. Wyjazd o 9 godzinie z Klubu Oświatowego, pn. 255 Court str. Newark, N. J.
19 **Lipca**, Wycieczka, Gniazda 17go, do parku ob. M. Patryłowskiego, w Kenilworth, N. J. Wyjazd automobilami z pod Sokolni, 121 Belmont Ave. o godzinie 9-ej rano.
26 **Lipca**, Wycieczka, Tow. Śpiewu Harmonja do gaju ob. Lewandowskiego, w Pinebrook, N. J. Wyjazd z Klubu Oświatowego, pn. 255 Court St. Newark, N. J. o godz. 9-ej rano.
1 **Sierpnia**, Piknik, Placówki Weteranów Armji Polskiej, w Newarku, w Polskim Parku przy Speedway i 16-tej Ave. Irvington. Na pikniku rozegrany będzie piękny gramofon.
2 **Sierpnia** Wycieczka Grupy 112 Zw. Nar. Pol. Zł. Gr. do Aqueduct Parku, obok Dunwoodie Farmy. Wyjazd o 8 rano.
8 **Sierpnia**, Piknik, Gniazda 17go w Polskim Parku, przy Speedway i 16-ta Ave., Irvington. Początek o godzinie 6-ej wieczorem.
29 **Sierpnia**, 10cio letni Jubil[illegible]owy Piknik Komitetu Ratunk[illegible] w Polskim Parku, Speedw[illegible] Ave., Irvington. Dochód [illegible]czony na Ochronkę polską

POSZUKIWANIE

Amerykańskie Biuro Informacyjne Foreign Language Information Service), 222 Fourth Ave., New York, N. Y. otrzymało listy z kraju z prośbą o odszukanie następujących osób:

GLASS Teodor, urodzony w roku 1865. w roku 1887 wyjechał do Brazylji.
WONDOŁOWSKI Roman, poszukiwany przez matkę Stanisławę.
FIGIEL Antoni. ostatnio w Forks, N. Y., poszukiwany przez brata.
DUMYCZ Filip, ostatnio w Hartford, Conn., poszukiwany przez Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w New Yorku.
STEFANOWSKI Antoni, podobno zamieszkiwał w Detroit, Mich.

Telefon. Waverly 4521
Dr. Jozef Michalski
Były Major. Lekarz Wojsk Polskich
14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.
Telefon Rezydencji, Mitchell 6409

Telefon: Keansburg 316 Otwarte cały sezon!
OCEAN VIEW HOTEL
G. Piekarska i R. Sadowska (właścicielki)
Pierwszorzędna Restauracja i Kuchnia Polska — Pokoje do wynajęcia na dzień — tydzień lub sezon — Sala dogodna na zabawy i tańce
PINE VIEW AVENUE
W pobliżu Board Walk Keansburg, N. J.

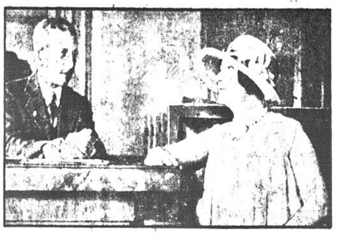

Znana aktorka kinematograficzna znalazła się w niemałym kłopocie, gdy adwokat zaskarżył ją o $69,000 tytułem należytości za pomoc prawną w różnych poprzednich tarapatach. Aktorka zeznała w sądzie, że posiada zaledwie osm dolarów w gotówce oraz kufry sukień, pończoch i bielizny, z czego adwokat nie mógłby z pewnością korzystać, nawet, gdyby sąd takowe mu przyznał

ZWRACAJ UWAGĘ NA WITAMINY

Zaczynamy uczyć się A B C w zakresie życiodajnych składników w potrawach, t. zwanych witamin. Nawet właściciele sklepów spożywczych mogą nam już powiedzieć, które z produktów żywnościowych obfitują najwięcej w owe nieuchwytne, ale bardzo ważne czynniki, których chemik nie potrafił jeszcze wydzielić i dokładnie określić.

Tymczasem dopiero dwanaście lat upłynęło od chwili, kiedy pierwszą z owych witamin udało się wykryć, a raczej poznać jej doniosłość i konieczność dla zdrowia ludzkiego. Uczeni określają ją nazwą witaminy A. i o jej znaczeniu przekonano się w ciągu przeprowadzanych doświadczeń, które wykazały — wbrew dawniejszemu przekonaniu, — że nie wszystkie tłuszcze mają tę samą wartość pożywną, że n. p. słonina nie jest tak dobrą, jak masło, że oliwa z oliwek ma mniejszą wartość od oliwy z ryb, i że biała kukurydza również ustępuje żółtej pod względem wartości czynników, potrzebnych dla wzrostu i rozwoju organizmu. Znaczy to, że pod pewnymi względami wszystkie tłuszcze i oleje są prawie równe sobie co do pożywności, strawności i dostarczania opału dla pędzenia maszynerji, jaką jest ciało ludzkie, ale poza tem tylko niektóre mają w sobie jeszcze coś, czego konieczność ciało potrzebuje dla swego wzrostu i zdrowia.

Nowa serja doświadczeń, przeprowadzonych z wielką ostrożnością przez prof. H. C. Shermana z Uniwersytetu Columbia, wykazała, że witamina A jest również konieczną dla celów reprodukcyjnych. Dobrał on dwie grupy białych szczurów, pochodzących z tego samego gniazda i należących do tego samego rodzaju. Jedna grupa odżywiana była mlekiem sproszkowanem całem, a druga także mlekiem sproszkowanem, ale po zebraniu śmietany. W innem znów doświadczeniu użyto do tego samego celu tłuszczów z mleka i ze słoniny. Porcje jednakowoż były równe. Pierwsza grupa odżywiała się pokarmem, zawierającym dostateczną ilość witaminy A, podczas gdy porcje drugiej grupy szczurów zawierały bardzo małą ilość witaminy A.

Różnice, jakie się ukazały, były uderzające. Obie grupy szczurów dojrzały w mniej więcej tym samym czasie, ale te z nich, które odżywiały się pokarmem, zawierającym większy procent witaminy A, żyły dłużej i miały znacznie większą ilość młodych. Druga grupa, mająca mniej owej witaminy, była znacznie gorzej rozwinięta i każdy szczur z tej grupy ważył przeciętnie o 31 procent mniej. Szczury z pierwszej grupy żyły przeciętnie dwa razy dłużej.

Najbardziej jednak uderzające okazały się pod względem płodności. Siedemnaście samic, odżywianych pokarmem, zawierającym znaczną ilość witaminy A, miało 477 młodych, z których utrzymało się przy życiu 264. Ta sama ilość samic z drugiej grupy miała tylko 31 młodych, z których atoli ani jedno nie żyło dłużej, jak dwa dni.

Stwierdzono poza tem inny jeszcze fakt, a mianowicie, że szczury, których żywność uboga była w witaminę A, okazały znacznie większą skłonność do chorób zaraźliwych, a zwłaszcza skłonność do chorób płucnych w tym okresie ich życia, który mniej więcej odpowiada najbardziej niebezpiecznemu okresowi w życiu ludzkiem, podlegającemu atakowi suchot.

Zwierzęta, miały poddostatkiem urozmaiconej żywności, nagromadziły w organizmach swych dostateczną ilość witaminy A, i w okresie kryzysu, a mianowicie braku potrzebnej ilości żywności, mogą przetrzymać i żyć znacznie dłużej, aniżeli te, które owych zapasów witaminy A nie posiadają. Dziewięć dziesiątych owej witaminy gromadzi się w wątrobie. Ale nie znaczy to, że zwierzę, czy człowiek może nagromadzić owej witaminy z jakiejkolwiek żywności. W największej obfitości znajduje się witamina A w tranie rybim, w maśle, słodkiem mleku, wątrobie, śledziu, jajach, alfalfie, koniczynie, kapuście, marchwi, słodkich ziemniakach i w szpinaku. Co prawda nie potrzebujemy dużo witaminy A, ale konieczna ona jest dla naszego organizmu w odpowiedniej ilości dla zachowania zdrowia i sił.

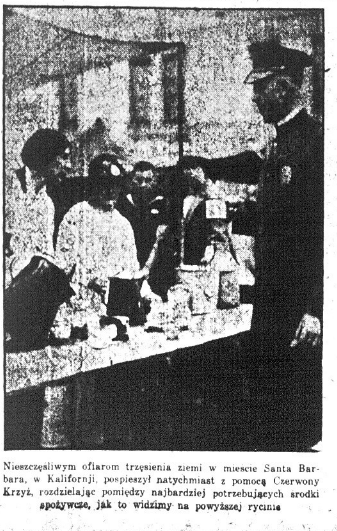

Nieszczęśliwym ofiarom trzęsienia ziemi w mieście Santa Barbara, w Kalifornji, pospieszył natychmiast z pomocą Czerwony Krzyż, rozdzielając pomiędzy najbardziej potrzebujących środki spożywcze, jak to widzimy na powyższej rycinie

LISTY DO REDAKCJI

W rubryce niniejszej będziemy umieszczali Głosy Czytelników "Nowego Świata."

W sprawach politycznych i w sprawach społecznych, w sprawach wielkich i małych z życia codziennego, każdy z naszych czytelników i czytelniczek może napisać list do redakcji, który o ile będzie odpowiadał warunkom redakcyjnym, zostanie umieszczony.

1. List ma być krótki i zwięzły, nie więcej niż trzydzieści wierszy jednoszpaltowego druku.

2. List musi być pisany na jednej stronie papieru, atramentem i czytelnie.

3. Tylko głosy omawiające kwestje publiczne będą uwzględniane. Z kwestjami osobistej natury pójdą do kosza.

4. Ton listów do redakcji musi być umiarkowany. Wszelkie ostre wyrażenia i drastyczne słowa, są wykluczone.

Szanowny Panie Redaktorze:

„Pakt Rządu Polskiego z Żydami zawarty". Pod tym tytułem, w pańskim dzienniku z dn. 1 b. m. czytałem wiadomość, która mię spowodowała do napisania tego listu.

Był to już czas najwyższy, ażeby rząd polski uczynił coś podobnego dla własnego dobra z różnych względów: obywatele wyznania mojżeszowego w Polsce pragną dobra Polski tak samo, jak obywatele katoliccy — gdyż oni uznają ziemię polską za swoją ojczyznę, a nie Palestynę, ponieważ tam się urodzili i wychowali. Pracują na odbudowę kraju i nie są zdrajcami, jak ich nazywają niektórzy panowie w listach do redakcji. — Rząd zgodził się powstrzymać anty-semicką propagandę. Dlaczego ta propaganda istniała? Jedynie, że ów obywatel jest wyznania mojżeszowego? Rząd żadnej republiki w świecie nie wtrąca się w sprawy religijne, zarówno nie powinien rząd polski, gdyż podług konstytucji polskiej, religja jest rzeczą prywatną, a mniejszość narodowa jest uznana. Rząd zauważył silne przesilenie gospodarcze, a to powstało z powodu haniebnego obchodzenia się z fabrykantami i kupcami wyznania mojżeszowego. — Dlatego ci zaniechali handlu i zatamowali przemysł, co powoduje upadek wszelkiego kraju. Hiszpanję spotkał los marny z powodu inkwizycji, gdyż Żydzi opuścili ją i zabrali ze sobą przemysł i handel. Udali się w świat i między innemi osiedlili się w Polsce, powodując ruch handlem swoim i wzbogacili Polskę, za co Polacy im powinni być wdzięczni. Jeżeli zaś nadal rząd i kościół będą starozakonnych gnębili, to ta sama klęska czeka Polskę, jaką poniosła Hiszpanja po inkwizycji.

G. P.

Wiadomości z Polski

ZJAZD DELEGATÓW GMIN KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

Utworzenie kościoła starokatolickiego

KRAKÓW. — Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie odbędzie się w Jaćmierzu, we wschodniej Małopolsce, zjazd delegatów gmin kościoła narodowego w Polsce. Na kongres mają przybyć z okręgu krakowskiego biskup Bończak i b. poseł Stapiński. — Przedmiotem obrad będzie w pierwszym rzędzie sprawa reorganizacji kościoła narodowego i oparcia go na nowych podstawach. Zjazd został zwołany na skutek secesji z kościoła narodowego ks. Ptaszka, przewodniczącego gminy krakowskiej. Ks. Ptaszek wniósł bowiem do władz krakowskich podanie o zatwierdzenie statutu nowej gminy religijnej, a mianowicie kościoła staro-katolickiego.

SPRAWA WYDALENIA Z GRANIC PAŃSTWA BYŁEGO GENERAŁA AUSTRJACKIEGO P. NASTOUPILA

KRAKÓW. — W swoim czasie donosiliśmy, że dyrekcja policji i województwo zarządziły wydalenie p. Nastoupila z Krakowa z dniem 15 marca, br., powołując się na to, że gen. Nastoupil pełnił odpowiedzialną funkcję wojskową w naszem mieście, a przed przełomem w roku 1918 był komendantem twierdzy krakowskiej. Na skutek zabiegów Nastoupila w poselstwie czeskiem w Warszawie ministerstwo spraw wewnętrznych przedłużyło termin jego pobytu w Krakowie do 1 lipca br. Wobec zbliżającego się terminu wyjazdu z Krakowa, p. Nastoupil poczynił ponowne starania o zniesienie nakazu opuszczenia granic państwa i w tym celu zwrócił się ponownie do ministerstwa spraw wewnętrznych, które zarządziło przepatrzenie aktów jego sprawy.

BOLSZEWICY BEZKARNIE TOCZĄ KREW ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

LWÓW. — W powiecie Rokitniańskim, niedaleko miejscowości Żelichowo, patrol sowiecki napadł bez powodu na posterunek K. O. P., przechodzący obok słupa 1356. Posterunek ten stanowiło 2 szeregowców Duda Józef i Ciupura — patrol sowiecki ostrzelał obydwu, wskutek czego padł ciężko ranny szeregowiec Duda — pocisk przeszedł powyżej serca i wyszedł łopatką. Ranny zdołał jeszcze strzelić 2 razy do uciekającego patrolu sowieckiego, poczem, straciwszy przytomność, — padł na ziemię. Towarzysz jego, Ciupura, przeniósł go w bezpieczne miejsce i udał się na strażnicę po pomoc. Nadbiegający patrol K. O. P. zauważył żołnierzy sowieckich, którzy podeszli do rannego i przeszukiwali jego kieszenie. Na widok naszego patrolu bolszewicy zbiegli, ostrzeliwując się mocno. Jak się okazało, bolszewicy zrabowali rannemu pieniądze i prywatną korespondencję.

SAMOCHÓD, KTÓRY SAM JEŹDZI NA WYCIECZKI

WARSZAWA. — Charakterystycznym przyczynkiem do kwestji samochodowej w Warszawie, było w dniu wczorajszym tajemnicze zniknięcie samochodu z zamkniętego garażu przy ul. Złotej Nr. 64, gdzie miał w przechowaniu swe auto p. Dębiński Mieczysław, zamieszkały przy ul. Wiejskiej pnr. 3.

P. Dębiński przybywszy wczoraj o godz. 4 popołudniu do garażu, po otwarciu jego drzwi, zajrzał do wnętrza i z przerażeniem skonstatował brak samochodu. Nikt z domowników nie mógł mu dać wyjaśnień, kto, kiedy i jak wyjechał samochodem. Wobec tego Dębiński rozpoczął poszukiwania na własną rękę. Wynajął natychmiast 4 „taxi" i rozpuścił na 4 strony Warszawy— w nadziei natrafienia na jego samochód. Po paru jednak godzinach taxis wróciły bez rezultatu.

Wówczas zwrócił się p. Dębiński do VIII komisarjatu o pomoc. Tu zaczęto szukać inną metodą. Zwrócono się do okolicznych posterunków telefonicznie z zapytaniem, czy nie widziano przejeżdżającego samochodu Nr. 203/17359, z równoczesnem poleceniem zatrzymania go. W odpowiedzi na to już po paru minutach doniesiono, że wspomniane auto przemknęło szosą z Wilanowa do Warszawy w Aleje Ujazdowskie, o czem zawiadomiono posterunki. Po chwili znów doniesiono, że samochód Nr. 203 widziano już w okolicach Dworca Głównego. Gdy z innych stron nie nadchodziły meldunki, komisarjat wysłał patrol — który — o dziwo! znalazł samochód p. Dębińskiego, stojący bez pasażerów, ale i bez szofera na rogu ulic Składowej i Nowogrodzkiej cały zabryzgany błotem.

Obecnie policja i właściciel marnotrawnego synka benzynowego mają do rozwiązania łamigłówkę, kto jeździł wspomnianem autem, czy też w niem może siedzi jakiś złośliwy demon ruchu. Nieufna policja skłania się jednak do hypotezy, że był to żywy człowiek, a nawet zdaje się złodziej, któremu się nie udało zbiedz z wozem.

HUMOR

Z postępem czasu

— Dlaczego obecnie nie słyszy się prawie nigdy słowa garnkotłuk?

— Bo przestarzałe. Obecnie prawie wszystko, co służy do kuchni, jest z aluminjum.

Dr. S. LOW
Lekarz chorób wenerycznych i skórnych
przyjechał z Wiednia i ordynuje
317 East 10th Street, New York
GODZINY URZĘDOWE: 12—1, 6—8.
Telefon, Dry Dock 4151
(Mówi po polsku.)
Leczenie Promieniami Roentgena.
(X-RAY)

Telefon. Caledonia 9227.
Dr. Antoni S. Bogatko
LEKARZ
120 East 34th Street, New York, N. Y.
GODZINY:
Od 1 do 2 po południu
Od 5 do 7 wieczorem

Dr. BRYAN
333 East 17th Street, New York City
pomiędzy First i Second Avenue's
Leczy chroniczne choroby krwi, nerwów, nerek i pęcherza.
Mężczyzn wyłącznie.
GODZINY:
Od 8-ej rano do 8-ej wieczorem.
W niedzielę od 9 rano do 1 po poł.

Telefon, Orchard 1521
JÓZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
od 12 do 2 po południu
od 6 do 8.30 wieczór
w niedzielę do 1 po południu
311 East 10th Street, New York City

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Avenue, New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni "X."
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 5 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon, Dry Dock 2828

Telefon, Watkins 5731
AKUSZERKA
Mówi po polsku
Trzydzieści lat praktyki
MRS. VOSAHLO
158 West 24th Street,
blisko Seventh Avenue
Wynagrodzenie Minimalne.

QUARTERLY DIVIDEND OF THE
METROPOLITAN SAVINGS BANK
1 THIRD AVENUE on 7th STREET
Procent za trzy miesiące, kończące się 30go Czerwca 1925 roku według raty **4%** od sta rocznie od wszystkich sum od $5 do $5,000, został zadeklarowany jako płatny 15 lipca, 1925.
Pieniądze złożone przed lub 13-go lipca pobierają procent od 1-go lipca
Bank otwarty w poniedziałki do 7-mej wieczorem
Konto Towarzystw Przyjmowane

The Bowery Savings Bank
130 BOWERY
Jedne drzwi na północ od Grand ul. New York
110 EAST 42-D ST.
naprzeciwko stacji Grand Central, New York
Zadeklarował Kwartalną Dywidendę
WEDŁUG RATY **4%** OD STA ROCZNIE
za czas kończący się 30-go czerwca, 1925. Dywidendy będą płatne od wszystkich sum od $5 do $5,000, w dniu 20-go lipca i później
Pieniądze zdeponowane do 13-go lipca, 1925 włącznie, będą oprocentowane od 1-go lipca
Bank ten prowadzi Sąsiedzką Usługę dla wygody Polaków (Neighborhood Service) 130 Bowery
Dzięki naszemu Banking-by-Mail oddziałowi, nasz Bank jest otwarty do Waszych usług w każdej porze.
GODZINY URZĘDOWE:
PONIEDZIAŁKI ....9:30 rano do 7 wieczór
SOBOTY ....9:30 rano do 12 w południe
W INNE POWSZEDNIE DNIE ....9:30 rano do 3 po południu

Nowy Swiat

Published Daily and Sunday by the
NOWY SWIAT PUBLISHING CO., INC.

MEMBER A. B. C.

M. F. WĘGRZYNEK, Publisher and President
W. B. BŁAŻEWICZ, Editor

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		PRENUMERATA (Na Prowincji)	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$5.50	Rocznie	$5.00
Six Months	3.00	Półrocznie	3.00
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$3.00	Rocznie	$3.00
Six Months	1.50	Półrocznie	1.50
Daily and Sunday		Codziennie i w niedzielę	
One Year	$8.00	Rocznie	$8.00
Six Months	4.50	Półrocznie	4.50
NEW YORK CITY		W NEW YORKU	
Daily Exluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$8.00	Rocznie	$8.00
Six Months	4.50	Półrocznie	4.50
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$3.00	Rocznie	$3.00
Six Months	2.00	Półrocznie	2.00
Daily and Sunday		Codziennie i w niedzielę	
One Year	$10.00	Rocznie	$10.00
Six Months	6.50	Półrocznie	6.50

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, między 15th i 16th Streets)
Telephone: Stuyvesant 5493

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue
Telephone Greenpoint 0923

DOKOŁA PAKTU GWARANCYJNEGO EUROPY

Pakt gwarancyjny, zawarty pomiędzy Anglją i Francją, tak zw. Pakt Reński, narazie nie daje powodów do przypuszczeń, że wszystko co związane jest z pokojem Europy jest na dobrej drodze i że w niedalekiej przyszłości nastąpi ogólne porozumienie państw i narodów. Niemcy, o które głównie chodzi w danym wypadku, jak zwykle zajmują stanowisko dwuznaczne, nie opowiadając się ani za paktem, ani przeciw niemu, w międzyczasie zaś urabiają propagndą swoją opinję świata, która ma na celu w pierwszym rzędzie wyzyskać pakt do rewizji Traktatu Wersalskiego.

Dla Niemiec jakiekolwiek porozumienie pokojowe, nie jest przedmiotem zasługującym na poważne traktowanie, o ile nie będzie się ono opierać na rewizji granic zachodnich Polski, no i powrotu do Rzeszy Gdańska i Górnego Śląska.

Dlatego też pakt angielsko-francuski, chociaż ze strony Anglji zapewnia Niemcom wolną rękę w stosunku do Polski, nie jest w Niemczech mile widziany, jako że pozostawia i Francji swobodę działania w sprawach poza kwestją granic Renu.

Berlin więc na oferty Aljantów odpowiada wykrętnie. Tymczasem, propaganda niemiecka jest gorączkowo czynna we Włoszech.

Włochy nie są przyjaźnie usposobione do Francji, obawiając się konkurencji tej ostatniej w sprawach Morza Śródziemnego. Niemcy wyzyskują i podniecają umiejętnie nastroje włoskie, tak na półwyspie Apenińskim, jak i zagranicą. Powtarzają raz poraz, że Włochy chcąc skutecznie walczyć z Francją, muszą atak swój skoncentrować na Polskę. O ile polityka urzędowa włoska daje się brać na tę propagandę, tego narazie nie wiemy. Faktem jest natomiast, że rząd Mussoliniego pozwala prasie faszystowskiej na zajmowanie takiego właśnie stanowiska wobec Polski, jakie dogadza Niemcom.

Jaką rolę odgrywa polityka niemiecka w Moskwie, skonstatować trudno. Na wieść o pakcie angielsko-francuskim i możliwości przyłączenia się do tego paktu Niemiec, Sowiety zaczęły pokojowo i bez zwykłej arogancji przemawiać do Polski. Bolszewicy nie omieszkali pośrednio zaznaczyć, że odosobnienie Polski zmusi ją do porozumienia z Rosją i że za porozumienie to Polska będzie musiała zapłacić... rewizją granic swoich wschodnich.

Obecnie, depesze z Moskwy donoszą o starciach oddziałów bolszewickich z polskimi na granicy. Moskwa znowu uderza na alarm, a usłużne jej agencje na swoją rękę zapowiadają wojnę.

Powtarzamy, że trudno osądzić jaką rolę w nagłych zmianach nastrojów sowiecki wobec Polski, odgrywają Niemcy. Należy jednak przypuszczać, że Berlin nie związany dotychczas, ani Ligą Narodów, ani paktem gwarancyjnym, jeszcze traktatu zawartego z Bolszewją w Rapallo nie zerwał i zachowuje go jako broń przeciw Aljantom.

Atak taki, lub inny, z tej czy tamtej strony, jest pożądany zarówno dla Berlina, jak i dla Moskwy.

Sytuacja przeto dla Polski, nic się w ostatnich czasach nie zmieniła. Niebezpieczeństwo istnieje i lekceważyć go nie można. Rząd Grabskiego, nie mogąc uporać się z kryzysem gospodarczym, szuka nowych kredytów zagranicą. W tym to głównie celu, jak głoszą wiadomości, przyjeżdża minister spraw zagranicznych p. A. Skrzyński do Ameryki, z nadzieją, że pakt zawarty w Warszawie z Żydami, otworzy państwu polskiemu banki na Wall Street.

Gospodarcza sytuacja Polski nie jest tajemnicą dla jej wrogów. Tem śmielej uderzają zgóry zapowiadając, że przyciśnięta do muru, Polska będzie musiała zgodzić się na ustępstwa, jeżeli nie wobec żądań Niemiec, to wobec Rosji.

Dalekim jest jeszcze, jak widzimy upragniony pokój Europy.

Pod Polską ryją doły jej wrogowie. Im ciszej to czynią i łagodniej przemawiają, tym większe jest niebezpieczeństwo.

Powinno zdawać sobie z tego sprawę w całej rozciągłości nasze tutaj wychodźtwo.

wb.

WIELKI ORGANIZATOR PRACY NAUKOWEJ

Na ten chlubny tytuł zasłużył sobie niewątpliwie Bronisław Ulanowski, długoletni i niestrudzony kierownik bibljoteki w Akademji Umiejętności w Krakowie. Pamięta go niejedno pokolenie. Praca w bibljotece wyczerpywała tylko cząstkę jego działalności. Zadaniem Akademji, która przed utworzeniem się nowej Polski niepodległej stanowiła jedyne ognisko ześrodkowujące nasze dążenia naukowe, było organizowanie poszukiwań i badań w różnych dziedzinach nauki i skupianie ich, aby zdobycze uczonych polskich nie rozpraszały się bezdomnie po świecie szerokim i nie szły na rachunek usiłowań obcych i na chwałę obcego imienia. Na tem właśnie polu Ulanowski służył sprawie ojczystej niezmordowanie. Ileż to razy, dowiedziawszy się, że gdzieś jest kilku ludzi, mogących pracować naukowo, ale bezczynnych dla tych albo owych powodów, jechał, badał sytuację, przekonywał, czasem narzucał inicjatywę, aż w końcu założył nową placówkę. Po kilku miesiącach uporządkowane było jakieś archiwum klasztorne czy rodzinne dostarczające cennych dokumentów historycznych, nawiązane były stałe stosunki pracy i zdobyte materjały naukowe szły do ogniska centralnego w Krakowie. Rozdzielał pracę, a co więcej umiał ją stwarzać, umiał do niej pobudzić.

Człowiek ten chory i ułomny, — brak mu było jednej nogi — tworząc sam naukowo, znajdował jednak czas na ciągłe wyjazdy w celach organizacyjnych. Nie poprzestawał na podróżach po Polsce, zaglądał do wszystkich środowisk europejskich, gdzie się znajdowała akademicka młodzież polska. W Paryżu zachęcił studentów do wygłaszania referatów naukowych w tamtejszej Bibljotece Polskiej, gdzieindziej powierzał akademikom poszukiwania archiwalne. Zakładał i umacniał placówki naukowe polskie. A wszystkiego tego dokonywał niemal bez żadnych środków. Działała niestrudzona energja i miłość sprawy.

* * *

Z KRONIKI WALKI Z EWOLUCJĄ

Czynniki, które wydały — przyrodzie zakaz rozwoju, trwają na swem stanowisku dzielnie i czujnie. Ewolucja nie powinna się odbywać — i basta! Pilnują, aby się stary wszechświat nie wyłamał z pod tego rozporządzenia i gdziekolwiek, przez czyjekolwiek usta, a nawet w czyjemkolwiek osobistem przekonaniu nie szepnął, iż z rozkazem się nie zgadza... Na pośredników w takiem buntowniczem szeptaniu spada ręka karząca — a nawet i na pośredniczki. Dzienniki donoszą, iż w dniach ostatnich na widownię tego poskramiania matki przyrody weszła nowa winowajczyni, panna Lela Scopes, siostra przestępcy, o którego losie zawyrokuje sąd w Dayton. Panna Lela wprawdzie nie ma być postawioną przed kratki sądowe, ale za karę, iż ośmiela się wierzyć w ewolucję, nie otrzyma posady nauczycielskiej w szkole w Paducah. W szkole tej wykładała już uprzednio przez dwa lata od 1922 do 1924 i uznano pracę jej za bardzo zadawalającą. Obecnie jednak główny kierownik szkół w Paducah położył jej za warunek wyrzeczenie się przekonań w kwestji ewolucji. Panna Scopes wykładała matematykę i nie może zrozumieć, w czem i dlaczego jej osobiste poglądy na ewolucję mają przeszkadzać do udzielania uczennicom wiedzy matematycznej.

* * *

WYLEW — ALE TYLKO POEZJI W STANIE MASSACHUSETTS

Stan Massachusetts — pisze wiersze. Nie wiadomo, czy którekolwiek z tworów tych przejdą do literatury narodowej ale wszystkie idą i płyną, przychodzą i przypływają do White Court, gdzie wyrazy uczuć radości i przyjaźni znajdują życzliwą ocenę. Massachusetts się cieszy i to z dwu powodów. Po pierwsze z posiadania w obrębie stanu prezydenta Coolidge'a, który tu spędza wakacje a powtóre z faktu, iż p. Coolidge urodził się 4-go lipca. Co prawda fakt ten nastąpił już przed pewnym czasem, lecz jest to pierwsza rocznica, którą solenizant obchodzi jako prezydent w pełni własnego urzędowania i dlatego dzień ten ma dla jego przyjaciół i wielbicieli szczególniejsze znaczenie. Łączą się więc dwa obchody — poniekąd narodowe, a Massachusetts odczuwa to takiem wzruszeniem, iż nie wystarczają powinszowania zwykłą prozą i w pomoc musiały przyjść rymy. Powinszowanie wierszem wystosował nawet nie mniej ni więcej tylko gubernator stanu, Fuller.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

NA WIDOWNI

Gdziekolwiek człowiek cywilizowany osiada i utrwala swe panowanie, ustępować przed nim musi zwierz dziki, który dawniej plenił się i żył swobodnie na niezaludnionych przestrzeniach. Cofa się stopniowo coraz dalej i dalej na obszary jeszcze puste, a gdy tych obszarów już nie staje, ginie z ręki „króla stworzenia". To jest konieczna kolej rzeczy. Ludzie kultury pierwotnej mogą w znacznym stopniu współistnieć ze światem zwierzęcym, dla nich i dla niego starczy miejsca, ziemi i wody. — Ale człowiek cywilizowany wypiera jednych i drugich i zabija.

Potrzebnem i niewątpliwie po pożytecznem jest, aby wyższe formy życia rozwijały się zwycięsko i pług zamieniał bezkresne prerje w urodzajne pola a pracowity farmer miał spokojną i dostatnią siedzibę tam, gdzie na trawiastym stepie koczował Indjanin i pasły się nieobjęte ocięski pochód bawołów. Ale zwycięski pochód cywilizacji mógłby nie być procesem niszczenia. I nie byłby tem wielkiem niszczycielstwem, którego zazwyczaj, ale już nadaremnie, żałujemy w późniejszych czasach, gdyby do celów cywilizacyjnych i gospodarczych nie dołączała się nie okiełzana chciwość szybkiego zysku. Używamy dzisiaj przy codziennych drobnych wydatkach niklowego pieniążka, na którym po jednej stronie wyryty jest orli i smętny profil Indjanina a na drugiej maluczka podobizna potężnego w naturze bawoła amerykańskiego. Po jednym i po drugim pozostało nie wiele więcej niż ten obrazek na monetce.

Plemiona indyjskie dogorywają w tak zwanych rezerwacjach a bawół jest rzadkim okazem przechowywanym w „Yellow Stone Park". Przyrodnicy dzisiejsi utrzymują, iż bawół amerykański był najwspanialszym tworem zwierzęcym w tej części świata. Jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego stulecia obliczano ilość bawołów na niezmierzonych równinach od Manitoby do Rio Grande na 10 miljonów. Było to bezwątpienia cokolwiek — za dużo, jeśli się z dzikich preryj miało uczynić kraje cywilizowane. Ale tępienie rozpoczęło się na tak szaloną skalę, iż z tej nadmiernej obfitości nie pozostało dziś nic, z wyjątkiem tych nielicznych okazów przechowywanych jako zabytek po zaginionej rasie. Tępicielami nie byli rolnicy poszukujący nowych przestrzeni ziemi do uprawy, lecz gnani chęcią zysku handlarze skór bawolich. I było to nie polowanie, nie obława, ale rzeź. — W drugiej połowie XIX wieku, gdy stany Kansas i Colorado przeprowadziły uchwałę zakazującą tępienia bawołów, myśliwi handlarze ześrodkowali swe wszystkie wysiłki w Texasie północnym. Ciągnęły w te strony niezliczone obozy. Bawołów było jeszcze takie mnóstwo, iż zwarte stada zajmowały przestrzenie kilkunastu i więcej mil. Ale wzięto się do nich także na sposób kolosalny. Dobry myśliwiec uważał za wyjątkowo marny dzień, w którym ubił sztuk 50 lub 60. Dobry dzień znaczył się położeniem celnemi strzałami dwustu do trzystu sztuk. Pomordowane bawoły obdzierano ze skór na miejscu a reszta pozostawała na pastwę wilków, kujotów i żarłocznego ptactwa. Setki i tysiące rozkładających się trupów zatruwały powietrze. Piękna prerja stawała się w ciągu miesięcy letnich istnem piekłem. Szczepy indjańskie, Komanczów, Kiowasów, Apaszów i innych kilka, wystąpiły w obronie bawołu, który był dla nich przez wieki dostarczycielem mięsa i skóry w miarę potrzeby. Rozpoczęła się wojna, w której dla Indjan hasłem było, aby bawół żył, zaś dla białych, aby bawół zginął. Wynik walki wiadomy. Czy może dlatego wspomnienie dziś łączy podobizny tych dwu dawnych panów tej ziemi na drobnym pieniążku niklowym. To pozostało. — na widowni.

J. M. P.

Z PRASY I O PRASIE

Głos Narodu z Jersey City porusza niezmiernie ważną sprawę o konieczności wznowienia w Stanach Zjednoczonych polskiego biura prasowego, któreby „szerzyło prawdę o Polsce i narodzie polskim".

> Potęga Stanów Zjednoczonych, ich przeogromny wpływ na bieg polityki międzynarodowej, zmuszający wszystkie państwa do liczenia się z ich opinją, przemawiają za tym, aby Polska dała się poznać Ameryce, aby dbała o swoją opinję, którą w ostatnich latach tak bardzo szargają tu nasi wrogowie.
>
> Po odzyskaniu niepodległości, rząd polski zdobył się na utworzenie biura prasowego w Nowym Yorku, które w roku 1922 zniesiono, tłumacząc się brakiem pieniędzy. Rzeczywiście, było to w okresie kryzysu finansowego, szalonego spadku marki polskiej, więc można to było wytłumaczyć. Dziś jednak niczem nie można usprawiedliwić zaniedbania na tym polu, dziś bowiem mamy stałą walutę, skarb jest uporządkowany i możemy się zdobyć na utrzymanie biura prasowego. Jeżeli są pieniądze na rozjazdy różnych panów do egzotycznych krajów, w charakterze emisarjuszy, badających możliwości emigracyjne, jeżeli są pieniądze na finansowanie bardzo wątpliwej wartości imprez teatralnych w Ameryce, jeżeli są pieniądze na utrzymywanie wielu zbędnych urzędów w kraju, to muszą się też znaleźć pieniądze na biura informacyjne w krajach, na których Polsce wiele zależy.
>
> Cieszy nas niezmiernie fakt, że w lipcu wyjeżdża do Ameryki nasz minister spraw zagranicznych Skrzyński, który został zaproszony przez rząd amerykański do wygłoszenia kilku odczytów w Instytucie Politycznym w Williamstown, Mass. Tuszymy sobie, że przyjazd Skrzyńskiego, będzie początkiem wielkiej i wydatnej roboty informacyjnej o Polsce w Ameryce. Wierzymy, że minister Skrzyński, po powrocie do kraju, nie będzie zwlekał z wznowieniem biura prasowego w Nowym Yorku.
>
> Mocarstwa pierwszorzędne, jak Francja, Anglja, Niemcy i inne, oceniają ważność takich biur i mają tu w Nowym Yorku biura, na czele których stoją wybitni ludzie, mający wielkie stosunki osobiste w tutejszych sferach literackich, dziennikarskich, artystycznych i finansowych. Polska powinna również zrozumieć doniosłość takiego biura.
>
> **Jesteśmy najmocniej przekonani, że przyjazd ministra Skrzyńskiego, będzie początkiem stałej propagandy polskiej w Ameryce.**

„Głos Narodu" ma absolutną słuszność we wszystkiem, co pisze o potrzebie placówki odpierającej potwarze i fałsze naszych licznych nieprzyjaciół i podającej społeczeństwu amerykańskiemu fakty prawdziwe i oświetlanie stosunków polskich zgodnie z rzeczywistością. Nie ma atoli słuszności, gdy stawia naszą prasę tutejszą na stanowisku wielkiego mentora, który „apeluje do rozumu władz kierowniczych w Polsce". (Tygodnik z Jersey City, jak sam powiada, brał również udział w pełnieniu tego posłannictwa). Władze rządowe w Polsce, jak zresztą każde inne, nie wolne są od wielu niedopatrzeń lub błędów, nie wynika z tego jednak, aby posiadały dowodnie mniej mądrości politycznej—od naszych lumi narzy redakcyjnych w Jersey lub Milwaukee albo nawet w prześwietnem Chicago czy New Yorku. Nasza prasa tutejsza mogłaby jeszcze zaapelować do czego innego: do kieszeni naszych zamożnych „byznesistów" i bogatego duchowieństwa. Stan ekonomiczny i finansowy państwa polskiego znajduje się już na lepszej drodze, lecz wiemy aż nadto dobrze, iż warunki tam są jeszcze bardzo ciężkie. Wołanie o polskie biuro informacyjne w Ameryce byłoby miało donioślejsze znaczenie i — większą zasługę, gdyby mu towarzyszyło zapewnienie, iż tutejsza zamożna „Polonja" przyjdzie w tej sprawie z pewną pomocą finansową. Nie byłoby to przejmowanie na swoje barki całego obowiązku państwa Rzeczypospolitej, lecz właśnie pewien udział w ciężarze, którego podjęcie naj zupełniej przystoi ludziom i grupom twierdzącym, iż nie zapominają o dawnej Ojczyźnie.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Z POLA PRACY

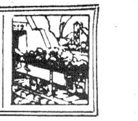

GÓRNICY ŻĄDAJĄ 22 PROCENT PODWYŻKI ZAPROWADZENIA SYSTEMU „CHECK OFF" ORAZ ZOBOWIĄZYWANIA DWULETNIEJ UMOWY

Górnicza konwencja w Scranton, Pa., dobiega końca. Opracowano następujące postulaty, które zostaną wręczone w dniu 9-go lipca właścicielom kopalń, zwołującym w tym czasie konferencję w Atlantic City, N. J. Górnicy żądają podwyżki dotychczasowego wynagrodzenia o 22 procent. Podwyżka dotyczy 158,000 górników. Związek Górniczy żąda zaprowadzenia systemu "Check Off", który polega na tem, że wkładki do Związku są ściągane przez zarząd kopalni w chwili wypłaty tygodniowego wynagrodzenia.

Na konwencji postanowiono również, by tonna węgla wynosiła nie 3,136 funtów, lecz 2,240. Na tydzień pracy ma się składać pięć dni. Kontrakt ma zobowiązywać na przeciąg dwóch lat. Powyższe postulaty zostały przyjęte niemal jednogłośnie. Nieznaczna opozycja odnośnie niektórych punktów została przegłosowana olbrzymią większością głosów.

Również poinformowano delegatów, by przygotowali członków swoich lokali do ewentualnego porzucenia pracy, jeżeli właściciele kopalń żądania górników zignorują lub nad nimi do porządku dziennego przejdą. Konwencja miała przebieg spokojny.

Specjalna komisja opracowała wniosek, domagający się od właścicieli kopalń dostarczania górnikom pneumatycznych świdrów oraz zgęszczonego powietrza do wiercenia pokładów węglowych, ponieważ dotychczas, koszta takowych pokrywane były przez górników. Uchwalono również nałożyć specjalny podatek na unistów w zagłębiu twardego węgla, by w ten sposób zebrać około dwustu tysięcy dolarów, które poszłyby na pomoc strajkującym górnikom w zagłębiu miękkiego węgla.

Od stanowiska właścicieli kopalń teraz zależy, czy z chwilą wyjścia zobowiązującej do dnia 31-go sierpnia umowy, górnicy rozpoczną pracę na nowych warunkach, czy też wyjdą na strajk.

Górnicze zaburzenia w Pomeroy, Ohio

W rejonie kopalnianym Pomeroy Bend Coal panuje już niemal od roku strajk. Pomimo strajku, niektóre kopalnie zatrudniają nieunijnych górników, wobec których nienawiść strajkierów wzrosła do tego stopnia, że przed kilku dniami okolica została zaalarmowana zdynamitowaniem promu, auta, oraz podłożeniem w kilku miejscach ognia. Pięćdziesięciu nowych szeryfów pełni straż obok własności kompanicznej i w mieście. Sędzia A. P. Miller zabronił strajkierom pikietowania kopalni przez unistów. Podpalono zewnętrzne zabudowania kopalni No. 17 należące do Pittsburgh Coal Company, obok Racine. Szkody obliczają na $50,000. W tym czasie w kopalni pracowało około 150 nieunijnych górników. Kilka godzin przedtem zdynamitowano prom przewożący górników, zatrudnionych w tej kopalni, przez rzekę Ohio z ich domów West Virginja. Prom zatonął. Co się stało z jadącymi, niewiadomo.

Odpowiedzi Redakcji

Obywatelowi A. Dombkowskiemu z Bronx. — Korespondencję Waszą zamieścimy w poniedziałkowym wydaniu, w dziale p. t. „Z Pola Pracy".

* * *

Czytelnikowi J. S. z Bayonne, N. J. Zwierzyniec w Central Parku znajduje się pomiędzy 60 i 61szą ulicami, przy 5ej Ave.

Czytelnikowi W. M. z Newarku.— Zwrot depozytów Polakom amerykańskim, na co zgodził się, jak wiadomo, rząd polski, dotyczy tylko pieniędzy lokowanych w instytucjach rządowych. Uchwała sejmowa nie obejmuje banków prywatnych.

* * *

Czytelnikowi J. B. z Newarku, N. J. Sądzimy, że coś można by zrobić, gdyby podjąć starania. Przyjedźcie sz. ob. osobiście którego dnia do redakcji, a po dokładnem omówieniu sprawy, zobaczymy, jakie kroki i w jaki sposób podjąć należy.

Robotnicy kolejowi będą żądać podwyżki płacy

W miesiącu listopadzie odbędzie się konwencja kolejarzy w Cleveland, O., na której na stole obrad znajdzie się sprawa podwyżki płacy o siedem procent. W konferencji wezmą udział stowarzyszenia „Brotherhood of Railroad Trainmen" oraz „Order of Railway Conductors". Żądanie podwyżki płacy będzie dotyczyć dwustu linij kolejowych w Stanach Zjednoczonych. Powyższy komunikat wyszedł z biura prezydenta Związku Robotników Kolejowych, W. G. Lee. Jakkolwiek wysokość podwyżki nie została dotychczas formalnie ustanowiona, istnieje jednak przypuszczenie, że kolejarze będą żądać siedem procent. Obliczenie powyższe ma za sobą następujące uzasadnienie: W roku 1921 zredukowano kolejarzom wynagrodzenie o 12 procent, czyli przeciętnie o 64 centy dziennie. Zeszłego roku podniesiono płace o 5 procent, wobec tego najprawdopodobniej kolejarze będą żądać podniesienia skali zarobkowej do skali z roku 1921, czyli o siedem procent.

FUTRA NA zamówienie SZYJĘ oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych, przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
1298 Lexington Ave.
pomiędzy 87th i 88th Street's
Telefon Lenox 6461.

POLSKI DETEKTYW
EGZAMINOWANY, UPOWAŻNIONY I POD BONDEM STANOWYM
Załatwia kryminalne i cywilne sprawy.—Procesowe obsługi adwokatów.—Śledztwa w sprawach familijnych i rozwodowych.—W razie jakiego wypadku podajcie skargi do
Bloom Detective Bureau
799 BROADWAY NEW YORK
Pokój 230. Róg 11th Street.

220 EAST 14th STREET
NATIONAL AUTO SCHOOL
blisko Third Avenue
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku ucząc naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia. Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $25.
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

POLSCY DETEKTYWI
J. J. KRON
Największa Polska Firma Wywiadowcza
302 Broadway, N. Y. City
Śledztwa kryminalne, familijne i rozwodowe
STEFAN MAJEWSKI, Mgr.
Telefon: Worth 0763—0764

JEDYNA TECHNICZNA SZKOŁA AUTOMOBILOWA
Praktyczne kursa wyuczenia się na szofera, mechanika. Wykłady w języku polskim i angielskim przez znanego polskiego nauczyciela L. TYCHNIEWICZA. Gwarantujemy otrzymanie licencji. Dajemy dyplomy i staramy się o zajęcia. Szkoła otwarta od 9 rano do 9 wieczór codziennie. W niedzielę od 11 rano do 3 po południu.
New York Automobile School, 228 Second Avenue, róg 14 Street, New York City.

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy).

— Podoba mi się dosyć ten sposób załatwienia sprawy — rzekł d'Artagnan. — Ale w jaki sposób ją odszukać.

— Czas, drogi przyjacielu, czas nastręczyli ci sposobność; sposobność zaś jest walną pomocnicą człowieka. A im więcej się postawi na kartkę, tem więcej się wygrywa, jeżeli się umie czekać.

— Tak, to prawda. Ale czekać w takich warunkach, mając w swem otoczeniu nieznanych morderców i trucicieli...

— Ba! — rzekł Atos, — Bóg miał nas dotąd w swej opiece, Bóg będzie nas strzegł i nadal.

— Nas samych, wierzę w to; zresztą jesteśmy mężczyznami, i nieraz z obowiązku wypada nam narażać swe życie. Ale ona! — dodał półgłosem.

— Ona? — spytał Atos.

— Konstancja!

— Pani Bonacieux!... Prawda, biedny przyjacielu! zapomniałem, że jesteś zakochany — rzekł Atos.

— Czyż nie dowiedziałeś się z listu, znalezionego przy tym zabitym drabie, że znajduje się ona w klasztorze? — wtrącił Aramis. — W klasztorze zaś nic jej nie grozi. I zapewniam cię, że skoro tylko zakończy się oblężenie Rochelli, ja także...

— Dobrze! — przerwał Atos, — dobrze, mój drogi Aramisie! Znamy twoje religijne powołanie...

— Jestem muszkieterem tylko chwilowo — odparł z pokorą Aramis.

— Zdaje się, że już dawno nie otrzymał wiadomości od swej kochanki — zauważył pod nosem Atos. — Lecz nie zwracajmy na to uwagi; wszak znamy się na tem dobrze...

— Otóż — oświadczył Potos — byłby tu jeden bardzo prosty środek.

— Jaki? — spytał d'Artagnan.

— Mówicie, że znajduje się w klasztorze?

— Tak jest.

— Gdy się tedy skończy oblężenie, porwiemy ją z tego klasztoru.

— Przedewszystkiem jednak trzebaby wiedzieć, w którym ją klasztorze umieszczono.

— Hm! to prawda — mruknął Portos.

— Czy nie przypuszczasz jednak, drogi, d'Artagnanie, że to z woli królowej umieszczono ją w murach klasztornych, jako w najpewniejszem schronieniu? — spytał Atos.

— Tak sądzę.

— Więc Portos dopomoże nam najprędzej odszukać ją.

— A to jakim sposobem?

— Za pośrednictwem swojej margrabiny, księżnej czy też księżniczki krwi królewskiej, która zapewne ma wielkie wpływy.

— Sza! — zawołał Portos, kładąc palec na ustach. — Zdaje mi się, że należy ona do stronników kardynała i wskutek tego nie może wiedzieć o niczem.

— Skoro tak — odezwał się Aramis, — ja podejmuję się wywiedzieć o wszystkiem.

— Ty, Aramisie? — zawołali równocześnie trzej przyjaciele. — A jakimże to sposobem zdobędziesz te wiadomości?

— Dowiem się przez jałmużnika królowej, z którym łączą mię związki przyjaźni — odparł Aramis, rumieniąc się.

Zadowoleni z tego postanowienia, spożywszy swój skromny posiłek, czterej przyjaciele rozstali się, obiecując sobie zejść się ponownie tegoż samego jeszcze wieczora.

D'Artagnan wrócił do Minimes, a trzej muszkieterowie udali się do królewskiej kwatery, gdzie mieli otrzymać pomieszczenie.

XXIII.

Gospoda pod czerwonym gołębnikiem

Tymczasem król, zaledwie przybył do obozu, począł się niecierpliwić, pragnąc jak najrychlej stanąć do rozprawy z wrogiem zresztą obok pobudek politycznych słuszniejszy on miał powód, niżli kardynał, do nienawiści względem księcia Buckinghama i chęci załatwienia się z nim. Wydał tedy odpowiednie rozkazy przedewszystkiem do ataku na Anglików w celu wyparcia ich z wyspy Re, a następnie zdobycia Rochelli. Nieporozumienia wszakże, jakie wynikły między panami Bassompierrem i Schombergiem a księciem d'Angouleme, opóźniały wszystko.

Panowie de Bassompierre i Schomberg, piastujący godność marszałków Francji, uważali siebie przed innymi za uprawnionych do dowodzenia armją pod rozkazami króla. Natomiast kardynał, który obawiał się aby Bassompierre, w głębi duszy hugenota, nie okazał się zbyt łagodnym względem Anglików i współwyznawców swych, mieszkańców Rochelli forytował księcia d'Angouleme, którego król na jego nalegania, zamianował swym namiestnikiem. Stąd wynikło, że z obawy panowie de Bassompierre i Schomberg nie usunęli się od udziału w wojnie, musiano ustanowić poszczególne dowództwa, przyczem Bassompierre rozłożył się obozem na północ od miasta — od La Leu aż po Dompierre, książę d'Angouleme na wschód — od Dompierre po Perigny, a pan de Schomberg na południe — między Perigny i d'Angoutin.

Kwatera brata królewskiego znajdowała się w Dompierre, — król rezydował naprzemian w Etre i w La Jarrie, — nakoniec kwatera kardynała mieściła się na piaskach morskich koło mostu La Pierre, w nieobwarowanym, zwyczajnym domu. W ten sposób jegomość brat królewski miał na oku Bassompierre'a, król księcia d'Angouleme, a kardynał pana de Schomberg.

Po przeprowadzeniu tej organizacji zabrano do wyparcia Anglików z wyspy.

Okoliczności układały się pomyślnie. Anglicy, którzy, aby być dobrymi żołnierzami, potrzebują przedewszystkiem dobrego jadła, żywili się tu jedynie solonem mięsem i zepsutemi sucharami, wskutek czego w obozie ich poczęły się szerzyć choroby. W dodatku morze, w tym okresie roku bardzo burzliwe na wszystkich wybrzeżach oceanu, codziennie niemal rozbijało o brzegi jakiś statek, i brzegi te, począwszy od de l'Aiguillon aż po okopy forteczne, po każdym przypływie morza były pokryte szczątkami strzaskanych łodzi żaglowych i szalup. Wobec tego nie ulegało wątpliwości, że choć armja królewska nie wyruszyła jeszcze z obozu, książę Buckingham, pozostający na wyspie Re jedynie przez upór, pewnego dnia będzie zmuszony odstąpić od oblężenia. Ponieważ jednak pan de Toirac doniósł, że w obozie nieprzyjacielskim rozpoczęto przygotowania do nowego ataku, król osądził, że należy do zakończenia sprawy, i w celu przyspieszenia rozstrzygającego starcia wydać odpowiednie zarządzenia.

Nie mamy zamiaru opisywać tu wypadków każdego dnia oblężenia. Przeciwnie, postanowiliśmy mówić tu jedynie o tem, co ma jakikolwiek związek z naszą opowieścią. Wypada nam wszakże zaznaczyć, że ku wielkiemu zadowoleniu króla jegomości i chwale pana kardynała, rozprawa z księciem Buckingham zakończyła się świetnem zwycięstwem. Anglicy, wypierani krok za krokiem, pokonani we wszystkich potyczkach, rozbici w cieśninie koło wyspy Loix, musieli ratować się ucieczką na okręty, pozostawiając na polu walki dwa tysiące poległych żołnierzy, w tej liczbie pięciu pułkowników, trzech podpułkowników, dwustu pięćdziesięciu kapitanów i dwudziestu przedstawicieli wyborowej szlachty, przyczem stracili cztery działa i sześćdziesiąt sztandarów, które Klaudjusz de Saint-Simon zawiózł do Paryża i nader uroczyście zawiesił pod sklepieniami kościoła Notre-Dame.

W obozie odśpiewano „Te Deum", a stamtąd echo poniosło je przez całą Francję.

Kardynał tedy mógł skierować wszystkie siły ku oblężeniu Rochelli, nie obawiając się przynajmniej na razie, żadnej dywersji ze strony Anglików.

Był to jednak chwilowy tylko spokój. Schwytano wkrótce wysłannika księcia Buckinghama i ze znalezionych przy nim papierów uzyskano niewątpliwie dowody, że między Cesarstwem, Hiszpanją, Anglją i Lotaryngją zawiązało się przymierze, skierowane przeciwko Francji. A potwierdziły to następnie dokumenty, znalezione w opustoszałej angielskiej kwaterze wojennej, którą książę Buckingham zmuszony był porzucić spieszniej, niż przewidywał. Dokumenty te, jak zapewnia w swych pamiętnikach pan kardynał, kompromitowały bardzo panią de Chevreuse, a tem samem i królową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podczas swych wakacji letnich, prezydent Coolidge przybył w swoje rodzinne strony, do Plymouth, Vermont. Sędziwa Grace Wilder, spokrewniona z prezydentem ze strony jego matki, oprowadza go razem z żoną po ogrodzie, pokazując bardziej interesujące jego części

ŻYCIE EKONOMICZNE W POLSCE

PRZEMYSŁ SZKLARSKI

Polska posiada obecnie 84 hut szklanych, zatrudniających 15,000 robotników. Przemysł szklany reprezentowany jest przez Związek Hut Szklanych, który liczy 46 najpoważniejszych fabryk oraz mniejszych hut. Pozostałe huty, są to przeważnie huty robotnicze, prymitywnie urządzone. Znaczna część hut dzisiaj jest częściowo zmechanizowana i jest w możności produkować szkło, dorównywujące pod względem jakości wyrobom zagranicznym.

Huty polskie produkują wszelkie gatunki szkła i są w stanie pokryć w zupełności zapotrzebowanie rynku krajowego, a nawet przeznaczyć część produkcji na eksport, 30—40 proc. Obecnie istnieje 14 fabryk szkła szybowego, z czego 6 produkuje wyłącznie szkło taflowe, zaś 8 wyrabia i inne gatunki. Grupa ta zatrudnia 3,000 robotników, a produkcja w ubiegłym roku wyniosła około 4,000,000 metrów kw. szyb.

Polski przemysł szklarski obecnie cierpi z powodu konkurencji czeskiej i niemieckiej. — Czesi sprzedają towar niżej cen produkcji. Ceny szkła szybowego w polskich hutach zostały zniżone do cen przedwojennych, t. j. do 2 zł. i 60 groszy za metr kw. (dawniej było 90 kop. — 1 rb.).

PODATEK OD OBROTU A WYWÓZ

Z powodu informacji jednego z pism, iż przy wywozie za granicę tylko bardzo ograniczona ilość wyrobów przemysłowych zwalniana jest od podatku przemysłowego (od obrotu) i że podatek ten w pełnej wysokości stosowany jest do prawie wszystkich wyrobów przemysłu włókienniczego, ministerjum skarbu wyjaśnia:

Na mocy uchwały komitetu ekonomicznego rady ministrów z dnia 4 kwietnia, b. r., ministerjum skarbu okólnikiem z dnia 21 kwietnia, b. r. (No. 2334/III D. P.) wydało zarządzenie zawieszenia całkowicie poboru podatku od obrotu przy wywozie za granicę tkanin bawełnianych, materjałów ze sztucznego jedwabiu, wełnianych i półwełnianych oraz z mocy uchwały komitetu ekonomicznego z dnia 26 maja, r. b. zwolniło od podatku czesanki wełniane, wełnę sztuczną, przędzę bawełnianą i wełnianą, aksamit i plusz, worki jutowe, tkaniny workowe do pakowania, tkaniny z juty, wojłoki i filce, tkaniny i chustki itd., wyroby dziane i trykotowe, szmuklerskie i plecione, wyszczególnione we właściwych pozycjach taryfy celnej. Do czasu zastosowania powyższych ulg przy wywozie wyżej wymienionych artykułów pobierany był podatek od obrotu zmniejszony do 1 proc. łącznie z dodatkami autonomicznemi.

W końcu zaznaczyć należy, iż według projektu noweli do ustawy o państwowym podatku przemysłowym, która jest już przedmiotem obrad ciał ustawodawczych, zwolnienie od podatku obejmie wywóz wszelkiego rodzaju półfabrykatów i wyrobów gotowych.

HUMOR

Niemożliwy Rozwód

Kłótliwi małżonkowie przychodzą do sędziego i proszą o rozwód. Sędzia pyta się męża, czy chce rozwodu.

—Tak jest — odpowiada mąż.

— A ty? — pyta sędzia żony.

— I ja proszę o rozwód — odrzecze ona.

Sędzia: — Moi kochani, rozwód wasz jest niemożliwy. Jesteście przecie zupełnie w zgodzie!

Proces przeciw profesorowi Scopesowi, oskarżonemu o wykładanie teorji ewolucji, zainteresował cały świat. Proces odbywa się w mieścinie Dayton, w stanie Tennessee. Napływ codzienny telegramów wzmógł się do tego stopnia, że musiano na gwałt pobudować nową stację telegraficzną, którą widzimy na powyższej rycinie

STUDENCI A IMIGRACYJNY AKT Z ROKU 1924

Prawo imigracyjne z roku 1924 zastrzega między innemi, że cudzoziemiec, który jest rzeczywiście studentem, liczącym najmniej piętnaście lat, i który pragnie przybyć do Stanów Zjednoczonych celem prowadzenia studjów naukowych w którejkolwiek z instytucji naukowych, uznanych przez rząd, zgóry przez niego wskazanej i potwierdzonej przez sekretarza pracy w Washingtonie, zaliczony jest do klasy imigrantów, nie podpadających pod prawo kwoty i jako taki ma prawo do otrzymania odpowiedniej wizy.

Dlatego też wymaganem jest, by student, wybierający się do Stanów Zjednoczonych zgłosił się do najbliższego konsulatu amerykańskiego i jako student złożył aplikację o wizę, przysługującą imigrantom, nie objętym prawem kwoty. Obowiązany on jest przedłożyć konsulatowi potrzebne dowody od uznanej przez rząd danego kraju instytucji naukowej, następnie oświadczenie co do kursu naukowego, jakiemu zamierza się poświęcić w Ameryce, świadectwo szkolne, wykazujące ukończony stopień naukowy i pewne przygotowanie w angielskim języku, a także dowody, że jedynym jego celem wyjazdu do Stanów Zjednoczonych jest nauka i że po ukończeniu danego kursu powróci do swego kraju. Pozatem musi on wykazać, iż przygotował się odpowiednio pod względem finansowym, by być w możności poświęcić się wyłącznie studjom. Konsulaty amerykańskie posiadają spisy wszystkich szkół i instytucji naukowych amerykańskich, uznanych przez sekretarza pracy w Washingtonie i upoważnione są również do wydawania odpowiednich wiz studentom bez odsyłania ich aplikacji do departamentu pracy.

Można tu dodać, że każda zatwierdzona przez rząd szkoła musi zawiadamiać sekretarza pracy o fakcie ukończenia kursu przez studenta imigranta. Wobec tego student, pragnący pozostać po ukończeniu nauki w Stanach Zjednoczonych, obowiązany jest opuścić ten kraj i ponownie starać się o wizę w amerykańskim konsulacie, by sobie zapewnić legalny pobyt w tym kraju.

Dowody, które student musi przedłożyć

a) Że się kształcił w jednej ze szkół, uznanych przez rząd danego kraju i że wobec tego przysługuje mu tytuł studenta.

b) Że wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych wyłącznie w celach naukowych.

c) Że jest zaopatrzony w odpowiednie fundusze, albo też

d) Że jest w posiadaniu zaprzysiężonego zeznania od przyjaciół czy krewnych w Stanach Zjednoczonych, gwarantujących mu pomoc finansowa.

e) Że został przyjęty i zapisał się w jednej ze szkół czy instytucji naukowych amerykańskich, uznanych przez rząd, i że ma odpowiednie poświadczenie.

f) Że posiada dostateczną znajomość języka angielskiego, by studjować na kursie, na który się zapisał.

W razie konieczności student otrzyma pozwolenie na pracę zarobkową po kilka godzin dziennie. Ale nie wolno mu podejmować się pracy, która mogłaby się stać preszkodą w jego nauce i uczęszczaniu na wykłady dzienne, albo też którąby stała w sprzeczności z jego zeznaniem przed wyjazdem do Ameryki, iż 'wyjeżdża wyłącznie tylko w celach naukowych."

Nadzór w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych

Biuro Imigracyjne w Washingtonie roztacza kontrolę nad cudzoziemcami, którzy przybyli do tego kraju w charakterze studentów. Kontrola ta utrzymywana jest przy współudziale szkół i instytucji naukowych, uznanych przez rząd. Zgodziły się one zawiadamiać Biuro Imigracyjne o każdym wypadku niestosowania się studentów do warunków, na podstawie których uzyskali wstęp do Stanów Zjednoczonych.

Pobyt w tym kraju tylko tymczasowy

Zdarza się czasami, że ci, którzy nie mogą otrzymać wizy, a należą do klasy imigrantów, objętych prawem kwoty, wnoszą aplikacje do konsulatu amerykańskiego w charakterze studentów. Spodziewają się oni, iż po przybyciu do Ameryki jako studenci otrzymają oni pozwolenie na stały pobyt w tym kraju. Płonne to jednak nadzieje. Imigrant student, czy też ten, kto przyjeżdża do Stanów Zjednoczonych na chwilowy tylko pobyt w pewnym interesie, czy z wizytą, nie może zmienić tego swego charakteru w tym kraju. Tylko ci mają wstęp na stały pobyt w Ameryce, którzy zaopatrzeni są w zwykłą wizę imigracyjną. Student ma tylko wizę nie podpadającą pod kwotę. By uzyskać drugą, zwykłą wizę musi wnieść aplikację w amerykańskim konsulacie, a zatem musi wyjechać z tego kraju.

Cudzoziemiec, który przybył do tego kraju jako student, nie może zostać obywatelem amerykańskim. Jeżeli wniesie aplikację o pierwsze papiery, sprawa jego dostanie się do Biura Naturalizacyjnego, gdzie po przeglądnięciu jego aplikacji wyjdzie na jaw fakt jego nielegalnego pobytu w Stanach Zjednoczonych. O fakcie tym będzie powiadomione Biuro Imigracyjne. Pobyt jego zostanie uznany za złamanie warunków i niebawem zostanie on wezwany do opuszczenia tego kraju.

HUMOR

On go zna

Praktykant do pryncypała:— Panie szefie, czy mógłbym się uwolnić na kilka godzin, bo właśnie jest pogrzeb mojej ciotki.

— Szef: — Poczekaj chwilę, mój chłopcze, to pójdziemy razem, bo ja także chcę być na tym meczu piłki metowej.

W kuchni

Kucharz (ściąga kota, który kradnie upieczoną rybę): — Stój, po pierwsze to przekąska dla pana radcy. Po drugie, ryba już nie zupełnie świeża. Po trzecie, jak cię złapię łajdaku, to cię odrę ze skóry i przyrządzę jutro jako zająca.

Złośliwy

Podlotek: (do uczonego profesora zoologji): — Jak pan profesor jest już daleko ze swoim dziełem o zwierzętach?

Profesor: — Jestem właśnie przy gąsce...

Interwiew

Dziennikarz do podróżnika: Co pana sprowadza do Polski?

Podróżnik: Moja ciekawość.

Dziennikarz: A co pana może spowodować do wyjazdu?

Podróżnik: Pańska ciekawość.

Pierwsze „ty"

— Ach mamo, wczoraj na spacerze doktór poraz pierwszy powiedział do mnie „ty".

— I cóż ci powiedział?

— Czy ty masz właściwie jaki posag?

WŁAD TWARDOWSKI
WYSYŁKA PIENIĘDZY
AGENCJA KART OKRĘTOWYCH
NOTARJUSZ PUBLICZNY
162 EAST 23RD ST. NEW YORK

CUNARD
DO POLSKI (przez Anglję)
Zniżona cena biletów Trzeciej Klasy w obie strony.
Do Gdańska i z powrotem
Aquitanią
Berengarią $185
Mauretanią oprócz podatku
Na innych okrętach $180. i podatek.
Do Warszawy i z powrotem
Aquitanią $211.50
Berengarią i podatek
Mauretanią $207.50 i podatek
Do Polski w najkrótszym czasie. Odjazdy co środy. Pasażerowie nie obywatele Stan. Zjedn. są wpuszczeni do Stanów z powrotem bez względu na kwotę. Wszyscy pasażerowie Trzeciej Klasy są umieszczani w kajutach. Wzorowa czystość. Wyśmienite jedzenie.
Po bliższe szczegóły zgłaszać się do lokalnego agenta, lub do
CUNARD LINE
25 Broadway, New York

NOMINACJE I NAGRODY AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

KRAKÓW.—Na walnem Zgromadzeniu Akademji Umiejętności w Krakowie po przemówieniu sekretarza generalnego, — prof. Dembiński wygłosił odczyt p. t.: „Ostatni wielki mistrz Zakonu krzyżackiego i pierwszy książę pruski". Następnie odczytano nazwiska nowych członków Akademji oraz osób, którym przyznano nagrody.

Nowi członkowie: na wydziale filologicznym: członkowie korespondenci: Jan Gwalbert Pawlikowski, prof. historji literatury we Lwowie. Na wydziale historyczno-filozoficznym: członek korespondent Adam Chmiel, dyrektor archiwów dawnych akt miejskich w Krakowie, Jan Dąbrowski prof. historji średniowiecznej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Roman Rybarski — prof. skarbowości na Uniwersytecie w Warszawie. Na wydziale matematyczno-przyrodniczym: wybrany został członkiem czynnym krajowym p. Władysław Szafer, profesor botaniki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Jan Czekanowski, rof. antropologji i etnologji na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

Nadto wybrani zostali członkowie czynni zagraniczni: na wydziale filologicznym 8 osób, historyczno-filozoficznym — 6, matematyczno-przyrodniczym — 6 osób. Nazwiska tych osób podane będą do wiadomości publicznej po zatwierdzeniu ich przez rząd polski.

Wybrani na zeszłorocznem posiedzeniu członkowie zagraniczni a mianowicie: Lubomir Miletic, profesor filologji słowiańskiej na Uniwersytecie w Sofji, wybrany członkiem zagranicznym wydziału filologicznego, oraz Franciszek Ceny, profesor prawa cywilnego na Uniwersytecie w Nancy, wybrany korespondentem wydziału historyczno-filozoficznego. Wybór ich został zatwierdzony przez rząd polski.

Nagrody: Nagrodę z fundacji ś. p. Erazma i Anny małżonków Jerzmanowskich przyznano dr. Tadeuszowi Browiczowi, emerytowanemu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego za całą działalność naukową.

Nagrodę z fundacji ś. p. Probusa Barczewskiego za dzieła historyczne przyznano prof. Aleksandrowi Brucknerowi, profesorowi w Uniw. w Berlinie, za trzecie wydanie dziejów literatury polskiej.

Nagrodę z fundacji ś. p. Barczewskiego za dzieła malarskie przyznano Józefowi Mehoferowi prof. Akademji Sztuk Pięknych za obraz olejny.

Nagrody z fundacji Feliksa Jasińskiego i Witolda Łozińskiego, które, w myśl statutu mogą być połączone, przyznano Jakóbowi Łuszczykowi za rzeźbę w drzewie pod nazwą „Krzyk Bojowy".

JAK ELEGANCKO WYRZUCILIŚMY WYWIADOWCÓW BOLSZEWICKICH

WARSZAWA 19 czerwca. — W nocy opuscili gościnną ziemię polską ci, którzy nawet dypłomatycznej gościny uszanować nie umieli: Zubow i Bałaszewa, funkcjonarjusze tutejszego poselstwa sowieckiego, przychwyceni na działalności szpiegowskiej na niekorzyść naszego państwa.

Wyjazd ich nocnym pociągiem z dworca wschodniego poza przymusem oraz bierną opieką policji naszej na peronie i w pociągu, odbył się spokojnie i poprawnie, niczem odjazd zwykłych pasażerów. Nastrój na dworcu psuli jedynie towarzysze ideowej i politycznej broni odjeżdżających, t. j. koledzy ich z poselstwa, którzy w liczbie kilkunastu czynili tam hałaśliwy rozgwar.

Zubow i Bałaszewa przybyli na dworzec na kwadrans przed odjazdem pociągu, samochodem poselstwa sowieckiego w towarzystwie radcy Biesiadeckija i sekr. Epsteina oraz jednego z funkcjonarjuszów. Przyjazdu ich oczekiwała już przedtem grupa młodocianych urzędników sowieckich, odprowadzająca ich do wagonu. Bałaszewa ubrana w elegancki kostjum podróżny, miała przypiętą wiązankę róż czerwonych, będąc w wesołym nastroju. Zubow, przystojny młodzian robił wrażenie bardziej skupionego. Przybyłych oczekiwali przed dworcem nadkom. Juljusz Ruszke, kierownik komisarjatu kolejowego, oraz komendant rezerwy policyjnej nadkom. Fuchs otoczeni licznym oddziałem policjantów.

Przeprowadzili oni wypraszanych gości naszych przez poczekalnię I klasy na peron — gdzie po krótkiem powitaniu Bałaszewej przez wspomnianą grupę jej kolegów, ulokowano ją razem z Zubowem w przedziale I klasy pierwszego w pociągu wozu osobowego (nr. 3383). Do przedziału wyjeżdżających weszła za nimi grupa przyjaciół z członkami poselstwa sowieckiego na czele.

Za nimi wkroczyła silna eskorta policyjna i ulokowała się w sąsiednich po obu stronach przedziałach. Przed wozem zgromadziła się na peronie grupa publiczności polskiej oglądającej z zaciekawieniem autentycznych bolszewików i komentujące na swój sposób ich u nas działalność i wczorajszy odjazd przymusowy choć tak łagodnie zainscenizowany.

Na kilka minut przed ruszeniem pociągu opuscili przedział Zubowa i Bałaszewej odprowadzający ich koledzy sowieccy i pospiesznie wyszli z dworca, ułatwiając tem wielce policji utrzymanie porządku i spokoju przed wagonem.

Punktualnie o godz. 12 m. 50 pociąg ruszył ze stacji. Bałaszewa patrzy stojąc przez lorgnon wesoło na stację, Zubow opiera się o poduszki widocznie zmęczony.

W pierwszym przedziale, do stępnym pasażerom, jakaś panienka złotowłosa skarży się do odprowadzającego ją porucznika: „pociąg dobry! będzie w Baranowiczach na 12 w południe, ale żeby mieć takie jak obok, towarzystwo! to trzeba pecha!"

Odjechali.

ROZPRAWA O GLORYFIKACJĘ ZBRODNI

WARSZAWA. — Redakcja endeckiej „Gazety Porannej" w Warszawie przyjmowała niejednokrotnie ofiary na pomnik dla Eligjusza Niewiadomskiego. Ofiary wielbicieli mordercy prezydenta Narutowicza, były później ogłaszane. Urząd prokuratorski, widząc w powyższych faktach cechy występku z art. 133 k. k. pociągnął redaktora, Mieczysława Trajdosa do odpowiedzialności karnej.

Sąd okręgowy uznał red. Trajdosa winnym gloryfikowania zbrodni, dokonanej na Prezydencie Rzeczypospolitej i skazał go z art. 133 k. k. na **trzy dni aresztu.**

Sąd apelacyjny (sędziowie Zaborowski, Koss i Syromiasnikow) uchylił wyrok sądu okręgowego i redaktora „Gazety Porannej" **uniewinnił.**

TAJEMNICZY SAMOLOT SOWIECKI

WILNO 12 czerwca. — O godzinie 4 rano nad miejscowością Zawłodkowszczyzna ziemi Wileńskiej zaczął krążyć samolot sowiecki.

Jeden z naszych oddziałów zaalarmował posterunki, które zaczęły aeroplan ostrzeliwać.

Strzelanina trwała dość długo. Aparat zaczął się chwiać i opadać.

Rzucono się w jego kierunku. Okazało się jednak, że aparat spadł po stronie sowieckiej o kilka metrów zaledwie od naszej granicy.

JĘZYK POLSKI RÓWNORZĘDNY Z ANGIELSKIM I FRANCUSKIM

WARSZAWA. — Otrzymano tu wiadomość, iż staraniem związku narodowego studentów duńskich, ukazał się wydrukowany w kilku językach spis akademickich kursów wakacyjnych w Europie w bieżącym roku. Język polski został w wydawnictwie tem uwzględniony na równi z angielskim i francuskim. Jest to pierwszy objaw wykazujący, iż znaczenie naszego języka poczyna uzyskiwać należne sobie miejsce na świecie. Niedawne są jeszcze czasy, gdy mowie polskiej wprost zaprzeczano prawa bytu. Z odzyskaniem niepodległości narodowej i państwowej — zmienił się ten nienormalny stan rzeczy i dzisiaj dla języka trzydziesto miljonowego narodu otwiera się stanowisko odpowiednie w stosunkach społeczeństw europejskich.

Albert D. Smith, adwokat z Brooklyna, został mianowany asystentem federalnego prokuratora. Smith ukończył fakultet prawniczy w Brooklynie

Philadelphia i okolica

Zakończenie roku szkolnego Pierwszego Polskiego Baletu p. A. D. Niemen-Krupskiej odbędzie się w środę, dnia 8-go lipca o godzinie 8-ej wieczorem w sali Domu Polskiego, wobec komisji artystycznej, w skład której wchodzą wybitne osobistości ze świata artystycznego i członkowie z miejskiej komisji edukacyjnej.

Pani Krupska zaprasza rodziców pupilek oraz szerszą publiczność na ten egzamin, aby się przekonali, jak kolosalne postępy w stosunkowo krótkim czasie uczyniły jej pupilki. Po egzaminie odbędzie się rozdanie świadectw uczenicom. Wstęp wolny!

Poświęcenie Sztandarów

Związek Weteranów Armji Polskiej urządzi w dniu 16 sierpnia obchód poświęcenia sztandarów. Należy się spodziewać, że wszyscy Polacy, w tutejszych stronach zamieszkali, wezmą gromadnie udział w tej uroczystości.

F. Szulczewski,
4539 Mercer st., Phila, Pa.

Tel. Market 3886
W. FRYSZTACKI
214 Fairmount Ave.
BIURO REALNOŚCIOWO ASEKURACYJNE I NOTARJALNE
Agencja kart okrętowych
WYSYŁKA PIENIĘDZY

KONFERENCJA GÓRNIKÓW ZOSTAŁA ODROCZONA DO 13. LIPCA

SCRANTON, PA. 3 lipca. — Trójokręgowa konferencja górników w zagłębiu twardego węgla została odroczona do 13 lipca do chwili zebrania się konferencji przedstawicieli baronów węglowych, którym zostaną przedłożone żądania uchwalone na konferencji górniczej.

W kołach górniczych panuje przekonanie, że przedstawiciele baronów węglowych na propozycje górnicze odpowiedzą kontrpropozycjami skutkiem czego jakiekolwiek porozumienie zostanie utrudnione.

W następstwie przewlekłych obradów jakie, się wywiążą po konferencji z przedstawicielami baronów węglowych będzie ogłoszenie generalnego strajku węglowego w dniu 1 września, który może się stać ogólno-krajową klęska.

Z BROOKLYNA

Prawdziwość przysłowia: Jak śpiewają starzy, tak szczebiocą młodzi", widzimy na zamieszczonej rycinie. Mała Chinka siedzi przed lustrem toaletowym swej matki i zaprawia się do używania kosmetyków

Koncerty w Winthrop Parku

Podczas letnich miesięcy w Parku Winthrop w polskiej dzielnicy przy Driggs Ave. odbywają się koncerty w środy i soboty wieczorem.

Koncerty te dawane przez różne orkiestry cieszą się wielkiem powodzeniem w ostatnich jednak czasach banda wyrostków wyprawia takie hałasy w parku, że obywatele postanowili zwrócić się do policji o kilku policjantów do pilnowania porządku podczas koncertów.

W zeszłą sobotę jeden z wyrostków rzucił kamieniem, raniąc w głowę jednego z muzykantów i niszcząc mu jego instrument. To tak przeraziło resztę muzykantów, że nie dokończywszy programu zabrali instrumenty i opuścili „gościnny" park.

Aresztowani za bijatykę

Dwaj sąsiedzi Adam Sidłowski i Józef Naszczerski, zamieszkali pod numerem 158A Dupont St. pokłóciwszy się rozpoczęli w sieni bijatykę? Innym mieszkańcom niepodobało się to i zawołali policjanta Gibsona, który obu aresztował.

Wypadki

Józef Mościcki, 204 Freeman St., jadąc automobilem należącym do Franciszka Wencka najechał na Newell ulicy na czteroletniego Franka McKowoh, którego przywołany lekarz opatrzył zostawiając go w domu rodziców.

• • •

Jan Moscicki, robotnik, lat 47, zamieszkały pod adresem 51 Box St. pracując przy naprawie ulicy w Long Island City raniony został niebezpiecznie deską i zabrany został do szpitala św. Jana.

• • •

Przechodząc po Kingsland Ave. p. Helena Lara uderzoną została przez koło z przejeżdżającego automobilu, które niespodziewanie zsunęło się z osi. Automobilem jechał Józef Smiałowski, 211 Kingsland Ave. i Aleksander Ryczewski, 91 Driggs Ave.

Ranę opatrzył przywołany ze szpitala Greenpoint Dr. W. Le Starnge.

Z powodu mego wyjazdu do Yonkers, N. Y., w niedzielę, w kościele św. Krzyża nabożeństwa nie będzie.

Ks. W. Trzepierczyński.

POSZUKIWANIA ZE STAREGO KRAJU

Amerykańskie Biuro Informacyjne (Foreign Language Information Service, 22 Fourth Ave., New York), otrzymało listy z kraju z prośbą o odszukanie następujących osób:

Dripinsky Ignacy (vel Bielak) ostat. zamieszkały w Baltimore, Md.

Bauman Feliks, od 17 lat w Ameryce, ost. zamieszkały w Tonawanda, N. Y.

Haraśko Mikołaj i Iwan, pochodzą z Posady Nowomiejskiej, pow. Dobromil.

Kwiatkowski Andrzej, w Ameryce 11 lat, ostat. zamieszkiwał w Cleveland, O.

Lolo Jan, syn Stanisława, urodzony w r. 1867 w Ratajach, gmina Pacanów, ziemi Kieleckiej, wyjechał do Ameryki w r. 1909, zam. w Detroit.

Bujnowski Ludwik, liczy około 42 lat, urodzony w Suwałkach zam. w Chicago.

Szulc Ludwik i Franciszka, pochodzą z okolic Łodzi i Kalisza, zam. w Chicago.

Milewski Wincenty, wyjechał do Ameryki w r. 1903, zamiesz. w Chicago, Ill., urodzony w Wilkomierzu, ziemi Kowieńskiej — syn Piotra i Julji.

Serdeczny Jędrzej, wyjechał do Ameryki w r. 1903, przebywał w New Yorku, Wilmington u St. Stojowskiego i w Chicago.

Łyszczarz Józef, zamieszkiwał w New Yorku.

Olszewska (Połynek) Marja, zamieszkiwała w New Yorku.

Ks. Ludwik Borkowski.

Zalewski Józef, wyjechał do Ameryki w r. 1905, syn Jana i Franciszki.

Kamińska Marja, córka Mateusza, urodzona w ziemi Łomżyńskiej.

STEFANOWA czy Stefan, Helena, zamieszkiwała w New Yorku, poszukiwana w sprawie ważnej.

Grocholski Stanisław, poszukiwany przez siostrę Helenę.

Płaziński Tadeusz.

Kislow Mark, wyjechał do Ameryki w r. 1912, zamieszkiwał w Ontario, Canada.

Mikulski Jan, ostatnio zamieszkiwał w Toledo, Ohio.

TROJANOWSKI Aleksander, malarz, ostatnio w Trenton, N. J., poszukiwany przez brata.

BARTOSZEK Andrzej, ostatnio w Johnstown, Pa., poszukiwany przez Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w New Yorku.

KRZEMIŃSKI Stanisław i Ignacy, poszukiwani przez Józefę Kiryłową, zamieszkałą w Tyflisie, Rosja.

MORAWSKI Stanisław, poszukiwany przez brata Władysława z Włocławia.

WASIELEWSKI Rafał, poszukiwany przez chorą żonę zamieszkałą w Kazimierzu Biskupim, pow. Słupce.

POLSCY LEKARZE

Telefon: Greenpoint 5715.
DR. LOUIS S. GRYCZ
102 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
pom. Manhattan Ave. i Franklin St.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 2 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
w środę i niedzielę od 1 do 2 popoł.
Dr. Grycz dopiero wrócił z Europy i rozpoczął znów swą praktykę.

Telefon Huguenot 0096.
S. M. Lewandowski, M. D.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 2 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
w niedziele i święta od 8 do 9 rano.
707 Fourth Avenue,
Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
563 Leonard St. 116 North 9th St.
blisko Nassau Av. blisko Berry St.
od 1 do 2 po poł. Od 9 do 10 rano,
Od 6 do 8 wieczór. Od 5 do 9 wiecz.
Telephone: Greenpoint 3402, 3715.

Telefon, Stagg 2332
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue,
Brooklyn, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:—
od 12 do 1 po południu i
od 6 do 8 wieczór.

Do Mężczyzn i Kobiet Cierpiących na Rupturę
Czy potrzebujecie pasków lub gumowych pończoch, bandaży brzusznych, czy sznurówek na plecy itd. Przyjdźcie do nas! Wyrabiamy wszystkie paski i sznurówki we własnej fabryce. Zaoszczędźcie tyle, ile pośrednik zarabia. Robimy wszystko na miarę i taniej niż gdzieindziej.
Ceny: $2.50, $4.00, $5.00, $7.00 i wyżej.
Badanie bezpłatne
Wejście przez aptekę
RED CROSS PHARMACY
682 Third Avenue,
BROOKLYN, N. Y.
Doświadczona asystentka dla pań.

PIERWSZA POLSKA APTEKA
F. B. WIŃSKIEGO
Wypełnia Lekarstwa, Recepty, jak najstaranniej i z najlepszych materjałów. — Na składzie patentowane lekarstwa, perfumerje, mydła toaletowe, papier listowy, cygary i drobiazgi.
NISKIE CENY — GRZECZNA USŁUGA
1048 Manhattan Ave., Blisko Freeman ul. Brooklyn, N. Y.
Telefon, Greenpoint 7911

Tel.: Greenpoint 5318. Estimates Given.
F. WENCK
ELECTRICAL CONTRAKTOR
(Kontraktor Elektryczny)
Wykonuje wszystkie roboty w tym zakresie po umiarkowanych cenach
214 Driggs Avenue
Brooklyn, N. Y.

TANIO I DOBRZE
wykonuje wszelkie roboty malarskie
Ryszard F. Laskowski
Pierwszorzędny Malarz i Dekorator
216 WILSON ST., BROOKLYN, N. Y.
Telefon, Stagg 8569
Właściciele domów pamiętajcie o adresie.

„SAY IT WITH FLOWERS"
Daj wyraz uczuć kwiatami i powiększ szczęście. Kwiaty są zawsze uzupełnieniem szczęścia. Nikt nie jest tak biedny, ani tak bogaty, aby nie odczuwał piękności kwiatów.
Jeżeli pragniesz sprawić komuś kilka chwil szczęścia, zawiadom nas telefonicznie gdzie je mamy doręczyć.
Telefon 4797 Greenpoint.
Wm. Bieżyński
KWIACIARZ
986 Manhattan Ave. Brooklyn, N. Y.
pomiędzy Huron i India ul.
Filja: 155 Metropolitan Ave.

NAJWIĘKSZY SKLEP MUZYCZNY
PIANOŁE — GRAMOFONY I RADIO
na małe spłaty
Victor-Kolumbia, Odeon Vokaljon, Polskie Rekordy
Polskie Piano, rolki, nuty, instrumenta i przybory
Wybór i zadowolenie gwarantowane
FIUST I WOŹNICKI PIANO CO.
(Fifth Ave. Grafonola Shop Inc.)
708—5ta Ave., róg 22-ej, So. Brooklyn, N. Y.
Telefon: Jugenot 2684

Chcecie mieć zaprowadzoną dobrze elektrykę po przystępnej cenie, udajcie się do
FACHOWCA
A. CISEK
BROOKLYN & QUEENS ELECTRIC CO.
568 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
Telefon Greenpoint 6356.

Polscy Kontraktorzy
PLUMBIERSTWA I ELEKTRYKI
Jedni z największych firm polskich w Brooklynie i okolicy — Zakładają wszelkie urządzenia, jako plumbing, wanny, ustępy, wodociągi, steam, gorąca woda do ogrzewania. — Wszelkie urządzenia wchodzące w zakres tego fachu. Także elektrykę, druty i światło w domach i fabrykach
ROBOTA WYKONANA STARANNIE — CENY UMIARKOWANE
Telefon: South 6705. W dzień i w nocy
DRESCHLER & BUCHANIS CO.
486 THIRD AVENUE,
Brooklyn, N. Y.
Telefon: South 6705

TELEFON 1390 GREENPOINT
ALEXANDER W. BLIZINSKI
POLSKI PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY
(UNDERTAKER)
Samochody do wynajęcia na wszelkie okazje
167 METROPOLITAN AVENUE
Brooklyn, N. Y.
(naprzeciw polskiego kościoła).

Telefon: Greenpoint 9589
JAN SMOLEŃSKI
Licensed
(UNDERTAKER)
POLSKI POGRZEBOWY
Urządza Pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych
Wynajmuje Powozy i Automobile na wszelkie okazje
111 DUPONT STREET
Naprzeciwko polskiego kościoła BROOKLYN, N. Y.

Tel.: Greenpoint 517
ANTONI KWARCIAŃSKI
Najstarszy Polski zakład pogrzebowy w Brooklynie, urządza pogrzeby po cenach przystępnych
STANISŁAWA KWARCIAŃSKA
WŁAŚCICIELKA
11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

Adam Krechowiecki

O TRON

Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy).

Była to ona? Raczej jej cień, blady, przeźroczysty... Jeno oczy zostały te same, bardzo wielkie, piękne, pełne spokoju, a patrzące śmiało. Na ustach nie było uśmiechu, tylko u kątów skrzywienie, znak przebytych cierpień...

Nie wyciągnęła ku małżonkowi dłoni, lecz głosem cichym, wyczerpanym, rzekła:

— Bądź pozdrowion... Kazimierzu... Witam cię...

Na dźwięk tego głosu on załchnął się. Był ten głos jak dalekie echo strun, które czas roztargał, martwy, zimny... Kazimierz zacisnął wargi i stał u progu, nieruchomy, patrząc sztywnie.

Ona zaś czekała moment, a potem podniosła na niego łagodny wzrok i dodała:

— Milczysz? nie powiesz mi nic?... A ja pragnęłam cię widzieć, by ci to rzec, iż gdy oto Bóg dobry powrócił mi pamięć i życia przydłużył, to uważam za znak, iż chce, abym tu na ziemi odpokutowała ciężkie przewinienia moje, abym spełniła obowiązek mój względem ciebie i córki... Ciebie więc pytam, Kazimierzu: tyś pan mój i małżonek, rozkazuj. Jak chcesz, abym ten obowiązek spełniła?...

Głos bardzo wątły a korny zaszedł w końcu łzami i ścichł, drżący; Halszka pochyliła głowę.

A wówczas serce Kazimierza zapłonęło ogromnem współczuciem; podbiegł ku niej i na kolana przed nią padł.

— Halszko! Halszko! — wyjąkał — jam za ciebie zawsze życie oddać był gotów... Miłuję cię tak samo, jak pierwej... Wiec ty rozkazuj, co czynić mam, aby ci spokój i całkowite zdrowie powrócić... Ty rozkazuj, ukochana!...

Pochwycił jej rękę, wychudłą, białą, błękitnemi żyłkami znaczoną i do spieczonych ust tulił namiętnie.

Nie broniła mu ręki, nie cofała się, ale uściski te snadź dziwną sprawiały jej boleść, bo twarz jej śmiertelną powlokła się bladością a oczy, jakby w omdleniu się zawarły.

Po chwili jednak ozwała się szeptem:

— Nie, Kazimierzu. Ja tobie do rozkazania nie mam nic... chcę spełnić wolę twoją. Jeśli prawdą jest, żeś mi przebaczył...

Ale on gwałtownie przerwał:

— To ty, Halszko, ty mi przebacz... ty zapomnij!

I w uniesieniu całował kraj jej sukni, na poły zakonnej, czarnej.

— Zapomnijmy sobie wzajemnie — odrzekła ona. — Mnie łatwiej to uczynić, bo dusza moja długo była jak w odmęcie i teraz dopiero budzić się zaczyna... Ale ty, Kazimierzu, ty nie dla mojej miłości, bom jej nie warta, ale dla miłości Bożej i dla zbawienia nas wszystkich, wyrzuć z duszy pamięć złą podejrzeń niesłusznych.

Łyszczyński żywo porwał się z klęczek. A ona sądząc, że go dotknęła, wyciągnęła ku niemu rękę i dorzuciła spiesznie:

— Wiem, żem winna... nie bronię się! Ale nie tak, jak mniemałeś... nie tak!

Wstrzymała się moment, a potem głosem pewnym, stanowczym:

— Nie złamałam ci nigdy wiary małżeńskiej... — rzekła...

On już raz w życiu słyszał z jej ust taką przysięgę... Moment ten stanął żywo przed oczyma jego duszy. Wówczas nie uwierzył, dzisiaj po odwołaniu oszczerstwa przez samego oszczercę, słowa Halszki zabrzmiały jak uroczyste stwierdzenie jej niewinności i jej, lat tyle znoszonego, okrutnego męczeństwa.

I znowu ukląkł przed nią, jak przed świętą... Patrzył na jej bladą, przeźroczystą a zawsze piękną twarz, na tę ukochaną głowę, która tyle przeniosła trosk i myślał, że mu już życia nie wystarczy na wynagrodzenie. Głuche łkanie ozwało mu się w piersi.

— Halszko!... Halszko moja!... — powtarzał z cicha i ogarniał ją całą płonącem spojrzeniem.

A ona, jakby broniąc się przeciw sile tego wzroku, pochyliła nieco głowę na piersi i mówiła dalej po chwili głosem stłumionym.

— Teraz, Kazimierzu, pora rozpocząć życie inne, na nowo. Zapomnieć o sobie dla dziecka naszego, dla córki... Zochna dorasta...

Te słowa nie obudziły w sercu jego echa. On o tem dziecku zrazu myślał z niechęcią, a potem wcale nie myślał. Stało się dla niego obcem i obojętnem.

Ale zadrżał, gdy Halszka dodała:

— Jeżeli chcesz... jeżeli pozwolisz, zamieszkamy znów razem w dworku naszym...

W uniesieniu radości porwał się Kazimierz, objął ją silnem ramieniem, pochwycił, uniósł ku sobie, całował jej włosy, czoło, twarz, szyję, a wreszcie wpił się w jej usta namiętnym pocałunkiem.

Ona gięła się w tym uścisku bezsilnie, ogromne jej włosy rozpłotły się i okoliły jej twarz zdumioną, przerażoną, patrzącą na Kazimierza szeroko otwartemi oczyma. Był w nich strach i wstręt...

A on jak w szale, powtarzał:

— Więc ty już nie lękasz się mnie?... moją jesteś, moją!...

I znowu zimne jej usta rozgniatał pocałunkiem.

Ciało Halszki wyprężyło się nagle, zesztywniałe ramiona odtrąciły Kazimierza, a ona z przeraźliwym jękiem opadła na krzesło w omdleniu.

Nad nią stał on, trupio blady, z posiniałemi wargami, z oczyma, w których migotały błyski wściekłości.

— Odepchnęła!... — szeptał i zęby zaciskał ze zgrzytem.

A tymczasem do celi, na jęk Halszki, wbiegła przeorysza z O. Gedeonem i rzuciła się ku Halszce. Nacierała wodą jej skronie a na Kazimierza patrzyła z surowym wyrzutem.

— A mówiłam—rzekła z cicha—przedstawiałam, że ona takich wzruszeń nie zniesie...

Kazimierz zaś myślał:

Czego chce tutaj ta mniszka? jakiem prawem staje między nim a Halszką, która była przecież żoną jego, jego własnością? Jakiem prawem ona zdaje się jej bronić i osłaniać przeciw niemu?

I patrzył z rosnącą wściekłością, jak zakonnica ujęła w łagodne objęcie głowę Halszki, a ona jak dziecko tuliła się do niej ze drżeniem. Ruch jej zdawał się mówić: — Utul mnie, matko, ochroń!...

Zaciskał pięści i nie słyszał uśmierzających słów O. Gedeona, który odciągnąć go się starał.

Wtem zakonnica zwróciła się ku Kazimierzowi i szepnęła:

— Przychodzi do siebie... otwiera oczy... Wyjdź waćpan! wyjdź!

Usta Kazimierza skrzywiły się kurczowo i ze ściśniętej krtani wydobył się szyderczy, chrypliwy śmiech:

— Ha! ha!... kto mię wygania?... ostanę tu...

Halszka drgnęła. Śmiech ten i słowa przywróciły jej przytomność. Uwalniając się z objęć mniszki, zwróciła ku małżonkowi spojrzenie jeszcze mgłą omdlenia zaćmione. Jej blade, drżące usta usiłowały się uśmiechnąć i wyszedł z nich szept urywany:

— Proszę... matko... niech ostanie... on dobry!... jam jeszcze niemoćna... nabawiam was strachu... darujcie!

A na te słowa cała wściekłość Kazimierza zgasła; stał teraz jak winowajca, chyląc głowę, tłumiąc łkanie, które mu pierś rozrywało.

— Jam jest dziki zwierz — myślał — a ona święta...

Zbliżył się, pochwycił, ucałował jej zimną, wychudłą rękę i wybiegł szybko.

Gdy zaś znalazł się w swej celi, chwycił go płacz ogromny.

Odtąd stał się, jak gdyby innym człowiekiem. Często odwiedzał Halszkę, ale gwałtowność swą trzymał na wodzy, patrzył na nią z głęboką czcią i miłością, a słów jej słuchał w milczeniu, upajając się dźwiękiem jej głosu.

— Mów tak do mnie, mów! — prosił nieraz, siedząc u jej stóp.

A ona wszystkie skarby swej dobroci starała się przelać w jego zbolałą i rozgoryczoną a namiętną duszę.

Z obawą zrazu, pomna dawnych wybuchów, lecz potem coraz śmielej mówiła mu o Zochnie, o obowiązkach względem niej, o swem pragnieniu, iżby to dziewczątko bogobojnie wychowane było.

Halszka miała zawsze głębokie przeświadczenie, że wszystkie nieszczęścia, jakie ją spotkały, były karą Bożą za jej występną dla Bogusława Radziwiłła miłość; a jedyną obawą jej było, że jeśli grzech w pełni odpokutowanym nie będzie, kara ta przejdzie i na jej ukochane dziewczątko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niema w Ameryce młodzieńca, któryby nie czytał dwóch powieści słynnego pisarza amerykańskiego Mark Twain'a p. t. „Tom Sawyer" i „Huck Finn". Te dwie postacie chłopięce z powieści Twain'a zostaną odlane w bronzie i zdobić będą plac w mieście Hannibal, Mo., gdzie mieszkał Mark Twain, pisząc powyższe powieści z życia młodzieży.

MINISTER SKRZYŃSKI O PAKCIE GWARANCYJNYM ANGLJI I FRANCJI

Dnia 19-go czerwca odbyło się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych. Przewodniczył poseł Jan Dębski. Minister spraw zagranicznych, p. Skrzyński, wygłosił następujące przemówienie:

Oświadczenie pana ministra spraw zagranicznych o sprawie Paktu Reńskiego w komisji sejmowej—"w okresie chwiejącego się Traktatu Wersalskiego?"

Odpowiedź rządu francuskiego na propozycje niemieckie z 9-go lutego r. b. jest ważnym etapem na drodze do wyjaśnienia ogólnych zasad, na których się ma oprzeć bezpieczeństwo Europy. Akt ten czerpie swoją donjosłość z wszechstronności ogólno-europejskich interesów o które zazębia jako ze źródła z którego pochodzi a którem jest ugoda, porozumienie zupełne, uzgodnienie stanowiska anglo-francuskiego czyli z jedynego źródła z którego może wypłynąć poczucie bezpieczeństwa w Europie, niezbędne dla ustalenia pokoju pomiędzy narodami. Ten ważny moment w rozwoju myśli pokojowej wymaga wyrobienia sobie zdania o jego wewnętrznej realnej politycznej wartości w świetle faktów, na podstawie tekstów i znajomości dokładnej dokumentów.

Pakt Gwarancyjny Nadreński nie jest żadnem "novum" wprowadzonem w okresie chwiejącego się Traktatu Wersalskiego. Pakt Gwarancyjny Nadreński stanowi część integralną moralnych zobowiązań zaciągniętych przez Anglję w czasie układania Traktatu Wersalskiego. Nigdy Clemenceau nie byłby w poszczególnych targach mógł był ustąpić, gdyby nie był otrzymał formalnych przyrzeczeń od L. George'a i Wilson'a w sprawie najważniejszej dla Francji, w sprawie, wobec której bladły nawet wielkie interesa reperacji, w sprawie bezpieczeństwa, które jak to historja wskazuje nie może być zagwarantowane Francji gdzieindziej jak nad Renem. List Lloyd George'a i Wilsona do pana Clemenceau z 20-go czerwca roku 1919—gwarancję militarną anglo-amerykańską Francji zapewnia. Dnia 28-go listopada roku 1919 Anglja ratyfikuje tą obietnicę, którą udaremnia wszelako wycofanie się Stanów Zjednoczonych. Anglja niemniej pozostaje w słowie, rozmowy na tle paktu gwarancyjnego nie przestają schodzić z porządku dziennego przez lat sześć. Szuka się form, któreby uzgodniły interes Francji z możliwościami wynikającemi z sytuacji światowej Imperjum Wielko-Brytyjskiego tudzież z różnorodnymi interesami bezpieczeństwa państw kontynentalnych.

Na zjeździe gubernatorów w Poland Springs, Me., bawi również pani Nellie Taylor Ross, gubernatorka z Wyoming. Obok niej widzimy jej syna Bradforda, który czyta list z domu, od swych rówieśników

Anglja i Kontynent

Była chwila kiedy się wydawać mogło, że będzie możliwem dla Wielkiej Brytanji przyjąć zobowiązania wynikające z systemu ogólnego broniącego naczelnego interesu pokoju jako interesu ogólnego, wspólnego skarbu całej ludzkości. Czwarte i piąte zebranie Ligi Narodów było tym pracom poświęcone. Rząd Wielko-Brytyjski wychodząc jednakowoż z założenia, iż jego wielostronne zaangażowanie się na różnych punktach kuli ziemskiej nie daje mu możności angażowania się zgóry w szczegóły kontynentalnych stosunków obalił tę konstrukcję, do której wznoszenia z całem przekonaniem i z całym wysiłkiem myśmy starali się przyczynić.

Sprawa bezpieczeństwa powróciła znów do tego samego punktu, na którym się znajdowała w czasie konferencji pokojowej czyli oparta była na traktatach, na pakcie Ligi Narodów. Sprawa gwarancji specjalnej dla Francji nad Renem wróciła tak jak w roku 1919 na porządek dzienny. Problem ten został ujęty w nowy sposób w następstwie noty niemieckiej z 9-go lutego b. r. (Minister odczytuje notę niemiecką.) Powyższa nota pragnie otworzyć negocjacje w sprawie bezpieczeństwa, w sprawie gwarancji, w sprawie arbitrażu, tylko ubocznie biorąc w rachubę istnienie Ligi Narodów, tak jak gdyby wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów nie miało być warunkiem sine qua non urzeczywistnienia jakiegokolwiek z tych programów których znamienita i wielka część myślowa jest już wyczerpaną przez pakt wiążący wszystkie państwa sprzymierzone i sojusznicze,—przez pakt Ligi Narodów.

"Francja zaangażowała swoje słowo"

Odpowiedź francuska opublikowana obecnie jest panom znana. Nie potrzebuję podkreślać olbrzymiej doniosłości faktu, iż ta odpowiedź jest odpowiedzią uzgodnioną z rządem wielko-brytyjskim. Ta odpowiedź ustala zasady na których rząd angielsko-francuski jest gotów prowadzić pertraktacje, zasady od których odstąpić nie wolno bez zagrożenia samego dzieła pokojowego dla ustalenia którego te negocjacje mają być otwarte. I ustala coś więcej; niemożliwość rozbicia wspólnego frontu francusko-angielskiego, rozsadzenia jakąkolwiek sofistyczną argumentacją tego granitowego zrębu na którym się ma oprzeć próba budowania przyszłego pokoju zcementowanego jasno i konkretnie określoną wolą angielską. Zasady powyższe uważam za niezmiernie obowiązujące w trakcie przyszłych ewentualnych negocjacji, albowiem w stwierdzeniu ich niewątpliwem i jasnem Francja zangażowała swoje słowo.

Jakież są te zasady? Tekst odpowiedzi francuskiej nie pozostawia najmniejszej wątpliwości. (Minister odczytuje ustęp drugi odpowiedzi.) Umowy, które mają być zawarte nie mogą w niczem zmienić ani naruszyć istniejących traktatów ani osłabić możliwości ich skutecznego głosowania. Sprzymierzeńcy nie wyrzekają się prawa przeciwstawienia się każdemu naruszeniu traktatów nawet wówczas gdyby to naruszenie wprost i bezpośrednio nie miało dotykać państwa, któreby się poczuwało do prawa i obowiązku protestowania w imię solidarności ogólnej.

Traktaty arbitrażowe

Co mówi artykuł 4 i 5? (Minister odczytuje odnośne teksta.) Artykuły te przewidują dla państw podpisujących Pakt Nadreński system arbitrażów z gwarancją indywidualną i kolektywną tychże. Kiedy gwarancja wchodzi w życie? Jeśli jedna ze stron nie poddaje sporu pod arbitraż, wyroku arbitrażowego nie przyjmuje i chwyta za broń. Jeśli nie rozpoczyna kroków wojennych to wówczas problem ten musi być oddany pod decyzję Rady Ligi Narodów. To rozróżnienie jest ważnem, wykluczającem wszelkie wątpliwości. Gwarancja ta dotyczy co do treści charakteru granic Renu dla wszystkich podpisujących pakt gwarancyjny, tudzież zobowiązuje i daje pełne prawa na tych samych zupełnie zasadach temu z sygnatarjuszy Paktu Nadreńskiego, który zagwarantuje inny traktat arbitrażowy zawarty między Niemcami a innym swoim sąsiadem.

Ustęp piąty odpowiedzi bierze zawarcie tych umów pod uwagę stwierdzając, że bez takowych pacyfikacja ogólna byłaby złudną. Artykuł siódmy stwierdza iż wszystkie umowy i układy na które się powołuje niniejsza odpowiedź powinny wejść w życie równocześnie.

(Ciąg dalszy we wtorkowym numerze).

RÓŻNE

1927 ROK KRWAWYCH WOJEN JAKICH JESZCZE NIE BYŁO

Przepowiednie kongresu astrologów wiedeńskich

W Wiedniu odbył się międzynarodowy kongres astrologów, na którym zjawili się delegaci wszystkich niemal europejskich narodowości.

Między zwolennikami astrologji zarysowały się dwie ścierające się grupy, a mianowicie nowożytni astrologowie, którzy łączą oddziaływanie planet z psychologją i astrologowie starej daty, wyraziciele opinji, iż człowiekiem rządzą gwiazdy i los jego bezwzględnie zależy od konstelacyj niebieskich.

W łączności z gwiazdami znajduje się medycyna a skuteczność leków zależy nie tylko od ich składu chemicznego, ale także od wpływu astralnego.

Sensacją kongresu było odczytanie horoskopu na najbliższą przyszłość. Wedle obliczeń astrologów obecne lata są przejściowe i trwać będzie ten niepewny okres do roku 1927. W tym to czasie zaczną się krwawe wojny i zamieszki, jakich jeszcze nie było.

Skończą się onę w roku 1929 zupełnem przeobrażeniem się Europy. Będą to najstraszliwsze lata, jakie zna ludzkość. Po nich dopiero nastąpi powszechne uspokojenie i szczęście.

KŁOPOTY POETY ŻARGONOWEGO

Uciekł z Polski przed wojskiem i wpadł do kryminału w Niemczech

Żargonowy poeta żydowski, Abraham Stenzel, uchylając się od służby wojskowej w Polsce zbiegł do Niemiec i dłuższy czas mieszkał tam bez paszportu.

Przed kilku miesiącami zajęła się nim policja pruska i sąd pociągnął go do odpowiedzialności za fałszywe meldowanie się i nielegalny pobyt.

Żargonowy poeta skazany został na trzy miesiące więzienia, a sędzia pruski umotywował swój wyrok w sposób następujący:

Warunki ekonomiczne w Niemczech są tego rodzaju, iż kraj nie może wyżywić swych własnych obywateli, a cóż dopiero cudzoziemców, oddających się tak nieproduktywnej sztuce, jak pisywanie wierszy.

Z tego więc powodu należało ukarać cudzoziemca.

Pan Abraham Stenzel po odbyciu kary odstawiony zostanie do granicy polskiej, gdzie czeka go nowa sprawa o dezercję.

Jak czuć się dobrze w lecie?

Łatwe trawienie i regularne wyczyszczanie są głównemi czynnikami, byście czuli się dobrze podczas letnich miesięcy. Jeżeli wasze wnętrzności zatkane są trującemi substancjami to nie będziecie czuli się dobrze. Trinera Gorzkie Wino wyczyści wnętrzności i utrzyma je w czystości, pomaga trawieniu, przywraca zdrowy apetyt i odżywi wasz system. W lipcu i sierpniu powinniście mieć w domu butelkę Trinera Gorzkiego Wina, a wziąść takowe jeżeli jedziecie na wakacje. Pozbędziecie się kłopotów z zaburzeniami żołądka, a używać będziecie sezonu letniego w całej pełni. Jeżeli wasz aptekarz lub sprzedawca lekarstw niema na składzie, piszcie do Joseph Triner Company, Chicago, Ill. Na zmęczone nogi spróbujcie Trinera Linimentu, a na odciski spróbujcie Trinera "Corn Remedy", a zdziwieni będziecie szybkiemi rezultatami tych preparatów.

(Ogł.)

Fraternity Flag Co.
882 Sixth Avenue
New York City
Fabrykańci Chorągiew, odznaków, guzików i t. d. dla Polskich Towarzystw i Klubów. — Wszelka robota gwarantowana. Katalog darmo.

DARMO POLSKA KSIĄŻECZKA
URZĘDOWE PATENTY uzyskuję na dobre wynalazki. W wszelkich sprawach patentowych zwróćcie się do mnie z zaufaniem. Przyślijcie zwykły rysunek albo wzór wynalazku dla BEZPŁATNEJ PORADY. — Adres:
Z. H. POLACHEK
Registred Patent Attorney-Counsulting Engineer
70 WALL ST., NEW YORK

Telefon, Dry Dock 2996 Biuro otwarte w dzień i w nocy
A. Kwarciański - T. Wolinnin
NAJSTARSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE W NEW YORKU
Urządzamy wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych.
Uważajcie ściśle na nazwisko i numer zakładu naszego — 123 East 7-ma ulica. Nie mamy żadnej styczności z innemi przedsiębiorstwami pogrzebowemi w tej dzielnicy
USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWDZIWA I RZETELNA
123 EAST 7 ULICA
T. Wolinnin, Właściciel,
Trustysta prawie wszystkich polskich towarzystw w New Yorku.

NOWE TRZĘSIENIE ZIEMI W KALIFORNJI

Powiększa szkody wyrządzone poprzednio

SANTA BARBARA. 4 lipca. Południowo - wschodnią Kalifornję w okolicy miasta Santa Barbara nawiedziło 6 dalszych wstrząśnień ziemi, które spowodowały zupełne zniszczenie uszkodzonych domów za poprzednim trzęsieniem ziemi.

Ludność miasta przyzwyczajona do ciągłych większych lub mniejszych drgań ziemi, nie przeraziła się wcale nową katastrofą.

Robotnicy pracujący przy usuwaniu gruzów zniszczonych gmachów nie przerwali wcale swej pracy, a marynarze w dalszym ciągu z nastawionemi bagnetami patrolują ulice zniszczonego miasta.

Francusko-rosyjski traktat handlowy bliski zawarcia

PARYŻ 4 lipca. — W nadziei, że pomiędzy Rosją i Francją dojdzie ostatecznie do zawarcia traktatu handlowego, po powrocie do Paryża bolszewickiego ambasadora Krassina, rząd francuski wysłał do Moskwy specjalnego posła, dla przestudjowania gospodarczej sytuacji w bolszewickiej Rosji. Posłem francuskim do Rosji ma być były minister handlu M. Renaldy.

Prez. Coolidge przeciw paradzie Ku Klux Klanu

SWAMPSCOTT, Mass. 4 lipca. — Z kół pozostających blisko prezydenta wyszła wiadomość, iż prezydent odmówił przyjęcia zaproszenia organizacji Ku Klux Klan dla wygłoszenia przemówienia podczas wielkiej parady tej organizacji jaka jest planowana na 8 sierpnia.

Prezydent również przeciwny jest udzieleniu pozwolenia, aby parada, w której mają wziąć udział dziesiątki tysięcy członków organizacji, odbyła się w stolicy kraju.

Orzeł usiłuje porwać dziecko z kołyski

PART PLAIN 4go lipca. — Floyd Smith farmer Hallsville postrzelił śmiertelnie wielkiego orła, który zoczywszy niemowlę jeszcze w kołysce rzucił się jak strzała w kierunku dziecka. Dzięki przytomności farmera dziki ptak został postrzelony w chwili gdy był oddalony zaledwie o kilka stóp od kołyski. Zabity orzeł mierzył 8 stóp szerokości przy rozpostartych skrzydłach.

Budżet francuski na rok 1925 zatwierdzony

PARYŻ 4 lipca. — Parlament francuski po całonocnej sesji zatwierdził budżet na rok 1925, który powinien był być uchwalony z końcem grudnia 1924.

Rozprawy nad budżetem trwały od jesieni zeszłego roku i ostatecznie zakończyły się jego uchwaleniem. Budżet po długich wysiłkach został zrównoważony.

Wydatki wynoszą 33,163,000,000 fr., a dochody 33,175,239,000 franków pozostawiając nad wyżkę 11,315,000 fr. Jedną z najbardziej sensacyjnych uchwał przy zatwierdzaniu budżetu jest nałożenie podatku na cudzoziemców w sumie 200, franków rocznie, którzy przebywają we Francji dłużej niż 2 tygodnie.

Armja francuska przygotowuje się do ewakuacji Ruhr

PARYŻ 4go lipca. — Armja francuska w prowincjach nadreńskich przygotowuje się do ewakuacji zagłębia Ruhr, która nastąpi 15 sierpnia. Ewakuacja Ruhry odbędzie się zgodnie z przyrzeczeniem byłego premjera Herriota, który się zobowiązał wycofać wojska francuskie z Ruhr po upływie roku od wprowadzenia w życie planu Dawes'a.

GWAŁTOWNA POWÓDŹ W COLORADO

HAY JUNCTION 4 lipca. — Skutkiem oberwania się chmury nad górnym brzegiem rzeki Colorado nastąpiła gwałtowna powódź, która zalała jar rzeczny na kilkanaście stóp wysoko. Skutkiem nagłego podniesienia się wody, 5 osób zostało zatopionych, wiele budynków zniesionych lub uszkodzonych.

BRIDGEPORT, CONN.

W niedzielę, dnia 5-go lipca, br. w kościele Narodowym św. Józefa po dwu miesięcznych wakacjach w Polsce, ks. Miklaszewski odprawi pierwsze nabożeństwo za Lud Polski.

Początek o godzinie 11-ej z rana (nowy czas). Ojczyzna i Bóg — to wielka rzecz, — to sakrament naszego życia. Aby pojąć, odczuć bodaj, te wielkie cnoty, trzeba przedewszystkiem wyrwać się z pod zależności, zacząć myśleć i być przekonanym, że jest się WOLNYM od obcych wpływów, bo tylko dusza wolna może się zbliżyć do Boga i obcować z Bogiem.

Zaprasza na to nabożeństwo wszystkich sympatyków kościoła naszego z Derby, Seymour, i z całej okolicy.

Ks. Miklaszewski,

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

SUKCES SZKOŁA

SZKOŁA, GDZIE MOŻNA SIĘ PRĘDKO NAUCZYĆ MÓWIĆ, CZYTAĆ I PISAĆ po ANGIELSKU $5 miesięcznie osobne lekcje $10 miesięcznie

Success School Building

RIVINGTON ULICA, RÓG ESSEX UL.

Nauczyciel starszy, udziela w domu lekcji młodszym i starszym osobom. System nauki staranny, przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno, pojedynczo, — nikt nie jest krępowany. — Również załatwia sprawy w pisaniu listów, podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. Zdolność dobrej wymowy, gładkiego czytania i poprawnego pisania — to główne warunki

E. SZAMIŃSKI

217 East 10th St., New York

pomiędzy First i Second Avenue's

Drobne Ogłoszenia

BACZNOŚĆ WŁAŚCICIELI PIEKARŃ! O ile potrzebujecie robotników w swych piekarniach, na dzień lub na noc, doświadczonych i dobrych piekarzy do wyrobu chleba, bułek i ciast różnego gatunku, prosimy zawiadomić nas. Możemy dostarczyć potrzebną pomoc ku zupełnemu zadowoleniu. BAKERS EXCHANGE, HENRY FLUGROTH, 2238 Second Ave., blisko 115th St. Telefon, Lehigh 6064. (29)

SZKOŁA automobilowa, pełny kur $10 aż do uzyskania licencji; rzetelna obsługa. Zgłoście się do nas. Manhattan School, 142 East 41st Street. (July 18)

POWAŻNE sumy pieniężne wypożyczane, drugie i trzecie hipoteki, wypożyczki na budowę, dogodne warunki, prędka obsługa. Eskay Holding Corp. Tel., Triangle 7997 — 391 Fulton St., Brooklyn

SZKOŁA BALWIERSTWA

Kompletny kurs $25. Przyrządy darmo. Mężczyźni wyuczcie się balwierstwa, wykwalifikujcie się na wysoką pensję. Wielkie zapotrzebowanie balwierzów. Ci którzy skończyli, zarabiają $40-$50 tygodnowo i komisowe. Wyuczcie się dobrego fachu w wolnym czasie. Wykłady w dzień i wieczorami. National Barber College, 150 — 3rd Ave. (blisko 15 ulicy) New York. (7)

LETNISKA
(Summer Resorts)

HILL'S VILLA Callicoon Center, N. Y. Idealne miejsce na wakacje w prześlicznem położeniu w górach wśród lasów szpilkowych; polska znakomita kuchnia; produkta z własnej farmy; światła elektryczne, łazienka, kąpiele rzeczne, tennis i inne zabawy; przystępne ceny. KAROL H. HILL. (51)

LETNIE MIESZKANIE NA FARMIE. Mam 36 pokoi do wynajęcia widoczne i duże kąpielnie i elektryka, farma 1 milę od miasta, mleko świeże jajka i jarzyny z własnej farmy, las duży do okoła. Trzy wielkie jeziora nie daleko. Miejscowość bardzo zdrowa. Zgłoszenie do Tomasza Zielińskiego, Forest Park Manor, Box 664 Monroe, N. Y. Orange, County. (51)

NAJZDROWSZA okolica, jako letnisko na czas wakacji, żywność z własnej farmy, hala do tańca. Julja Mrozek, Half Way House, Fosterdale, Sullivan Co., New York. Telefon, Lake Huntington, 13-F2. (5L)

LETNISKO POLSKIE "Corona House", Bloomington, N. Y., urocze położenie; górzyste; rybołowstwo, polowanie, wyborny wikt, woda i elektryka w domu. (5L)

Poszukiwania
(Information Wanted)

WYNALAZEK: Maszyna wiecznego ruchu, tak zwana „Perpetual Motion", która zaraz musi być wniesiona do opatentowania, w tym celu poszukuję osoby lub kilku z małym kapitałem jak spólników. P. Matko 346 East 53rd St. N. Y. C. (51)

UWAGA! Grosernicy, Piekarze, Rzeźnicy, Saluniści, Agenci Asekuracyjni i inni — możecie zwiększyć Wasze dochody i lepiej służyć swym klientom przez reprezentowanie nas. Możecie sprzedawać swym obecnym klientom i przyszłym odbiorcom nasze przekazy bankowe i listy kredytu Polski i innych krajów europejskich. Piszcie lub zgłoście się osobiście po bliższe szczegóły.

PEREIRA, PINTO & CO., INC., 25 Broadway New York, N. Y.

Poszukiwania
(Information Wanted)

PAN z wyższem wykształceniem życzyłby brać lekcje języka polskiego w zamian za lekcje w języku rosyjskim lub angielskim, lub za instrukcje w jakimś przedmiocie z zakresu szkół średnich (matematyce itd.) Listy proszę adresować po polsku do Box 2 c-o Nowy Świat, 24 Union Sq. (51)

KRAJOWY malarz i dekorator wykonuje wszelkie roboty w tym zakresie, oraz biorę kontrakty na karpenterskie roboty. Gwarantowana robota, umiarkowana cena. Wojciech Bernatowicz, 510 Dahill Road, Brooklyn, N. Y. Telefon: Windsor 5454. (51)

POSZUKUJĘ spólnika do Wet Wash Laundry z małym kapitałem. Zgłoszenia: L. R. Karoly, 110 E. 41st na parterze, na prawo do tytu od 10 rano do 1 popołudniu. (51)

POSZUKUJĘ rodziny polskiej, zamieszkałej na farmie, blisko New Yorku, któraby się podjęła wziąć do siebie 8-letniego, dobrze wychowanego chłopczyka na 2 letnie miesiące. Zgłoszenia pod J. G., Administracja Nowego Świata. Proszę podać cenę żądanej zapłaty tygodniowo.

Pokoje do wynajęcia
(Rooms to let)

TRZY i cztery pokoje do wynajęcia, gorąca woda, elektryka, białe zlewy, wanna, 433 East 121st St., N. Y. C. Zgłoszenia: Apt. No. 8. (5r)

DO WYNAJĘCIA sklep na 5 Ave., w So. Brooklynie, w dobrem miejscu, rentu tylko $18 miesięcznie. Musi być wynajęty natychmiast. 648—4th Ave. So. Brooklyn. (10r)

188 SHEFFIELD Avenue, blisko Glenmore B'klyn. 4 pokoje, łazienki, telefon, elektryka, $300 rentu miesięcznie. Telefon: Williamsburg 1727. (10r)

6 PIĘKNYCH pokoi pod no. 167 Hobart Ave., Bayonne, N. J. za $30 na miesiąc tylko. Jeden miesiąc darmo. Proszę się zgłosić pod podany adres. (6r)

10TH ST 376-379 East. Trzy duże widne pokoje elektryczność, gorąca woda, łazienki nowo odnowione Rent tani. (6r)

TRZY i cztero pokojowe apartamenty, gorąca woda, elektryka, łazienki. 394 East 8th St. (6r)

417 ST. ANN'S Ave. pom. 144 i 145th St. basement, 4 widne pokoje, białe zlewy, gorąca woda, elektryka, naprzeciw dużego parku. Rentu $20. Właściciel J. Nowiński. (6r)

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia, prywatny dom. 1118 Tinton Ave., Bronx róg 166th St. (5r)

FRONTOWY pokój, elektryka, wanna osobne wejście, dogodna komunikacja, bez wiktu, Drugie piętro A. S. 303 Wodbine Street blisko Ridgewood Place, B'klyn. (5r)

DUŻE pokoje ze sypialniami świeżo umeblowane, wygodne dla trzech przyjacieli, elektryka, kąpiel, osobne wejście 342—3rd Ave., New York. (5r)

ODNOWIONE 3 i 4 pokojowe apartamenta z ulepszeniami. Zgłoszenia do stróża lub telefonicznie: Academy 0729, 641 E. 13 Street, N. Y. C. (5r)

MIEJSCE w prywatnym garażu do wynajęcia. Rent $13. Zgłossenia. McAllister, 168 Norman Ave., Greenpoint — Brooklyn. (5r)

POKÓJ do wynajęcia, osobne wejście, przy polskiej rodzinie. 8 St. Marks Place. (7r)

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

PRESSEREK, mężczyzny lub kobiety na damskiej i męskiej bieliznie. Muszą być doświadczeni. Dobra zapłata. Zgłoszenia od 9 do 12 rano. S. & Z. Cleaning Co., 732 High Point Ave. West Hoboken, N. J. (5f)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

SALESMEN

The kind of a job you are looking for is ready for you here. There are other jobs here too. The kind you are too modest to apply for, but you will work up to them.

Young or old, brilliant or otherwise. The three "Rs," plus another "R," Respectability, qualifies you to start.

If you are a confirmed pessimist, disappointed in the past, distrustful of the future; a couple of days with this organization will give you a new outlook on life.

To the optimist with boundless belief in his own ability to do big things — Here's your chance. Some of our men are earning more than you even dream of.

This is the kind of an opportunity that comes once in a lifetime. Something entirely new. No competition. Every man starts at scratch. Nobody between you and the big jobs but yourself.

And what is this wonderful new industry? 9 combination of radio and motion pictures. Pictures that live. Pictures that talk. Of course you are skept'cal, but when you listen to the great personages of this age right here in our studio you will realize that an industry of almost unbelievable possibilities has become a positive fact.

And who is the President and General Manager of this Corporation we represent? None other than Dr. Lee De Forest.

If th's wonderful new industry does not hold the big opportunity for you, where can you expect to find an opportunity that is worthy of the best there is in you?

Don't wire, phone or write. Call any day this week, but only at 10 A. M. and 2.30 P. M.

DeForest Phonofilm Corp.,

45 W. 45th st., 4th floor.

MALARZY SAMOCHODÓW i do wykończania Fifth Ave. Coach Company 605 W. 132nd Street (6m)

DOŚWIADCZONYCH mężczyzn do roboty przy „sweet mixed pickles". East Side Pickle Works Inc., 244 Goerck St. N. Y. City (5m)

MĘŻCZYZNY potrzeba do kierowania stajnią. Rabinowits, 115 Kelley Street, Bronx. (4m)

JANITOR potrzebny do dwóch domów w Brooklynie bez ogrzewania, gorąca woda tylko. Zgłoszenie 1540 Broadway, N. Y. Room 1410 Harry Cohen Telefon Bryant 5458 wieczorem i w święta telefonować Dewey 1414. (6m)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

MĘŻCZYZN do restauracji jako chef, doręczny kucharz, order cook, wieczorny kucharz, do specjalnych sałat, countermen, kelnerów, buss boys, do pracy w kuchni, porterów do mycia naczyń, są otwarte do różnych prac każdy dzień w dobrych niemiecko-żydowskich i greckich restauracjach, kafeterjach, coffee pots i lunch rooms. Zgłaszać się każdego dnia od 7.30 rano do 6 pp. Kalpes Employment Agency, 335 Washington St. Borough Hall, Brooklyn.

AGENCI—PISZCIE PO BEZPŁATNE PRÓBKI

Do sprzedania Madison „starannej roboty" koszul wprost od fabrykanta do odbiorcy. Kapitał lub doświadczenie nie konieczne. Wielu zarabia po $100 tygodniowo i bonus. Madison Mills, 509 Broad-

PORTERÓW do ciężkiej pracy. Flint & Horner, 418 East 68th St. (5m)

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

APTEKA do sprzedania w polskiej okolicy na East Side, N. Y. Bardzo dobra sposobność dla Polaka, mała gotówka wymagana. Telefonować do Mr. Bram, Coney Island 4721. (6s)

AUTOMOBIL na sprzedaż „Essex" sedan, pięcio-osobowy, prawie nowy, tanio. Wiadomość Bogdanowicz, 225 Driggs Ave., Brooklyn. Telefon Greenpoint 10344. (10s)

BALWIERNIA do sprzedania, tani rent. 514 East 5th St. (8s)

BUCZERNIA na sprzedaż, także dom może być kupiony razem, dobra sposobność dla fachowego człowieka, 676 3rd Ave. Brooklyn. (11)

BUCZERNIA do sprzedania w dobrej dzielnicy, interes wyrobiony, sprzedam tanio z powodu innego interesu Nieśmiertelny, 483 S. 18 St., Irvington, N. J. Tel: Bigelow 1699. (5s)

BUCZERNIA i grosernia dobrze płacący interes tanio z powodu słabego zdrowia. Zgłoszenie 569 Grove St. Jersey City, N. J. (6s)

BUCZERNIA i grosernia na sprzedaż. 819 Newark Avenue, Jersey City, N. J. (July 12s)

BUCZERNIA do sprzedania, lub przyjmę buczera jako spólnika, 159 Eagle St. Greenpoint B'klyn. (7s)

CANDY store na sprzedaż 525 Humboldt St. Greenpoint, B'klyn. (10s)

CANDY store na sprzedaż. Tanio dla prędkiego kupca. 521 E. 6th St. (7s)

CANDY store do sprzedania, 129 Dupont St. Gpt. B'klyn. (7s)

CANDY store i lunch-room do sprzedania tanio z powodu dwóch interesów, 203 Norman Ave. Gpt. B'klyn. (13s)

CANDY i Cigar Store na sprzedaż z dwoma pokojami. 702 Sixth Ave., Brooklyn, N. Y. Cena $500. (7s)

CANDY, cigar i stationery sklep na sprzedaż, 156 Driggs Ave., Greenpoint, Brooklyn. (5s)

CANDY, cigar i stationery sklep na sprzedaż, tanio, z powodu słabego zdrowia. Zgłoszenia do Nowego Świata, 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (6s)

CANDY Cigar, stationery, ice cream store do sprzedania tanio z powodu innego interesu. 91 — 4th St. Passaic, N. J. (8s)

CANDY Cigar i stationery store naprzeciw letniej szkoły. Dobra lokacja. — Bargain. $350. 820 Jackson Ave., 158th St., Bronx. (5s)

CANDY cigar i stationery soda fountain, malted machine, na sprzedaż mieszkanie. Cena $250 — 157 Greenpoint Ave. B'klyn. (9s)

CANDY cigar i stationery store na sprzedaż. Interes dobrze wyrobiony przez kilka lat. Sprzedaję z powodu innego interesu. 538—3rd Ave., So. Brooklyn. (9s)

CANDY cigar i stationery sklep na sprzedaż, 278 Driggs Ave., Gpt. Brooklyn. (9s)

DO SPRZEDANIA krawiecka maszyna, mało używana. 265 Ave A, Apt. No. 12. (4s)

DO SPRZEDANIA polski sklep galanteryjny, położony jest w najlepszej polskiej okolicy w Brooklyn, N. Y. Kto chce lekką pracę a wszelką korzyść niech się zgłasza do M. W. c/o Nowy Świat 24 Union Square. (8s)

GARAŻ na 30 automobilów do sprzedania, lub do wynajęcia, z interesem. Sposobna do repair shop. Najlepsza sekcja, 142 North 8th St. B'klyn. Telefon Greenpoint 3442. (14s)

FORD SEDAN, 1922, na sprzedaż, tanio. Zgłoszenia do Garage, 510 Manhattan Ave. Brooklyn. (8s)

GROSERNIA i Delikatessen z trzema pokojami. Cena $1,900; obrót tygodniowy $350. Lease trzy letni. Rent $40 — Zgłoszenia: Biuro Realnościowe, 277 Driggs Avenue, Brooklyn. (4s)

GROSERNIA i delikatessen na sprzedaż 2 pokoje duże przy sklepie 584 — 6th Ave. B'klyn. (8s)

GROSERNIA i delikatessen na sprzedaż tanio. 42 East 18th St Bayonne, N. J. (8s)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania z powodu choroby. Zgłoszenia, 151 — 3rd Avenue, Brooklyn. (15s)

GROSERNIA i owocowy sklep na sprzedaż, lub do wynajęcia, w polskiej dzielnicy. 541—3rd Ave., Brooklyn, N. Y., pomiędzy 13 i 14 ulicą. (5s)

GROSERNIA i delikatessen na sprzedaż, Tanio, dobry interes. 398 Oakland St. Gpt. Brooklyn. (9s)

KRAWIECKI sklep do sprzedania, tanio, z powodu innego interesu, rent tani. 156 Eagle Street, Greenpoint, Brooklyn. (5s)

LUNCH-ROOM i delikatessen na sprzedaż, tanio z powodów rodzinnych. Dobry interes, 2 pokoje do zamieszkania. 323 Graham Ave. B'klyn. (7s)

MEBLE do 4 pokoi do sprzedania, bardzo tanio. Mike Kowal, 399 East 18th St. (7s)

MEBLE do sprzedania, nowe, dobra robota, gwarantowana, można nabyć tanio, 3 pokoje. 203 Avenue A, dom w podwórzu. Kornat, zgłoszenia o 8 wieczorem przez cały tydzień. (6s)

POOL ROOM 511 East 12th St. Gwarantuje interesy, sprzedam tanio. Zgłoszenia 463 — 3rd Ave. blisko 32nd St. N. Y. Telefon Lexington 9962. (10s)

PIEKARNIA na sprzedaż w małem mieście, tanio z powodu nieporozumienia pomiędzy spólnikami. Interes dobrze wyrobiony. Obrót tygodniowy $650. Zgłoszenia: Chajkiewicz, 265 Wyckoff Ave., Brooklyn. (9s)

PIEKARNIA na sprzedaż dwa domowy, dwa piece, garaż, wszystkie przyrządy piekarskie. Bardzo tanio. Dobra okolica. Sprzedaję z powodu choroby. O dalsze informacje proszę się zgłosić do Jan Kozłowski 728 East 8th St. Chester, Pa. (7s)

SLICING MACHINE do sprzedania tanio 362 Franklin St. Gpt. B'klyn. (10s)

TRZY fam. dom murowany z piekarnią do sprzedania w South Brooklynie w polskiej dzielnicy. Niema lease. Cena 12000 gotówki 3000. Wiadomość J. Szczeniewicz 484 — 7th St. B'klyn. (7s)

Z POWODU dwóch interesów, restaurant, coffee pot, i pool room muszę sprzedać jeden gdyż za ciężko prowadzić obydwa. Restaurant Coffee Pot. 463 — 3rd Ave. (10s)

Z POWODU choroby żony sprzedam Candy i Stationery store, z dwoma pokojami, telefon publiczny. Cena $1,450. Rent $40. Lease na 2 lata; dobry interes. Informacji udzieli Biuro Realnościowe, 277 Driggs Ave Brooklyn. 8s)

4 FAM dom do sprzedania, bardzo tanio. Cena $6,000, rent $82 miesięcznie. Zgłosić się do właściciela 197 Freeman St., Greenpoint, Brooklyn. (5s)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

BAYONNE, N. J. Piękny 2 familijny drewniany dom po 4 pokojowe apartamenty, gaz, białe zlewy, washtubs, dom cały odnowiony i malowany. Lota 50x165 z dużym wjazdem i ziemi na 15 samochodów. Roczny rent od domu $1800. Dom w ładnej polskiej sekcji blisko polskiej szkoły i kościoła. Dużo pracy jest w tem mieście i dobra zapłata. Cena za dom $15,000, gotówki $2500. ZMIENIĘ NA LOTY za małą gotówkę lub farmę w New Jersey. Pisać do Joseph Gadek, 247 Avenue E, Bayonne, N. J. Telefon 3591 Bayonne. (13e)

DWU fam. dom, 15 pokoi, elektryka i wanna, tanio. Właściciel wyjeżdża z miasta. 152 Oakland St., ostatnie piętro. (9e)

DUŻA NAROŻNA LOTA równająca się z 4 miastowych lot w Garden City. Pełna cena $495 gotówki $50 spłaty $7 miesięcznie. Blisko stacji, tramwaju, szkoły, kościoła i sklepów. Pisać F. Dolan 152 West 42nd St. N. Y. City. Telefon Wisconsin 0634. (7e)

DWU fam. drewniany dom i garaż do 8 automobilów na sprzedaż. Cena 8800 gotówki 1000 Pawlewicz, 148 North 7th St. B'klyn. (7e)

MORGAN AVE. — 3 fam. murowany, dwa mieszkania można objąć natychmiast. Cena $12,500; warunki wedle umowy.

6 FAM. Bay Window, blisko Manhattan Ave. Taniość za $16,500.

NORTH HENRY ST.—2 piętrowy i basement, elektryka i gorąca woda na pierwszem piętrze i basement. Cena $9,250.

CHAS. J. BARBUTI
112 Nassau Ave., Greenpoint, Brooklyn

DOM na 2 familje i sklep (store) do sprzedania pnr. 167 Hobart Ave., Bayonne, N. J. Po cenę i warunki kupna proszę się zgłosić do właściciela J. Oleksiak, Manville, N. J. Telefon: Somerville 94-W. (6e)

FARMY! CZY NIE JEST TO PRAWDZIWA TANIOŚĆ! CZYTAJCIE! Farma w stanie New Jersey 120 akrowa, 26 akrów grubego lasu, 20 akrów łąki, 2 akry sadu, resztę ziemia do orania. Rzeka, wielki staw do kąpania, półtorej mili do miasta, szkoła przy farmie, 7 pokojowy dobry dom; kilka innych budynków, 11 krów, buhaj, 3 konie, 4 świnie, 600 kur, 12 indyków, stado kaczek; $170 dochodu za mleko na miesiąc. Cała farma obsiana i obsadzona, wszystkie maszynerje, jakie są potrzebne na farmie. Cena za wszystko $3,800; gotówki $2,500; resztę na lekkie spłaty.

Farma 8 akrowa, blisko miasta, 6 pokojowy dom, stajnia, kurniki, sad, krowa, koń, 700 kur, kilka kaczek, cała farma obsiana i obsadzona; wszystkie maszynerje farmerskie. Rzeka przy farmie. Cena za wszystko $3,200; gotówki $1,500. Resztę na spłaty. Zgłosić się do

K. KOSOWSKI I F. ORZECHOWSKI
121 St. Marks Place (East 8th Street)
New York (6e)

BACZNOŚĆ! DOBRE I TANIE!

6 fam. murowany, blisko 5 Avenue po 5 pokoi, wanna dla każdej rodziny, Cena $17,000; gotówki $3,000; rentu miesięcznie $192.

3 fam. murowany, blisko 4 Avenue. Cena $12,500; gotówki $3,000.

3 fam. w dobrym miejscu, 16 pokoi, elektryka. Cena $7,500; gotówki $1,800.

Biuro otwarte od 9 rano do 9 wiecz.

NURKIEWICZ I IGNASZAK
Biuro realnościowe i asekuracyjne
Sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy
572—Fourth Avenue, corner 16th St.
South Brooklyn, N. Y.
Telefon: Hugenot 1652 (5e)

100 AKROWA FARMA, 7 pokojowy dom, duże stodoły, zboże w ziemi, 5 krów, koń, $200 gotówki. Mortgage na $2,000. KEIL, West Camp, N. Y. (5e)

3 PIĘTROWY i basement, na rogu, 2 fam., również i 4 familijny murowany blisko Williamsburg Plaza, Brooklyn.— Cena $8,500, gotówki $5,500; pierwszy mortgage na obydwa domy, ażeby załatwić majątek zmarłego. Teraz płace więcej niż 12%; 45 Division Ave., B'lyn. (5e)

BOUND BROOK, NEW JERSEY

Dom nowy o czterech pokojach z ulepszeniami, piwnica cementowa pod całym domem, barna i kurnik; dwa akry najlepszej ziemi zasadzonej warzywami i zasianej; miejsce przy tramwaju; 5 do 10 minut chodu do najróżniejszych fabryk. Cena $3,700, wpłaty $500 reszta po $20 miesięcznie. Proszę się zgłosić do zwiedzenia każdego dnia przed południem, lub pisać do WŁAŚCICIEL, Room 305, 126 Liberty Street, New York City.

80 AKRÓW FARMA, położona na stanowej drodze, wszelka maszynerja, 16 pokojowy dom, 7 krów, 200 kur, 2 muły, traktor i inne narzędzia, 1½ od Somerville, N. J. Ignatius Fascome. Wsiąść Lehigh Valley R. R. do Royce Valley stacji, 5 minut chodu do farmy. (10e)

FARMY! FARMY! FARMY!

Wielki bargain dla prędkiego kupca: FARMA 158 akrów, 12 las, 40 akrów pastwisk, przez który woda przechodzi, 40 akrów siana, 30 akrów korny, 20 akrów pszenicy i 15 akrów owsa. Dom 10 pokoji, 7 dużych budynków i wszystkie maszyny do farmy, 7 krów, 800 kur, 4 konie, 3 akry piękny sad i aker kartofli.

Ta farma znajduje się blisko dużego miasta i kolei i musi być prędko sprzedana z powodu śmierci. Cena z tem wszystkiem tylko $8,500.00 potrzeba gotówki tylko $2,500.00 reszta na małe spłaty.

FARMA 26 akrów, blisko fabryki, miasta i kościoła polskiego, dom 8 pokoi wielki kurnik, barnia, i kilka mniejszych budynków, 3 krowy, 2 konie, 5 świń, 100 kur, 30 kaczek i 18 gęsi. Cena z tem wszystkiem tylko $4,500.00 potrzeba gotówki $1,500.00.

Po bliższe informacje proszę zgłosić się do:

J. OLEKSIAK I R. SZEMPLIŃSKI
146 First Street, Elizabeth, N. J.
lub do głównego biura
MANVILLE, N. J.
Telefon, Somerville 94-W

$1,000 GOTÓWKI
i $35 miesięcznie kupi

2 familijny murowany dom, z garażem na dwa auta, pół odosobniony; wolny od podatków, hipotekę ma Bank Oszczędnościowy, 11 pokoi, wszystkie nowoczesne ulepszenia, wykładane podłogi we wszystkich pokojach, paneled i stippled ściany, kaflowane łazienki, wmurowane wanny, tusze, itd. ulica ulepszona.

FRED LOEB
160 Potter Ave. Astoria, L. I.
Astoria 9200.

Wsiąść I. R. T. lub B. M. T. subwaj lub elevator na 2-ej Avenue do Astoria. Zsiąść na Ditmas Avenue stacji, i iść cztery krótkie ulice na zachód na Potter Avenue (21e)

FARMY

Chcemy polecić Szan. Polonji nasze farmy na sprzedaż, lub na wymianę za domy w mieście. Farmy znajdują się w New Jersey, blisko kościoła polskiego, szkoły, miasteczka. Gospodarstwa od jednego do trzysta akrów.

Farma 103 akrów ziemi w dobrem położeniu, blisko cementowej drogi, dobry 8 pokojowy dom, duża stodoła na siano, stajnia dla krów, szopa na potrzebne narzędzia, specjalne zabudowanie na przechowywanie kukurydzy, duży kurnik, chlew, wędzarnia, 11 dobrych krów, 4 świnie, 100 kur, 5 gęsi, 4 konie, 30 akrów kukurydzy, 20 akrów żyta, 10 akrów pszenicy, 15 akrów owsa, 2 akry kartofli, dużo owocowych drzew, ogród, maszyna do sadzenia korny, maszyna do zboża do cięcia siana, grable do siana, 3 wozy, pługi, kultywatory, „harrows", „grain binder" i wszelkie inne potrzebne maszynerje. Strumyk przepływa. Cena $10,000 na lekkie spłaty.

Farma 115 akrów w dobrem położeniu, blisko cementowej drogi i miasta, dom i 4 inne zabudowania, 10 krów, buhaj, 50 kur, 2 konie, duży wóz, maszyna do cięcia siana, grable do siana, pługi, 2 harrowa, podwójny żłób dla koni, jakoteż wszelka inna potrzebna maszynerja, zboże, siano, pasza w stodole, reszta zasiane na polu. Cena $8,000 na lekkie spłaty.

Po bliższe szczegóły zgłosić się listownie lub osobiście.

B. & I. A. CHMIELEWSKI
Box 191 White House Station,
New Jersey

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

FARMY!—FARMY!—FARMY!

FARMA 117 akrów, jakie 35 mil od New Yorku, blisko miasta, 9 pokojowy dom, inne budynki (nowe) 8 krów, 3 konie, 300 kur, 100 kaczek, 13 gęsi, wszystkie nowo-modne maszynerje, nowy traktor, Ford truck, farma obsiana 30 akrów zbożem, 17 akrów, reszta obsiana pszenicą, siano itd., woda przechodzi przez farmę. Musi być sprzedana w krótkim czasie, za bardzo niską cenę. Cena $13,500.00. Gotówki $4,000.00. Lub wymieni na miastową realność.

FARMA 25 akrów, w New Jersey, 4 pokojowy dom, 7 inne budynki, 2 krowy, 1 koń, 150 kur wszystkie nowe maszynerje gwarantowane, farma obsiana wszelkie warzywa. Ford truck 1¼ ton, wielki sad owocowy. Cena $4,300.00 lub wymieni na miastowy dom.

MLECZNA farma, 124 akrów, jakie 35 mil od New Yorku, blisko miasta, 10 pokojowy dom, (woda, steamheat i inne ulepszenia w domu) 6 inne budynki, 30 krów, 3 konie, 800 kur, 50 indyków, wszystkie nowo-modne maszynerje, Fordson Traktor, Ford automobil, farma cała obsiana, wielki sad owocowy, woda przechodzi przez farmę. Ta farma nie ma morgeczu, właściciel sam weźmie. Sprzeda za bardzo tanią cenę lub wymieni na miastową realność.

Mam wielką listę Mlecznych, hodowlanych, owocowe farmy, blisko miasta, i po umiarkowanych cenach na sprzedaż lub wymienić na miastową realność. Także mam liczbę domów i interesów na sprzedaż w dobrej miejscowości. Po dalsze informacje zgłosić się do:

MICHAEL STROM & SON
127 Elizabeth Avenue
Sędzia Polubowny i Notarjusz
ELIZABETH, N. J.
Telefon, Emerson 4418

DOCHÓD WŁAŚCICIELA $6,000

97 akrów, siano, żyto, pszenica, owies rosną; kury, „guineas", para koni, krowy, narzędzia. Gotówki $7,000, reszta na warunkach. Musi być sprzedana z powodu podeszłego wieku. Box 3, c-o Nowy Świat. (5e)

DOBRA sposobność, murowany dom, 5 familijny, 17 pokoi, w dobrym stanie, na ładnej ulicy, rent rocznie $1,116. Cena $8,000, wpłaty $2,000. Właściciel, 247 Java St., Brooklyn. (5e)

Dobry interes sprzedaje się z powodu starości: Sklep z towarem, gazolinowa stacja, gdzie robi się dobry interes, jitney bus staje przy farmie; położona na głównej drodze; 366 akrów ziemi, 50 akrów łąki; 100 akrów zasianej ziemi, reszta pastwisko i gruby las; duża rzeka, piękny owocowy sad, dom 14 pokojowy, woda i gaz w domu, duża nowa stodoła, garaż i inne budynki, 15 krów, 2 konie, stado kur, kaczki, gęsi, maszynerja i cały zasiew. Cena za wszystko $12,000; gotówki $4,000.

M. PISARKO,
116 East 7th Street.

TRZY fam. dom murowany z piekarnią do sprzedania w South Brooklynie w polskiej dzielnicy. Niema lease. Cena 12000 gotówki 3000. Wiadomość J. Szczesniewicz, 484 — 7th St. B'klyn. (8e)

MAŁA hodowlana farma 12000 stóp tylko $285. Przytykująca Jericho Turnpike w Huntington, L. I. 36 mil od New Yorku nie ma ograniczenia, dobra ziemia piękne drzewa, dobra ulica, elektryczność i telefon, 2 bloki do szkoły i kościoła i sklepów. Cena $285 wpłaty $25 spłaty $5 miesięcznie. Mr. Rhindress 767 Prospect Place Brooklyn. Telefon Lafayette 1922. (8e)

$5 POKÓJ MIESIĘCZNIE

Jeżeli kupicie ze spólnikiem dom rzetelnie zbudowany, nowoczesny, na dwie familje, rent darmo; jeżeli jedno piętro wynajęte, eleganckie apartamenty; w ładnej sekcji. 15—35 minut od Manhattan lub Brooklyna; 5 centów za przejazd B. M. T. subway-elevated (Canarsie pociąg) do East 105th St stacji. Zobaczcie ten dom 635 East 103rd St.; otwarte cały dzień. Gotówki $1000 mniej lub więcej. Sprzedamy bardzo tanio. (Podatek wyłączony; wartości $2000). Najlepszy bargain. Zobaczcie dziś aj. Williams Real Estate Offce, 835 Manhattan Avenue, Brooklyn. (8e)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

WDOWA musi wyjechać do kraju, więc sprzeda za bezcen cztery loty ze wszystkiemi ulepszeniami, na rogu Avenue, New Jersey, 2 minuty piechotą do stacji, Evans, 818 Hewitt Place, Bronx— New York. (5e)

$295 Kupi Kompletny Dom

W ISELIN, N. J.

$2950 CAŁY KOSZT

$295 gotówki. Ani Centa Więcej Reszta miesięcznie jak czynsz

Kupuje nowy kompletny do cało rocznego zamieszkania, 4 pokojowy z łazienką, bungalow, z dużą piwnicą. Kompletne urządzenie łazienki, gas elektryczność i wodociągi; na locie 40x100 stóp.

1½ bloków od stacji; 45 minut z miasta. Na głównej linji kolei Pennsylvania.

The Iselin Building & Loan Ass'n. daje pożyczki swym członkom, które spłacane są małemi ratami.

Zgłaszać się osobiście lub listownie Biuro otwarte do 6 wieczorem codziennie.

SUBURBAN HOMES
Suite 93, 180 Broadway, N. Y.

6 fam. murowany dom po 4 pokojowe apartamenty, w dobrym stanie, łazienki, elektryczność, ładna lokacja. Rent $1684. Cena $11,500; gotówki około $4,000.

GAWLINSKI & CO.
231 Driggs Ave., B'klyn (30e)

MAŁE FARMY 16,000 STÓP kwadratowych

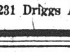

$450

tylko $50 gotówką, $10 miesięcznie

Oto nadaje się Wam sposobność nabycia własnego domu

w New Brunswick, N. J.

Poddostatkiem ziemi na ogód i dla hodowli kur. Duże miasteczko; wielkie fabryki; szkoły, kościoły. Każdy ma sposobność zarobkowania. Otwarte we wtorki wieczorami do 8.

METUCHEN REALTY CO.
206 Broadway Suite 311
Tel.: Cortlandt 0342.

Jedno fam. dom na locie 40x157, 6 mieszkalnych pokoi, weranda, elektryka, ulepszenia, piękny duży ogród naokoło domu, 5 centów za przejazd do Brooklyna. Cena $4,800; gotówki tylko $1,000.

GAWLINSKI & CO.
231 Driggs Ave., B'klyn (7 e)

TEN DOM
KTÓRY SZUKALIŚCIE
$1,000 GOTÓWKI
i $35 Miesięcznie
Kupi 2 fam. murowany Dom
z Garażem na dwa samochody
Wolny od Podatku

Wszystkie najnowsze ulepszenia, parkietowe podłogi w całem domu paneled i stippled ściany, kaflowana łazienka, wmurowana wanna, itd. także brukowane ulice.

Astoria Realty Associates
919 Second Ave., Astoria, L. I.
Telefon Astoria 9300

Wsiąść I. R. T. lub B. M. T. subway lub Second Ave. elevated do Astoria, do Ditmars Ave. stacji.

FLORYDA

Osoby pojedyncze lub firmy, zainteresowane w wyszukiwaniu i umieszczaniu emigranta i stałego rezydenta lub farmerów, uczynią dobrze, jeżeli dowiedzą się o korzyściach i wartościach gruntów w Florydzie.

Klimat Florydy oraz ziemia, wydająca wielkie i korzystne zbiory i jej bliskość do wszystkich ośrodków przemysłowych, czynią z niej wymarzone miejsce zamieszkania w dodatku do wielkich korzyści, patrząc na nie z punktu widzenia inwestycji.

Posiadamy małe i wielkie obszary, w cenie od $10.00 za akr i wyżej, na nadzwyczaj niskich warunkach spłaty.

Wielu ludzi, którzy skorzystali z okazyj, nadarzających się w Florydzie, wyciągnęli wielkie zyski. Dlaczego nie Wy?

F. GEORGE BOULON

105 West 40th Street, New York, Longacre 7212

Telefonujcie lub piszcie po dokładne informacje

Specjalna wyprzedaż jedno tygodniowa W BOUND BROOK

$150 za Lotę 25x100 $150
i droższe — Łatwe spłaty

Loty te mieszczą się w zabudowanej dzielnicy, w miasteczku Bound Brook, New Jersey.

Na posiadłości znajdują się kanały, woda i elektryczność.

Loty położone są w pobliżu kolei i tramwajów, tak, że do obydwu można dojść piechotą, tramwaje łączą wszelkie miejscowości w New Jersey. Bound Brook położony jest na głównej linji kolei Central Railroad of New Jersey i są tam szkoły, kościoły, sklepy, banki, teatry, kluby, Stowarzyszenia Budowlane i Pożyczkowe, jakoteż Poczta i wiele fabryk, gdzie kilka tysięcy ludzi pracuje.

Pozostało nam tylko 80 lot. Loty te sprzedawane są po $350 i drożej. Na tej specjalnej JEDNO TYGODNIOWEJ wyprzedaży, resztę tych lot sprzedamy po $150 i wyżej.

Po bliższe szczegóły i bilet kolejowy dla zobaczenia posiadłości zgłosić się pisemnie lub osobiście do

Equator Realty & Improvement Co.
116 NASSAU STREET, NEW YORK CITY
Room 1010

IN 2 SECTIONS
Section 2

SUNDAY
JULY 5TH
1925

Nowy Swiat
THE POLISH MORNING WORLD

NIEDZIELA
5-GO LIPCA
1925

W 2 DZIAŁACH
Dział 2

W poszukiwaniu za przygodami w puszczy

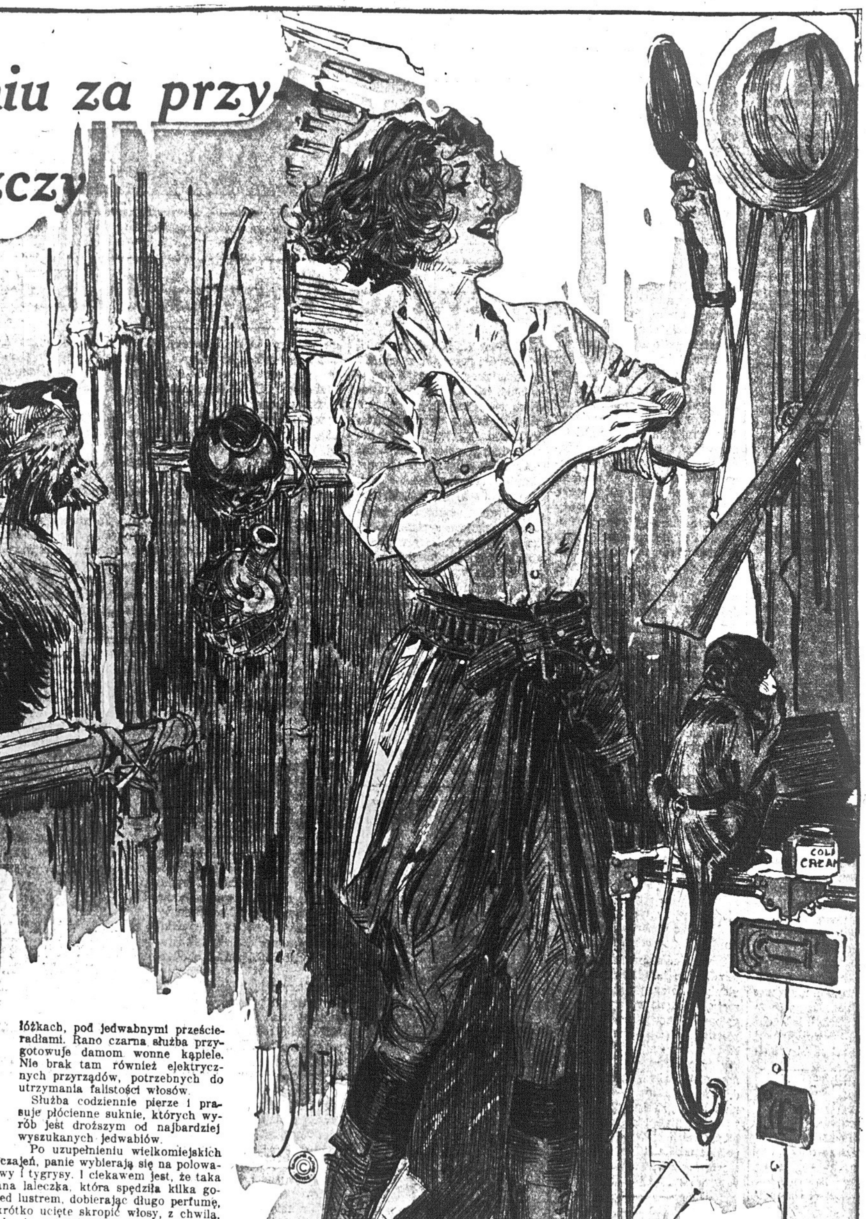

Pani Cora Treatt, angielska arystokratka, przysłuchuje się muzyce gramofonowej w puszczach afrykańskich

WSZYSTKO na świecie się zmienia, w pogoni za emocjami. Przed laty towarzyskie sfery zbierały się w Paryżu lub Londynie i czas trawiły na konwencjonalnych pogawędkach lub na obmawianiu swych przyjaciółek. Dziś w wytwornych salach hotelowych w stolicach europejskich można podsłuchać takie naprzykład rozmowy:

„Chętnie panią widzę. Gdzie Pani czas spędziła? Czy może w Paryżu?"

„Nie. Paryż nadzwyczaj mnie działa na nerwy. Spędziłam z mężem kilka miesięcy spokojnych w afrykańskich dżunglach".

„Naprawdę? Czy jeszcze po Pani wyjeździe dość tygrysów pozostało?"

„Mnogość nieprzebrana. Złapaliśmy zaledwie czterech, oprócz licznych słoniów, lwów i innych zwierzątek. Spokój dżungli działa uspokajająco na moje nerwy".

Takie lub tym podobne pogawędki nie zalatują blagą. Zwiedzanie Paryża lub innych stolic europejskich, a nawet podróże po Orjencie, już się bogatym podróżnym „przejadły". Nie nęci ich już nawet tajemniczy Daleki Wschód Wschodzącego Słońca. Zanadto wiele wszędzie przejawia się cywilizacji, która męczy tych, którzy oprócz wydawania pieniędzy, żadnego zajęcia nie mają. Dlatego też w ich pojęciu niema nic dziwnego, jeżeli porzucają wielkopańskie zabawy stołeczne i przenoszą się do dżungli afrykańskich, gdzie znajdują o wiele więcej rozrywek, które rzeczywiście działają im na nerwy i urozmaicają nudę dnia.

W ślady arystokracji europejskiej wstępuje powoli lecz pewnie towarzystwo amerykańskie i zamiast wyjazdu do Paryża, coraz częściej zapuszcza się w dżungle afrykańskie, ponieważ taką jest obecna moda towarzyska.

Sypianie w dżunglach pod kocami widuje się tylko w obrazach kinematograficznych. Arystokracja sypia jednak w wygodnych łóżkach, pod jedwabnymi prześcieradłami. Rano czarna służba przygotowuje damom wonne kąpiele. Nie brak tam również elektrycznych przyrządów, potrzebnych do utrzymania falistości włosów.

Służba codziennie pierze i prasuje płócienne suknie, których wyrób jest droższym od najbardziej wyszukanych jedwabiów.

Po uzupełnieniu wielkomiejskich przyzwyczajeń, panie wybierają się na polowanie na lwy i tygrysy. I ciekawem jest, że taka wycackana laleczka, która spędziła kilka godzin przed lustrem, dobierając długo perfumę, by nią krótko ucięte skropić włosy, z chwilą, gdy na konia usiądzie, czuje się, jak zobojętniały na niebezpieczeństwo stary myśliwiec. Padają celne strzały. Służba następnie oblicza zdobycz.

Dżungle się nie zmieniają. Zmienia się elita towarzyska, która z puszcz urządza sobie miejsce zabawy, ponieważ ubrukowane place są już dla niej nudne i nie fascynujące.

Pani Martin Johnson, wybrała się z mężem do dżungli afrykańskich. Urządza przejażdżkę na ułaskawionej żebrze

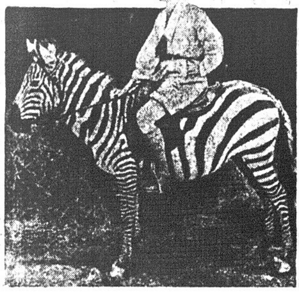

Pani W. J. Morden razem z tygrysem, którego złapała w dżunglach nepalskich

Dla Domu DZIAŁ KOBIECY Dla Rodziny

Niewola chińskich kobiet

Obyczaje małżeńskie w Chinach różnią się wielce od europejskich, a jeszcze więcej od amerykańskich. Chińczycy mają zazwyczaj po kilka żon. Oprócz uprzywilejowanej żony mają często po kilka kobiet, które zresztą uważają za zwierzęta robocze. Jest to tańszy sposób rozwiązania zagadnienia rąk roboczych, niż najmowanie robotnic. Im bogatszy chińczyk, tem więcej posiada takich kobiet, — szczególnie w sferach kupieckich, właścicieli ziemskich i wyższych urzędników. U ludzi biednych, robotników posiadanie kilku kobiet należy do wielkich rzadkości. Na czas podróży zabiera chińczyk zawsze jedną z swych kobiet. Oczywiście wśród rywalek dochodzi często do ostrych kłótni, gdyż każda z nich stara się korzystać jak najwięcej z przychylności swego władcy. Prawo uznaje wprawdzie jedną tylko żonę, która może nosić nazwisko męża, ale zdarza się często, że i inne je otrzymują, muszą jednak być podporządkowane tej pierwszej.

Ludzie żenią się w Chinach bardzo młodo, często mężczyźni wchodzą w związki małżeńskie przed 20 rokiem życia.

Dziewczęta już jako dzieci zostają przeznaczone na żony pewnych wybrańców. Całą sprawę załatwiają między sobą rodzice, a dziewczęta wychodzą za mąż w 15 r. życia. — Małżeństwo traktuje się w Chinach jako interes i nie ma ono nic w sobie z tej poezji, którą otacza miłość dwojga ludzi w innych krajach.

Rodzice kandydata do stanu małżeńskiego muszą wyszukać sobie pośrednika, który bada stosunki rodzinne i majątkowe i aranżuje wesele. Jeśli wywiad wypadnie dodatnio, wtedy udaje się o radę do wróżbiarzy. — Gdy ci nie znajdą nic niebezpiecznego w gwiazdkach młodych ludzi, następuje wymiana podarunków i nakoniec trzydniowa uroczystość weselna. W czasie tych trzech dni państwo młodzi nie widzą się zupełnie a po raz pierwszy spotykają się dopiero po ukończeniu uroczystości. Nie odgrywa więc wcale roli piękność, czy dobroć—rodzice i pośrednik rzecz załatwią—i niema odwrotu. Muszą wtedy być często nieszczęśliwe małżeństwa. Co prawda mężczyzna nie bierze tego zbyt tragicznie, bo może on posiadać szereg innych kobiet, a te dobiera sobie już według swej woli. Żona jednak musi w każdym wypadku być zadowolona z losu, który jej przypadł w udziale.

Mężczyzna posiada też wiele praw i przywilejów, o których kobieta zaledwie śnić może. Po śmierci pierwszej żony może sobie natychmiast wybrać inną, która też wchodzi w prawa zmarłej. Nie musi nosić żałoby, bo nie potrzebuje być osobiście na swym ślubie, gdy np. daleko mieszka lub ma ważny interes do załatwienia. Ślub wtedy bierze przez zastępcę. Natomiast do niedawna był zwyczaj, że poślubiano dziewczynę zmarłemu narzeczonemu. Opuszczała ona wtedy rodziców, by spędzić życie w domu zmarłego. Uważano też za hańbę, gdy wdowa wychodziła powtórnie zamąż. Dopiero w ostatnim czasie te dwa zwyczaje poczęto przełamywać.

Również i w czasie rozwodu posiada mężczyzna — znaczne przywileje. Może on starać się o rozwód na podstawie wielu powodów, nawet nieposłuszeństwo żony względem jego rodziców stanowi ważny powód do rozwodu. Kobieta zato niema się czego spodziewać po rozwodzie. Nawet wtedy, gdy sąd przyzna jej pewne prawa, nie odważy się na to ona, gdyż zwyczaje i opinja na to nie pozwolą. Jednakże i mężczyzna ucieka się bardzo rzadko do rozwodu, bo w gruncie rzeczy go nie potrzebuje, mając dowolność wyboru z pośród kobiet swego dworu.

Wszystkie dzieci bez względu od której z żon pochodzą, uchodzą za dzieci pierwszej. Ona zajmuje się wychowaniem i gospodarstwem, o ile niema matki męża. Urodzenie chłopca stanowi dla rodziny wielką uroczystość, natomiast dziewczyna nie przynosi radości w dom.

Znane są często wypadki topienia niemowląt-dziewcząt.

W razie biedy, głodu, nieurodzaju lub klęsk żywiołowych, zabijają rodzice — część swych dzieci, by reszta rodziny łatwiej mogła wyżyć. Znany też jest w tych warunkach handel dziećmi. Zarówno mordowanie dzieci jak i sprzedaż ich nie bywają zbytnio karane, kary za te zbrodnie są śmieszne w porównaniu z karami za inne przestępstwa.

Szczególne stanowisko zajmuje matka męża. Mężczyzna jest głową w domu, po nim w jego zastępstwie sprawuje władzę jego matka, a dopiero po niej pierwsza żona, na szarym końcu zostają inne żony. Matka mężczyzny otaczana jest szczególnem poważaniem, które dochodzi do uwielbienia. — Jej życzeniu musi się każdy podporządkować z wyjątkiem mężczyzny. Młode zaś kobiety są typowemi poddanemi, z któremi bardzo często obchodzi się mężczyzna po tyrańsku.

ZŁOTE MYŚLI

Wielkim panom i pięknym kobietom trzeba chętnie służyć, ale mało ufać.

• • •

Są rzeczy, które kobieta lepiej widzi, niż stu mężczyzn.

• • •

Odwaga i dowcip są sidłem, na które łowią się kobiety.

• • •

Szczęście i kobieta za młodym się uganiają — starego unikają.

• • •

Miłość nigdy nie jest tak bezinteresowną, aby dając wszystko, nic wzamian nie brała.

Niemowlę płacze, gdy skóra jego jest [illegible] Ażeby utrzymać [illegible] w wygodzie i zadowoleniu, używajcie MENNEN'S [illegible] każdej kąpieli i [illegible] pieluszek. [illegible] Utrzymajcie [illegible] zdrową. Lekarze [illegible] uznają go [illegible] pudrem dla dziecka.

MENNEN
BORATED
TALCUM

Dlaczego chorujecie?

Nieczystości w organizmie są przyczyną większości przeciętnych dolegliwości.

Nieczystości te można usunąć tylko wtedy, gdy organy wydzielinowe są w właściwym porządku.

DRA. PIOTRA
GOMOZO

ma reputację z działania na te organy, pomagając im wydzielać trujące i niepotrzebne składniki.

Pierwsza butelka wykaże wartość. Jest to stary, prosty, ziołowy środek, zawierający nic więcej tylko to co dobrze działa na system.

Nie pytajcie o nie aptekarzy, gdyż jest dostarczane tylko przez specjalnych agentów. Po dalsze informacje piszcie do

DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.
2501 Washington Blvd. CHICAGO, Ill.
(Dostarczane wolne od cła w Kanadzie.)

Grupa powyższych dzieci, które się wyróżniły produkcjami tanecznymi i śpiewackimi, otrzyma świadectwa z rąk prezydenta Coolidge'a w miesiącu październiku

Kwiaty w sypialniach

Wszyscy ci, którzy już mieli sposobność pozostać w szpitalu podczas nocy, zauważyli niezawodnie, jak dozorczynie usuwały co wieczór z pokojów chorych wszelkie kwiaty, oraz doniczki z kwiatami. Reguła ta, tak ściśle w szpitalach przestrzegana, ma oczywiście podstawę naukową i dostateczne uzasadnienie z punktu widzenia hygjeny osobistej.

W kwestji użyteczności kwiatów w pokojach sypialnych, lekarze i przyrodnicy wygłosili zdanie swe oddawna i sąd ich dla kwiecia wypadł niepomyślnie. Z uwagi jednak, że doniczki z kwiatami nie wszędzie jeszcze wyrugowanemi zostały z naszych sypialni, mniemam, jest rzeczą ważną podać do wiadomości ogółu, jak stoi sprawa zdobnictwa tego naukowo i na czem opiera się pogląd, odmawiający kwiatom w sypialni racji bytu.

Słyszymy nieraz, że rośliny przyczyniają się znakomicie do czyszczenia powietrza. Oddechem swym ludzie i zwierzęta czynią powietrzu ujmę nieustanną, pochłaniają zeń bowiem niezbędny dla podtrzymania spraw życiowych tlen wchodzący w skład atmosfery. Stąd wynika, że w przestrzeni zamkniętej, w miarę ubywania tlenu, powietrze staje się coraz gorszem, niezdatnem do użytku, grożące zaduszeniem, tembardziej, gdy z różnych przyczyn przewietrzanie staje się niemożliwe.

W ustroju naszym, powietrze, które wdychamy, przerabia się na kwas węglowy i wodę, wyziewaną w postaci pary widocznej zimą. Wskutek tego atmosfera pokoju wzbogaca się w wyszczególnione a niepożądane związki chemiczne i tu właśnie rodzi się kwestja, tłumaczona nieraz całkiem opacznie przez niektórych, fachowych nawet ludzi.

Wyrównanie wzajemnego stosunku pomiędzy tlenem i kwasem węglowym jest zasługą energji roślin, które wchłaniają kwas z powietrza, wywołując rozkład związku tego na dwie składowe części: węgiel i tlen. Pierwszy zużytkowanym zostaje przez rośliny do ich budowy, drugi te ostatnie zwracają środowisku zewnętrznemu, wynagradzając stratę spowodowaną przez ludzi. A zatem możnaby mniemać, że rośliny w sypialni są pożyteczne. Byłoby tak istotnie, gdyby nie pewna okoliczność.

Okolicznością tą jest ten ważny postulat przyrody, według którego owa dodatnia działalność roślin możliwą się staje przy jednoczesnym tylko współudziale światła dziennego. W ciemnościach — rośliny nie dokonują owego rozkładu, przeciwnie, jak i ludzie, same tlen zużywają obficie. Nie odświeżają więc powietrza, same raczej dorzucają cegiełkę do jego psucia się. Kwiaty zatem z sypialni należy usunąć i odnowienia powietrza poszukać na innej drodze, a mianowicie śpiąc przy oknach otwartych, o ile pozwala na to stan ciepłoty. Tak głosi wiedza.

Z drugiej strony pamiętać nie zawadzi, że wydające woń mocną kwiaty (pomarańcza, lilja, róża, tuberoza i t. d.) już nie ujemny, lecz zgubny wpływ wywierać mogą na zdrowie. I najprzyjemniejszy zapach, o ile działa na większą odległość, przytępia i paraliżuje poniekąd energję naszego ustroju nerwowowego. Na jawie z niebezpieczeństwa takiego zdajemy sobie sprawę, łatwo: otworzymy okno lub usuniemy kwiat; podczas snu warunki naturalne stają się odmienne, a ból głowy i brak pokrzepienia nazajutrz rano będą najłagodniejszem jeszcze następstwem niewczesnej namiętności kwiatowej.

W ciekawej pracy Artault'a znajdujemy spostrzeżenie, dotyczące pewnego osiemnastoletniego młodzieńca, który bez żadnych przyczyn widocznych doświadczać zaczął objawów dziwnego jakiegoś przygnębienia, zawrotów i bólów głowy, połączonych z uczuciem zupełnej bezsilności. Ku wieczorowi objawy te słabły, rano, po obudzeniu się pacjenta dokuczały mu najwięcej. Ze zmianą miejsca chory pozbył się przypadłości owych odrazu ale powróciwszy na stanowisko dawne, uległ im na nowo. I dopiero, gdy lekarz przypomniał sobie epizod z młodości własnej i na własnej odpokutowany skórze, wówczas zastosował leczenie odpowiednie, polegające tylko na usunięciu z sypialni pacjenta doniczek z oleandrami; poczem niezrozumiałe dolegliwości ustąpiły odrazu. Że wyziewy trujące wydziela nietylko kwiat, ale i listki oleandru, to fakt, który botanikom znany jest dokładnie.

Panna Ruth Woodall została wybrana w Miami, Floryda, jako najpiękniejsza panna z szeregu licznych pretendentek do tego tytułu. Panna Woodall będzie reprezentować miasto Miami, podczas uroczystości w Atlantic City, N. J., dokąd zjadą wkrótce najpiękniejsze przedstawicielki najrozmaitszych stanów

DOBRE RADY

Pod pęknięcie w jedwabiu, który cerowany zawsze źle wygląda — podkłada się gumowy papier i prasuje się gorącem żelazkiem. Bardzo mało będzie znać uszkodzenie, a po odlepieniu się papieru, łatwo go zastąpić innym.

• • •

Poczerniałe naczynia blaszane pokryć całe następującem ciastem: czysty, dobrze dopalony popiół zmieszać z olejem konopnym na gęstą dosyć papkę i tak pozostawić w spokoju. W parę godzin później wytrzeć miekką szmatą — a najstarsze będą świeciły jak nowe.

• • •

Dla usunięcia rdzy z aluminjowych naczyń, służących do parzenia herbaty, lub innych liści, należy je zagotować w occie i soku cytrynowym, następnie wymyć w wodzie boraksowej i wypłukać w zimnej wodzie.

Żona słynnego komika kinematograficznego Chaplina, przywiodła onegdaj na świat syna. Potomek komika waży 6¾ funta. Podobno papa nie posiada się z radości, chociaż niektórzy twierdzą, że sprawa rozwodu z młodziutką żoną została przez przyjście na świat nieco tylko opóźniona

HUMOR

Straszne żądanie

— Zrób mi, mężusiu łaskę i zjedz wszystko co ci podam. Gotowałam dziś sama i kucharka zgóry zapewniła mnie, że nic w usta nie weźmiesz.

„Wdowiec”

— Jak się ma twoja żona?
— Została wdową!
— Jakto, nie rozumiem?
— Od kilku tygodni nie zarobiłem ani centa, czy to się nazywa życiem?

DZIECI PŁACZĄ O „CASTORIA”

Przygotowane specjalnie dla dzieci w każdym wieku

Matko! Fletcher's Castoria była w użyciu przez zgórą 30 lat, jako przyjemny, nieszkodliwy substytut Olejku rycynowego Paregoric, kropli na zęby i kojących syropów. Nie zawiera narkotyków. Na każdej paczce znajdują się wypróbowane wskazówki. Lekarze wszędzie ją polecają. Ten rodzaj, jakiście zawsze kupowali, nosi podpis

Chas. H. Fletcher

Jak zapobiec w przybieraniu niepotrzebnej tuszy?

Każda kobieta bez względu młoda czy stara, ma życzenie mieć zgrabną figurkę, lecz nie każda chce podporządkować się regule djety i ćwiczeń odpowiednich, które są najpewniejszym czynnikiem zdrowia i długiego życia.

Jak często zauważyć można kobiety - mężatki, po trzydziestu latach, otoczone dostatkiem, oddają się leniwemu wypoczywaniu w łóżku podczas godzin rannych, które są najkorzystniejsze i najbardziej orzeźwiające organizm człowieka.

Spoczywanie kilka godzin dziennie sprowadza nieprzyjemne następstwa, oblepia ciało grubą warstwą tłuszczu, zmusza daną osobę do dźwigania ciężaru, powoduje krótki oddech, brak elastyczności ruchu, biegłości w pracy i jakiejkolwiek czynności.

Jeżeli po najmniejszem pośpiechu zauważymy prędki oddech, to możemy być pewni, że jesteśmy na drodze niebezpieczeństwa — przybierania niepotrzebnej tuszy. Jeżeli przy powstaniu z fotelu potrzeba nam pomocy rąk i podczas spaceru krok zamiast elastyczny i pełny gracji jest ciężki i wolny, to najprędzej potrzeba zastosować kilka reguł ćwiczeń gimnastycznych i poddać się umiarkowanej djecie.

Kobieta - gospodyni, powinna załatwiać sprawunki i zakupna osobiście, a nie załatwiać ich telefonicznie. Dlaczego?

Najpierw przechadzka po mieście lub ogrodzie jest idealną— a po drugie, przekona się ona przy zakupnie o cenach targowych, o wartości i jakości towaru, przytem ma podwójną korzyść — oszczędza na zakupnie, a wycieńczenie, które takie zajęcie powoduje, jest bardzo korzystne dla zdrowia.

Brak ćwiczeń gimnastycznych powoduje tężenie muszkułów.— Najmniejsza praca, czynność— jest dla takiej osoby ciężarem. Kobiety tłumaczą się nieraz, że wystarczy im gimnastyki, gdy cały dom sprzątną, gotują, sporządzają ubrania i zajmują się dziećmi. Prawda — jest to praca, ale nie wprowadza ona w grę wszystkich muszkułów, zatem te podlegają tężeniu i sprawiają wycieńczenie całego systemu przy lada jakiej czynności.

Regularna djeta jest podstawą zdrowia, a za jej przestrzeganie dana osoba cieszy się zgrabną figurką, elastycznością ruchu i długiem zdrowiem i życiem. Jeżeli należymy do klasy kobiet korpulentnych i oddech nasz jest nietylko przyspieszony, ale załapany po krótkim spacerze, to największy czas wziąć kilka reguł gimnastycznych i zastosować się do wytycznych wskazówek djety ochudzającej.

1) Należy ograniczyć spożywanie tłuszczów, słodyczy, oraz pokarmów mącznych.

2) Jadać tylko 3 razy dziennie.

Śniadanie: filiżanka kawy bez cukru i z cienką śmietaną. Sucharek, jedno jajko i owoce (pomarańcza lub cytryna).

Obiad: rosół chudy z jarzynkami (kapusta włoska, szparagi, kalafjor), barszcz czysty, klarowna zupa pomidorowa, grzybowa klarowna, kapuśniak. Mięso lub ryba. Małą porcję i bez sosów. Pamiętać należy, nigdy dwuch porcji mięsa lub ryby nie spożywać, natomiast więcej jarzyn gotowanych, jak: kapusta, kalafjor, szparagi, szpinak, ogórki, groszek szparagowy, salcefja, marynaty.

Sałaty są bardzo dobre, lecz przyrządzone bez oliwy. Owoce suszone lub świeże są bardzo dobre, bo ochudzające a przeważnie gotowane, pomagają w trawieniu.

Wieczerza powinna być zawsze lekka, składająca się z słodkiego mleka bez śmietany — zimnego mięsa chleba razowego i herbaty nieco osłodzonej. Kartofle i wszelkie mączne potrawy oraz leguminy powinny być z djety wykluczone.

Pamiętać należy, nie głodzić się niepotrzebnie, bo to może podkopać organizm i w końcu przypłaca się utratą zdrowia i nieraz życia.

Najmodniejszy Pantofel

Pantofelki damskie mają dwojakie przeznaczenie. Jedne służą do chodzenia, drugie do wkładania na nogę. Pierwsze są powszechnie dość znane. Zrobione bywają przeważnie ze skóry czarnej, brązowej, popielatej, mają obcas wyższy, lub niższy, amerykański albo francuski, są ładne lub mniej ładne i służą do chodzenia.

Drugie można też włożyć na nogę, ale czy można w nich zrobić choć kilka kroków — kwestja narazie nie wyjaśniona, bo dopiero się ukazały, a aktorka paryska, która je demonstrowała w Paryżu na pokazie mód, przeważnie siedziała.

Z wyglądu prawie się nie różnią niczem od zwykłych pantofli. Nosek oczywiście okrągły (wydłużone odsłużyły już swoje i znikają z powierzchni ziemi), skóra czarna lub kolorowa, albo zamsza czy lama. Wogóle z wyglądu pantofel, jak pantofel.

Ale obcas!!

Przedewszystkiem strasznie wysoki, co jeszcze możnaby było znieść łatwo, gdyby nie to, że wewnątrz pusty, bo się otwiera jak pudełeczko.

Przeznaczony jest do chowania puderniczki, szminki do ust i innych drobiazgów.

Czy na takim obcasie można stanąć na „pewnej stopie” — niewiadomo, ale za to co za wygoda!

Torebki wyjdą prawdopodobnie z użycia. Poco mają zawadzać — kiedy całą ich zawartość można będzie nosić w obcasach.

Pozatem — mają jeszcze jedną właściwość: są przepojone fosforyczną masą, tak że w ciemnościach doskonale zastępują lampę. Można usiąść w ciemnym pokoju, założyć nogę na nogę i czytać książkę...

SEVERY LEKARSTWA UTRZYMUJĄ ZDROWIE W RODZINIE

Wycieńczone, nerwowe kobiety

mogą otrzymać ulgę, przez użycie

SEVERA'S REGULATOR

Wzmocniciel dla kobiet

Pomaga poprawić nieregularności i jest on pomocnik przyrody przy zboczeniu naturalnych funkcyj i przywraca narządy kobiece do zdrowego stanu.

CENA $1.20

Zapytajcie w aptece

W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

Nie dopuśćcie by łupież niszczył Waszą piękność

Uważnie opiłowane paznokcie, zdrowy wygląd i elegancka odzież, tracą szacunek, o ile włosy i skóra głowy Waszej pokryte są łupieżem. Nie dopuśćcie by ten nieprzyjemny brudny, biały pasożyt psuł Waszą piękność. Używajcie

Ruffles

co wieczór przez dziesięć dni, a łupież prędko zniknie. Potym używając takowy od czasu do czasu, ubezpieczycie się od kłopotów. Ruffles sprzedawany jest przez Waszego aptekarza po 65c butelka lub 75c wprost z laboratorjum.

F. AD. RICHTER & CO.
Berry & South 5th Sts.
Brooklyn, N. Y.

O DZIWNYCH KOLEJACH ŻYCIA MODELKI SŁYNNEGO MALARZA KIRCHNERA

Sensacyjne szczegóły o modelce i żonie malarza Kirchnera, która padła ofiarą nałogu używania narkotyków i obecnie, po śmierci malarza, znajduje się w sanatorjum w Astoria, Long Island

Pośmiertna maska malarza Rafała Kirchnera zdjęta przez Aleksandra Zeitlina

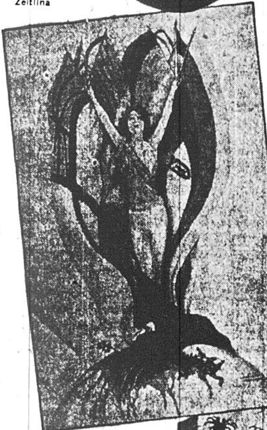

Słynny plakat wojenny Kirchnera, symbolizujący ducha aljantów, do którego pozowała żona malarza, rodem z Austrji

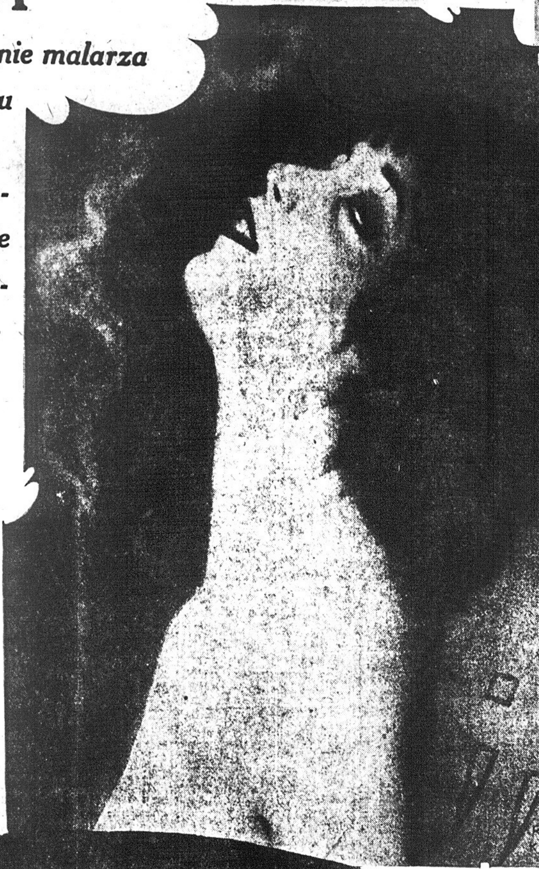

Reprodukcja jednego z najlepszych obrazów Kirchnera, przedstawiająca. „Palaczkę opjum". Ten sam los spotkał później żonę malarza

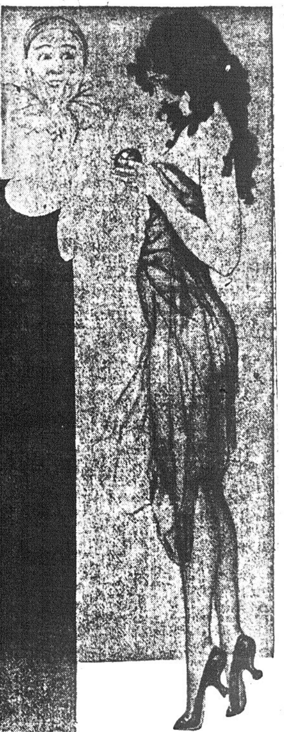

Jeden z licznych obrazów Kirchnera, nazwany: „Miłostki Pierrota", do którego również pozowała żona artysty

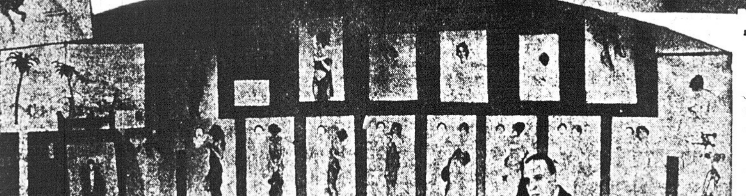

Ostatnia fotografja Kirchnera, zdjęta w jego pracowni, na krótki czas przed śmiercią

Żona artysty, stojąca obok obrazu pędzla swego męża

W PRYWATNEM sanatorjum w Astorji, Long Island, znajduje się obecnie piękna kobieta, która ongiś była słynna w Stanach Zjednoczonych i w Europie. Na tle śnieżno-białego prześcieradła odbija się drobne i szczupłe ciałko tej, która przed laty była wszędzie wychwalana, jako najpiękniejsza modelka na świecie. Ciężkie zwoje kruczych włosów stanowią dziwny kontrast przy kredowej cerze chorej modelki. Śliczne, niebieskie oczy zatraciły poniekąd dawny blask, te oczy, które napawały poetów i malarzy natchnieniem twórczym, oczy, które się śmiały do życia, oczy głębokie i czyste, jak toń spokojna jezior górskich.

Na widok napełnionych ongiś szampanem szklanek, śmiały się te oczy, które dzisiaj błądzą smutnie po owapnionych ścianach małego, schludnego pokoiku w prywatnem sanatorjum w Astorji, gdzie słynnej modelce dnie monotonnie mijają, jak spływające jesienią w rynnach krople deszczowe.

Kim jest ta pacjentka, o którą nikt się nie troszczy, pomimo przebrzmiałych triumfów, a która niemal zupełnie zapomniana, żywot samotny w prywatnem pędzi sanatorjum?

Sanatorja takie Francuzi ironicznie „Domami Zdrowia" nazywają, by się upodobaniu ich do gry słownej zadość stało.

Bliższe szczegóły o tej samotnej pacjentce podaje adwokat jej, J. N. Helfat. W sanatorjum Rivercrest w Astorji znajduje się rozwiązanie zagadki, co się stało ze słynną dziewczyną wybitnego malarza Kirchnera, która pozowała niemal do wszystkich jego obrazów. Historja jej życia biegnie po prostej linji, nakreślonej sposobem jej bogatego w przeżycia trybu życiowego. Owa samotna pacjentka, o bladej twarzy i głębokich, niebieskich oczach, jest słynną ongiś Niną Kirchner, która po śmierci męża wpadła w nałóg używania narkotyków i manję prześladowczą.

Po pewnym czasie znalazła się w wyż rzeczonem sanatorjum. Większość sezonowych przyjaciół opuściła ją. Pozostała garstką prawdziwych przyjaciół, która stara się by słynnej ongiś modelce, żonie jedynego w swoim rodzaju malarza, na niczem nie zbywało. Kirchner umarł, ambicja się rozwiała, przerwał się złoty sen artystycznej Salomei. Pozostało wspomnienie,— które natrętnie się naprzykrza zbolałej pamięci i ustawicznie w przeszłości błądzi, podczas gdy usta czasami szepcą: Rafale, gdzie jesteś?

Nina Kirchner jest dla siebie fantomem z powieści i poezji Edgara Allana Poe, czemś w rodzaju ducha z poezji Charles Baudelaire lub Mallarme.

Jakim trafem Nina znalazła się w życiu Rafała Kirchnera? Czem była dla niego, że została jego żoną i modelką? Posłuchajmy, co o tem prawi związły biograf:

Rafał Kirchner, dziecko angielskiego ojca a włoskiej matki, przebywał przed dwudziestu pięciu laty we Wiedniu, studjując tam malarstwo. Marzeniem jego było zostać wybitnym ilustratorem. By celu swego dopiąć, a urzeczywistnienia swych marzeń się doczekać, pracował intensywnie w cesarskiej akademji. Uposażony nieprzeciętnemi zdolnościami, zwrócił bardzo rychło na siebie uwagę profesorów, którzy wyrażali się o nim z pochwałami w superlatywach, przepowiadając mu wielką przyszłość.

Na jednym z balów artystycznych Rafał spotkał się ze słynną i pełną temperamentu modelką wiedeńską Niną, zwaną powszechnie „Die schoene Nina". Kirchner nie należał do tych ludzi, którzy są zdolni zakochać się od pierwszego spojrzenia. Młody wiekiem, był doświadczony życiowo, ponieważ pił z każdego puhara i życie, zdawało się, nie miało dlań żadnych tajemnic. Kirchnerowi podobała się jej postać o kruczych włosach. Mając jednak w swych żyłach pięćdziesiąt proc. krwi angielskiej, zastosował w tym wypadku brytyjską zasadę izolacji i zaproponował modelce,— by mu pozowała do obrazów. Nina przyjęła propozycję. Jak tylko ukazał się bajeczny profil Niny na okładkach modnych miesięczników —Kirchner w ciągu jednej nocy stał się sławnym. Obrazy jego były rozchwytywane. Targowanie się o cenę obrazów należało do obelgi.

Narodziny sławy Kirchnera przyjęła Nina z zadowoleniem, lecz nie czuła się zbytnio szczęśliwą. Marzyła: sławny, czy nie sławny, byle mnie kochał. Można sobie przedstawić, z jaką radością przyjęła jego oświadczyny. Zbytecznem byłoby dodawać, że takowe przyjęła.

Wiedeń im już nie wystarczał.— Wybrali się w szeroki świat, to znaczy w języku artystycznym do Paryża. Zamieszkali w wytwornej willi, gdzie zbierał się cały świat artystyczny. Krytycy, malarze, rzeźbiarze, poeci i inna brać z Parnasu. Słynny nowelista francuski Felicien Champsaur polecił Kirchnerowi ilustrację swych dzieł. Humorystyczny tygodnik „La vie Parisienne" zawarł intratny dla Kirchnera kontrakt, na mocy którego malarz miał zasilać pismo swymi rysunkami.

Nina pozowała nadal do wszystkich niemal obrazów swego męża. Obraz „Palaczka opjum" zwrócił ogólną na siebie uwagę i stał się niejako przepowiednią jej losu. Obraz przedstawiał młodą dziewczynę, którą zwolna podpada pod wpływ opjum.

Przyjaciele Kirchnerów nalegali, by wyjechali do Ameryki. W roku 1916 nastąpiła decyzja wyjazdu. W lipcu 1917 roku Kirchner zachorował nagle na zapalenie wyrostka robaczkowego. — Zmarł w drodze do szpitala. Na Ninę śmierć jego podziałała strasznie. Umarł jedyny człowiek, którego kochała. Przyjaciele jej mówią, że w tym okresie czasu piękna Nina chodziła jakby we śnie po pokojach i ustawicznie powtarzała: Raphie, wo bist du? W krótki czas potem zaczęła używać narkotyków. I stało się to, że modelka do obrazu „Palaczka Opjum", sama została palaczką.

Po skolektowaniu wszelkich należności zmarłemu mężowi, oraz po sprzedaniu kilku pozostałych obrazów, wdowa znalazła się w posiadaniu trzech tysięcy dolarów. Pozostała jednak asekuracja na życie, którą Kirchner wyjął rok przed śmiercią na sumę $25,000, które w rzeczywistości stanowiły cały majątek pięknej Niny.

Nina zamieszkała na West 157ej ulicy. Urządziła sobie zaciszny kącik, gdzie oddawała się nałogowi palenia opjum. Należała do tej kategorji ludzi, którym prawo zezwala na korzystanie z pewnej ilości narkotyków, sprzedawanych w aptece za receptą. Stan zdrowia stale się pogarszał. Często wzywano lekarzy.

Ustawiczne opłakiwanie zmarłego męża i palenie opjum zaćmiły jej umysł. Lekarze skonstatowali u niej silnie rozwiniętą manję prześladowczą. Adwokat wyjął zaledwie pięćset dolarów, które zostały użyte na pokrycie kosztów jej pobytu w sanatorjum.

Nina uciekła jednak z sanatorjum i zamieszkała w pewnym hotelu. W międzyczasie zamierzała targnąć się na własne życie i przerżnęła sobie żyły u przegubu ręki. Odesłano ją do szpitala Bellevue.

Skończyło się na tem, że Ninę Kirchner odesłano do Central Islip, gdzie adwokat jej płacił za nią dziesięć dolarów tygodniowo.

Tak trwało do października roku 1919, kiedy adwokat postanowił umieścić ją w sanatorjum Rivercrest w Astorji, Long Island.

Na śnieżno-białem łożu spoczywa Nina Kirchner, ta sama Nina, która przed laty była ośrodkiem życia artystycznego, dzisiaj jednak złożona na łożu niemocy w małym pokoiku prywatnego sanatorjum, — szeptem samą siebie zapytuje: Rafale, gdzie jesteś?

SAMOTNA WYSPA

Pomiędzy cyplami dwuch kontynentów na południowym Atlantyku leży najsamotniejsza wyspa na świecie, a mianowicie wyspa Tristan da Cunha. Mieszka tam najwyżej sto osób, mówiących po angielsku, a prawie zupełnie odciętych od świata, albowiem raz na trzy lata zaledwie do wyspy tej zajeżdża okręt.

Tristan da Cunha jest wygasłym wulkanem z wielkim kraterem na szczycie i wieloma mniejszymi kraterami na zboczach. Szczyt jego ma wysokości około 200 metrów, a w samym kraterze utworzył się wielki staw z wody deszczowej. Tristan leży na odległości 1,000 mil od Kapsztadu. Dzięki temu, że w marcu zajechał do tej wyspy okręt Quest, na którym znajdował się pewien Amerykanin, współpracownik dziennika „New York Times", możemy się coś nie coś o stosunkach panujących na tej wyspie dowiedzieć.

Jakkolwiek Portugalczycy odkryli tę wyspę już w roku 1506 i nadali jej nazwę, nie została ta wyspa zasiedlona przed rokiem 1810. Gdy Napoleon wysłany został na wyspę św. Heleny, Anglicy wysadzili na Tristanie oddziały swych wojsk, ażeby zapobiedz temu, iżby ta wyspa nie stała się podstawą do ewentualnej akcji, mającej na celu uwolnienie Napoleona.

Gdy po śmierci Napoleona garnizon angielski został z tej wyspy wycofany, pozostał na niej tylko jeden Szkot, kapral W. Glass i kilku innych osadników. Jednym z nich był marynarz nazwiskiem Cotton, który przedtem pełnił służbę w straży, czuwającej nad Napoleonem na wyspie św. Heleny.

Pozostał tam jeszcze niejaki Sware, który miał się odznaczyć w bitwie pod Trafalgarem. Tych kilku ludzi, wraz z paroma Holendrami z Amsterdamu, paroma Boerami i kilku amerykańskimi marynarzami z okrętów, wysłanych na połów ryb, stanowiło pierwszą grupę osadniczą wyspy. W nowszych czasach przybyło tam jeszcze trochę krwi włoskiej i kiedy przed 50 laty liczba osadników była już zbyt wielka, udało się skłonić 50 mieszkańców Tristana do emigracji. Wkrótce potem jednak znów liczba mieszkańców wyspy wynosiła ponad sto osób.

W roku 1885 problem nadmiaru ludności został tam w tragiczny sposób rozwiązany. Oto wszyscy dorośli mężczyźni utonęli, wszyscy oprócz jednego. Mężczyźni ci puścili się na swoich słabych łodziach na morze, aby prowadzić handel wymienny z przejeżdżającymi okrętami. Pochłonęło ich burzliwe morze. W roku 1905 jednak ludność wysepki znów doszła do liczby 80 osób.

Na wyspie Tristan da Cunha nie istnieją pieniądze. Mieszkańcy nie znają też żadnego rządu, żadnego sądu, żadnego więzienia, ani ciężkich przestępstw, jednem słowem piękne zdobycze naszej kultury nie są im znane. Znają oni tylko najprostsze narzędzia do pracy, a nie znają innego handlu oprócz wymiennego z okrętami, które przypadkowo tam zawitają. Całe pożywienie zdobyte własnym pomysłem lub w handlu wymiennym, jest pomiędzy wszystkich mieszkańców w równej mierze dzielone. Rodzina stanowi jednostkę rządzoną przez najstarszego mężczyznę. Była taka chwila, że mieszkańcy tej wysepki sądzili, iż dobrze będzie, jeżeli ustanowią nad sobą jakiekoś władcę.

Wybrali więc z pośród siebie króla. Doszedłszy jednakże wkrótce do przekonania, że król jest im niepotrzebny, złożyli go z tego urzędu.

Małżeństwa zawierane były przez nich w następujący sposób: wiążąca się para małżeńska wpisywała swoje nazwiska do księgi statystycznej, prowadzonej przez Roberta Glassa, potomka pierwszego osadnika. Jeżeli zawitał na wyspę biskup z wyspy św. Heleny albo też przybił do brzegów wysepki jakiś wojenny okręt, wiozący na swoim pokładzie księdza, to udzielane były wówczas już post factum śluby parom, które połączyły się w ostatnich latach.

W morzu dokoła wybrzeży znajduje się mnóstwo ryb, gdyż nikt ich nie łowi oprócz osadników. Nawet wielorybów jest tam poddostatkiem. Kraj natomiast jest pusty, prawie jak pustynia, pełen szczurów i dzikich kotów, potomków zwykłych szczurów i kotów domowych z czasów pierwszego osadnictwa. Nie brak tam również dzikiego bydła, które znalazło się tam w taki sam sposób, jak i dzikie koty, a jest ono tak dzikie, że atakuje każdego, kto mu na drodze stanie.

Mieszkańcy wystrzeliwują to bydło, o ile mają amunicję. Roślin jest tam też niewiele. Spotyka się tam rumianek, dzikie róże i drzewo podobne do mimozy. Niema tam motyli ani pszczół, niema żadnych ptaków śpiewających, ani komarów, ani węży. Klimat jest przez cały rok łagodny i miły. Ludzie żyją tam bardzo długo.

Tak się przedstawia w pobieżnej obserwacji życie na wyspie Tristan da Cunha.

Poezja i Proza

Zachwycał się poetyczny wielce młodzieniec
Urodą naszej wspólnej znajomej, Adeli
Blady owal jej twarzy wyśnił Botticelli,
A jak na nim odbija jej żywy rumieniec

Cała jej postać arcywzór plastycznej Sztuki
Oczy skrzą się djamentu blaskiem, ciemne loki
Na skronie, a na oczy kładą cień głęboki
Jak krucze skrzydła czarne królewskich brwi łuki.

Usta jej krwi purpurą płoną drżąc jak ptaki
Róży... To nie kobieta, urodzona z matki
Lecz bogini ku naszych ócz uciesze dana
Przez Olimp! To jest Fryne, Afrodyta sama!"

Masz rację! to jest Sztuka, ale — stosowana.
Pocałuj ją — z karminu pozostanie plama...

Gubernatorzy różnych stanów odbyli niedawno doroczny siedemnasty zjazd w miejscowości Poland Springs, Me., na którym obradowali nad sprawami ściśle związanymi z ich wysokim urzędem. Na zamieszczonej fotografji widzimy znanego wszystkim nowojorczanom gubernatora Smith'a. Poszukajcie go. Łamigłówka bardzo łatwa do rozwiązania

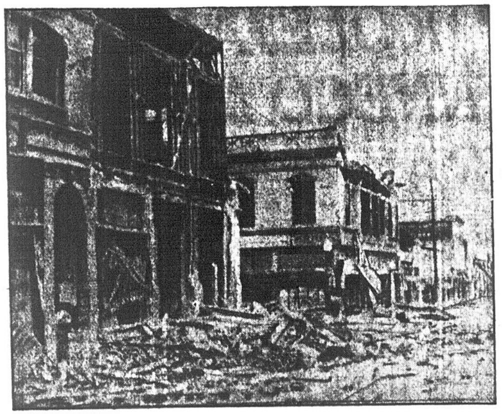

Prześliczne miasto Santa Barbara, w Kalifornji, przedstawia obecnie, po strasznym trzęsieniu ziemi, obraz ruiny i zgliszcz. Tam, gdzie przedtem kwitło życie przemysłowe, piętrzą się obecnie góry cegieł, kamieni i drzewa budulcowego. Mieszkańcy nie zakładają rąk, tylko pilnie się krzątają nad usunięciem rumowiska, by miastu jaknajprędzej przywrócić dawny, okazały wygląd

Z RUCHU SPORTOWEGO W POLSCE

KOLARSTWO

Otwarcie sezonu torowego W. T. C. w Warszawie

Dnia 10-go maja, otwarło Warszawskie Towarzystwo Cyklistów również i swój sezon torowy— wyścigami wewnętrznemi. Zobaczyliśmy więc znów na Dynasach znane sylwetki warszawskich kolarzy z mistrzami Szymczykiem, Langem i Choińskim na czele. Brakło natomiast Stankiewicza, "Iko" i Gędziorowskiego, którzy najwidoczniej start swój odkładają do następnych zawodów. Jak można się było spodziewać, trzej wyżej wymienieni jeźdźcy, reprezentujący w Warszawie narazie niepodzielnie pewne specjalności, a więc: sprint, biegi dłuższe i motocykl, — wychodzili z "odpowiednich" wyścigów zwycięsko raz za razem. Szymczyk nie pozwolił więc sobie "nic powiedzieć" młodemu Podgórskiemu, w biegu otwarcia na tysiąc metrów, Lange — w biegu na dwadzieścia pięć metrów pokazał raz jeszcze, że niema sobie równego stajera torowego, poczem zwyciężył również w wyścigu z prowadzeniem na dystansie dziesięciu kilometrów, wreszcie Choiński podkreślił, po raz niewiadomo który, swą przewagę nad innymi motocyklistami polskimi. Wyniki szczegółowe były następujące:

Wyścig awansu (800 metrów), po trzech przedbiegach, wygrywa Oksiutycz przed Majewskim i Szpądrowskim. Wyścig otwarcia (100 metrów) przynosi takież zwycięstwo Szymczykowi nad Podgórskim i Langem. Wyścig na dystansie 25 kilometrów z trzema finishami daje jednakową ilość punktów Langemu i Oksiutyczowi, ten ostatni jednak bez rozgrywki uznaje się za pokonanego. Trzecie miejsce zajmuje młody kolarz Kwiatkowski, przed Janocińskim. Czas zwycięscy 44 minut i 43 sekund. Wyścig zachęty (800 metrów) wygrywa Ochniewski, drugie miejsce zajmuje Hanke, trzecie Kalata. Wyścig premjowy (10 okrążeń toru) wysuwa znów na czoło mistrza Szymczyka przed Podgórskim i Grochowskim. Bieg motocyklistów (10 kilometrów) kończy się spodziewanym tryumfem Choińskiego, który wyprzedza Dumę o 1 okr. a Michalaka o 3 okr., uzyskując czas 7 minut i 20 sekund. Wyścig z prowadzeniem (10 klm.) przynosi znów sukces Langemu (za Jankowskim) w czasie 9 minut i 25.3 sekund. Turowski, jako drugi, pozostaje o jedno okrążenie w tyle. Bieg na dystansie 3,000 kilometrów wygrywa Kwiatkowski przed Grygorowiczem. Najlepszy czas na 200 metrów osiągnął, według oficjalnej tablicy Janociński, a mianowicie 12.6 sekund. "Notowanie" to wydaje się jednak mocno wątpliwem, wobec słabej naogół formy tego kolarza.

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA

Organizowanie się sportu motocyklowego

Coraz większa ilość amatorów sportu motocyklowego obudziła naturalną zupełnie myśl zrzeszenia się ich w klub o właściwych celach. Organizacyjne zebranie, dosyć licznie obesłane, postanowiło myśl wprowadzić w czyn przez utworzenie Polskiego Klubu Motorzystów na Górnym Śląsku. Po zawiązaniu klubu, postanowiono zgłosić przystąpienie do Polskiego Klubu Motorzystów w Warszawie, a to tem więcej, że klub ten jest już zarejestrowany i ma wstęp na tory międzynarodowe. Ponieważ motocykliści w Królewskiej Hucie również utworzyli zawiązki podobnego klubu, postanowiono kluby te połączyć w jeden z siedzibą w Katowicach. Wybrano też odrazu komisję dla opracowania wzorowego projektu statutu. Obecny na zebraniu prezes Związku Cyklistów Województwa Śląskiego oświadczył gotowość połączenia się Klubu Cyklistów z Klubem Motorzystów, w której to sprawie walne zebranie powzięło już odnośną uchwałę.

PIŁKA NOŻNA

Amatorski K. S. w Warszawie

Warszawa poraz pierwszy zapoznała się z mistrzowską drużyną Górnego Śląska, pogromcą wielu sław zagranicznych—Amatorskim K. S. z Królewskiej Huty. Opinja sportowa oswojona naogół z poziomem i metodami gry Ślązaków, potrafiła sobie o tyle wyrobić i tym razem pojęcie o nich, że zaprezentowali się oni wcale dodatnio i sympatycznie. Ze względu na karność w stosunku do decyzji sędziego, mogą oni służyć za wzór wielu innym polskim drużynom, które dają się nieraz unosić wielkiemu imieniu i... tradycji, mając do czynienia ze słabemi moralnie jednostkami na stanowisku sędziego. Samą grę Amatorskiego cechuje szybkość podań, niezłe zrozumienie się wszystkich linji drużyny i ostry przebój ataku, w którym Mikusz jest "tankiem" w rodzaju Garbienia, Tupalskiego i t. p. Dopuszczony do strzału, wyrządza wiele krzywdy przeciwnikom, pozatem sam akcji inicjować nie umie i nie próbuje. Tyły drużyny mają podporę w Dudzie na środ. pomocy i Urbańskim w obronie. Gracz ten zresztą z powodzeniem debjutował przeciwko WTC w ataku. Bramkarz Muszalik w zupełności dostraja się do poziomu drużyny.

George Lamprecht z Cleveland, Ohio, zdobył szampjonat gry w golfa podczas turniejów pomiędzy kilkoma uniwersytami.

LEKKA ATLETYKA

KRAKÓW

IV Bieg Okrężny „Illusrowanego Kurjera Codziennego" w Krakowie

W Krakowie odbył się IV Bieg Okrężny Ilustrowanego Kurjera Codziennego w Krakowie, organizowany corocznie przez Krakowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny. Bieg ten jest najpopularniejszą imprezą lekkoatletyczną na terenie Małopolski i obsyłany jest licznie przez wszystkie kluby. Tegoroczny bieg zapowiada się nadzwyczaj interesująco, ze względu na spodziewany udział najlepszych długodystansowców polskich. Zwycięsca w biegu otrzymuje wędrowny puhar srebrny redakcji Ilustrowanego Kurjera Codziennego, jako też złoty żeton pamiątkowy, następnych dziesięciu do piętnastu zawodników żetony srebrne. Zwycięscą w biegu pierwszym był kapitan Baran z Poznania, w drugim żołnierz Kosicki, w trzecim Ziffer (Wisła).

Z TAJEMNIC ŻYCIA

Przywykliśmy do pewnego zaufania, gdy oficjalna wiedza podaje nowe prawdy; wierzymy w to, co nauka podaje jako prawdziwę i niewzruszone. Bywało jednak, że oficjalna wiedza omyliła się, osądzając fakta lub hipotezy za niemożliwe, lub zaliczając „rzekome cuda" do „lamusu" baśni i bredni. Zdarzało się to zwłaszcza wówczas, gdy fakta stwierdzane, nie dały się tłumaczyć wedle utartych naukowych pojęć, lub sprzeciwiały się „absolutnym dogmatom wiedzy przyrodniczej".

Do poznawania rzeczywistości otaczającego świata, ludzkość dochodzi **etapami omyłek.** Newton pisał: „Chwytamy od czasu do czasu okruchy wieczystych praw świata, jak dziecko u brzegu morza chwyta lśniące kamyczki, wyrzucane falami przypływu na ląd".

Rozsławione w ostatnich czasach imiona lekarzy, którym rzekomo udaje się przedłużyć byt ziemski pacjentom, odmłodzić organizm, wlać — słowami poety — „krew gorętszą w słabe pulsu tętno" — spowodowały żywe zajęcie się nietylko wśród ogółu, lecz także wśród mężów nauki, skierowując badania i doświadczenia w dziedzinę **przerywania i wskrzeszania życia.**

Przez wszystkie wieki znane jest zawieszenie życia „na zawsze" — śmierć fizyczna, jako ustanie wszelkich funkcji życiowych. Ale znane są sporadyczne wypadki śmierci, a jednak życie wraca... zostało, nie wiadomo ani jak, ani dlaczego — tylko zawieszone, i stwierdzono, iż niejednokrotnie rzekome „zwłoki" oddano ziemi na wieczny odpoczynek. Medycyna europejska zaostrzyła wobec tych faktów sprawę stwierdzenia absolutnego przerwania życia — przed...... pogrzebaniem.

Medycyna wschodnia, zwłaszcza jogów i mistrzów, zwanych „mahatmami" rzuca na te sprawy odmienne światło. Jak z licznych opowiadań o faktach i z protokułów angielskich, naocznych świadków, wiadomo, że jogowie niektórzy posiadają zdolność wprowadzenia siebie w stan całkowitej martwoty, funkcje życiowe znikają na dłuższy okres czasu.

Fakir taki godzi się na zakopanie go w ziemi, a po upływie terminu, gdy, zostanie wydobyty z grobu, siłą woli, jak twierdzi, uzyskuje napowrót utajone czasowo życie.

Wiele gatunków zwierząt zapada w sen zimowy, jak nieraz letni, bez żadnych ćwiczeń. Niedźwiedź czarny wyściela wybraną jaskinię mchem i liśćmi i zapada w sen z zawieszeniem życia na czas zimowy. Śnieg zasypuje otwór, ciepłota wolniejącego oddechu ułatwia przemianę śniegu w lód i w tej lodowej osłonie, jak w żelaznej klatce, budzi się niedźwiedź dopiero wówczas, gdy marcowe lub kwietniowe tchnienie wiosny roztopi zimowe mieszkanko.

Jeż zasypia w liściowiu, zwinięty w kłąb. Krokodyle, aligatory wciskają się w czasie tropikalnych upałów w muł gorący, pozostając nieraz rok cały bez pożywienia. Węże, jaszczurki, przesypiają całą zimę, podobnie i żaby oraz ropuchy.

„Badacz - przyrodnik" **Paweł Bequerel**, przeprowadzał niezwykle zajmujące doświadczenia, wykazujące, że przebieg życia nie musi odbywać się wedle dotychczasowych szematów „bez przerwy", lecz można je zatrzymać z zawieszeniem funkcji i ponownie wskrzesić je w późniejszym czasie.

Sądzono, że **zimno jest wrogiem życia.** Wybitni słynni przyrodnicy jak **Pictet** i **Candolle** wykazali jednak doświadczalnie, że ludzie i zwierzęta wytrzymać mogą bez szkody dla zdrowia temperatury **poniżej minus 100 stopni.** Nasiona zboża można długo utrzymać w temperaturze płynnego powietrza, to jest minus 193 stopni, a ziarna nie tracą siły życia. — Stają się twardemi jak szkło hartowane, lecz gdy odtają, kiełkują tak, jakby nie były zaskrzepły.

Dr. Carell przechowywał żyjące tkanki organiczne poza ciałem, z którego były wzięte, przez dłuższy czas w żywotnym stanie. Fizjolog **Bachmetjew** obalił twierdzenie, że tylko zwierzęta zimnokrwiste nadają się do przerwania życia przez **zamrożenie** i wskrzeszenia przez **odtajanie**, i wykazał doświadczeniami, że u **zwierząt ssących** można przez zamrożenie spowodować zahamowanie objawów życia, podobnie **jak u ryb i żab.** Wystawiał szczury i koty na działanie niskich temperatur w ten sposób, jak to czynił z żabami i w tym stanie, pozornie martwym, pozostawiał je czas dłuższy. Przeprowadzając następnie zabieg odtajania i to tak, by nie uszkodzić organizmu i systemu naczyniowego zwierzęcia, wskrzeszał je do dalszego istnienia. Budziły się i dalszy ciąg życia szedł tak, jak gdyby wcale nie było przerwane.

Mimo woli nasuwa się pytanie: **a człowiek?** Jakież to bajeczne horoskopy otwierają się dla takiej idei?

John Hagenbeck, słynny podróżnik i właściciel największej menażerji, któremu wszystkie ogrody zoologiczne zawdzięczają najpiękniejsze i najrzadsze okazy zwierząt podzwrotnikowych i polarnych, podaje na podstawie zaciągniętych z sanskrytu wiadomości, w jaki sposób **„joga"** uczy się zapadania w sen, to jest **„zawieszania na pewien czas funkcji życiowych".**

Trzeźwe ujęcie sprawy usuwa wszelkie okulystyczne zasłony. **Jogi**, ten „indyjski święty", prezentuje się jako **sportowiec**, który bajecznem trenowaniem, wytrwałością, nieprzerwanem ćwiczeniem i wytężoną, skoncentrowaną wolą osiąga podziwu godny wprost cudowny rezultat. Nimb nadzmysłowy gaśnie wobec faktu, że sposoby te są dokładnie, szczegółowo podane w księdze **„Yasaki"** (po sanskrycku) wydanej w Kalkucie w roku 1901. Sposoby te ujęte w 84 przepisów, prowadzących systematycznie przez ćwiczenia oddechowe, surową escezę i autosuggestję do zupełnego oderwania od wrażeń zmysłowych, są wzrastającą męczarnią, i tylko wyjątkowe natury zdolne są do przeprowadzenia ćwiczeń. To też **nader mała** liczba jogów potrafi zahamować życie i popaść w martwotę kilkumiesięczną.

Ten rodzaj przerwania funkcji życiowych nie ma jednak nic wspólnego z doświadczeniami europejskich uczonych, badających wpływy zmienionego środowiska bytu (temperatura poniżej minus 100 stopni) na ustrój organiczny. Zagadnienie przerywania bytu ciągłego, zastanowienie i ponowne wskrzeszanie życia zwierząt ssących nie jest utopją — to przeświadczenie dają eksperymenty naukowe.

Ofiary strasznego trzęsienia ziemi w Santa Bar bara, w Kalifornji, radzą sobie, jak mogą. Budują na prędce namioty przed ruinami swych domów i myślą o rychłym powrocie do normalnego życia

St. Zj. będą mieć poddostatkiem HELIUM

Potrzebnego do wypełnienia kadłubów wielkich balonów sterowych

Wybitny oficer floty amerykańskiej, twierdzi, że na przestrzeni St. Zjed., pomiędzy rzeką Mississippi i górami skalistemi znajdują się wielkie masy gazu Helium - tylko połączonego z innemi gazami. St. Zjed. mogą być spokojne o dostawę tego drogocennego gazu, tak dla celów wojskowych jak również handlowych

Przez ZENO W. WICKS'A

Rozwiązanie zagadnienia uwalniania gazu "Helium" z połączeń gazu naturalnego w ilościach na skalę handlową i przy kosztach umożliwiających jego powszechne zastosowanie, jest jedną z największych zdobyczy technicznych obecnego stulecia.

W roku 1918 było wielkie zapotrzebowanie na gaz "Helium" produkowany po umiarkowanych cenach, ale praktyka ówczesna wykazywała, że produkcja "Helium" w tym czasie kosztowała $1,500 za stopę. Od tego czasu w produkcji "Helium" nastąpił wielki przewrot.

W obecnej chwili rząd Stanów Zjednoczonych produkuje olbrzymie ilości "Helium" kosztem trzech centów za stopę kubiczną.

W produkcji gazu "Helium" były zainteresowane trzy wydziały rządowe: floty, wojny i spraw wewnętrznych, a także spółka "Linde Air Products Company." Rzeczywista produkcja gazu "Helium" została uskuteczniona przez departament wojny w Fort Worth, Texas.

Udoskonalenie sposobu produkcji gazu "Helium" na nic by się jednak nie przydało, gdyby nie zdołano uzyskać odpowiednich ilości gazu naturalnego z którego się produkuje gaz "Helium" przez uwolnienie go ze składników gazu naturalnego, znajdującego się w olbrzymich ilościach w środkowych stanach pomiędzy rzeką Mississippi i Górami Skalistemi.

Nigdzie na świecie, z wyjątkiem Kanady nie ma gazu naturalnego, któryby zawierał w odpowiednich ilościach gaz "Helium", jako swą część składową. W latach 1915 i 1916 profesor MacLennan z uniwersytetu w Toronto, Ont. Can., zbadał wszystkie pola gazu naturalnego w krajach aljanckich i nigdzie nie znalazł gazu "Helium" w odpowiednich ilościach, aby się go opłaciło produkować z wyjątkiem dwuch miejscowości w Kanadzie, w których znajdujący się gaz naturalny na sto części zawierał trzy części "Helium." Od tego czasu w Kanadzie wykryto kilka dodatkowych miejscowości, ale ich gaz naturalny nie powiększył możliwości wydobywania gazu "Helium" na większą skalę. Koszt produkcji "Helium" w opisanych warunkach byłby zbyt wielki i nie opłacałby się chyba w warunkach nagłej potrzeby.

Departament spraw wewnętrznych dokonał olbrzymiego nakładu pracy dla przeprowadzenia badań pól gazów naturalnych, w których znajduje się odpowiednia ilość gazu "Helium" opłacająca produkowanie "Helium" po cenach korzystnych przy zastosowaniu ostatnio wynalezionego sposobu.

Pola naturalnych gazów położone pomiędzy rzeką Mississippi a Górami Skalistemi według najkonserwatywniejszych obliczeń zawierają około siedem miljonów stóp kubicznych "Helium", — innemi słowy — ilość potrzebna na zaspokojenie wszystkich możliwych potrzeb Stanów Zjednoczonych, tak wojskowych jak i handlowych na wiele lat na przyszłość. Produkcję w ilościach dostatecznych dla zaspokojenia potrzeb handlowych osiągnięto podczas wojny — w poszukiwaniu gazu nieeksplodującego — zdolnego do wypełnienia balonów.

Gaz "Helium" ma tę dodatnią cechę nad gazem "Hydrogen" używanym dotychczas do wypełniania powłok balonowych, że nie wybucha, i wrazie zanieczyszczenia może być z powrotem oczyszczonym, co nie jest możliwem do przeprowadzenia po zanieczyszczeniu gazu "Hydrogen", który po zanieczyszczeniu musi być wyrzucony na powietrze.

W celu oczyszczania gazu "Helium" zbudowano w Lakehurst, N. J. specjalny gmach — jedyny w świecie, — w którym dokonywuje się oczyszczanie gazu "Helium."

Udoskonalenie produkcji gazu "Helium" należy zawdzięczać admirałowi Robertowi Griffin'owi, który dokonał nadzwyczajnych wysiłków w połączeniu z olbrzymiemi kosztami, aby uzyskać to co w chwili wojny było potrzeba — gazu niewybuchającego potrzebnego dla wypełniania powłok balonów przeznaczonych do niebezpiecznych lotów ponad terytorjum, zajęte przez nieprzyjaciela.

Z końcem wojny po przekonaniu się o niezmiernej użyteczności gazu "Helium" przystąpiono do jego produkcji na wielką skalę. Rząd powołał do życia specjalny wydział produkcji gazu "Helium", składający się z oficerów armji i floty i dwuch cywilnych inżynierów.

Wszystkie sprawy dotyczące produkcji i rozdziału wyprodukowanego gazu są załatwione przez ten wydział.

Dla produkcji gazu na wielką skalę pobudowany został w Fort Worth, Texas olbrzymi zakład wyposażony w potrzebne aparaty zdolne dla przerobienia pięciu miljonów stóp kubicznych cennego gazu naturalnego dziennie i wydobycia z niego czterysta tysięcy stóp kubicznych gazu "Helium."

Praca na większą skalę przy produkcji "Helium" została rozpoczęta w 1920 roku i była prowadzona stale do listopada 1921 roku, gdy została przerwana z powodu braku funduszów. Z powodu nieudoskonalonego jeszcze wtedy sposobu, koszta produkcji dochodziły do $500 za stopę kubiczną, by w kilka miesięcy potem po otwarciu zakładu zmniejszyć się do $135 za stopę.

W jesieni 1921 roku kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił potrzebne fundusze dla udoskonalania produkcji gazu "Helium", którą wszczęto na nowo z większą energją w 1922 roku; w początku 1923 roku kosztem $243 za stopę kubiczną, by następnie zredukować koszt produkcji do $114 za stopę.

W ciągu 1923 roku zakład posiadał zaledwie połowę ilości gazu naturalnego, z którego mógł produkować gaz "Helium" w tym czasię już kosztem $83 za stopę. W grudniu tego samego roku zakład uzyskał możność otrzymania większej ilości naturalnego gazu skutkiem czego zwiększyłą się ilość produkowanego "Helium" i zniżył się koszt produkcji do $74 za stopę kubiczną.

W następnym roku zakład uzyskał dostateczną ilość gazu naturalnego umożliwiającą całoroczną produkcję przy koszcie $65 za stopę.

Po tym okresie czasu po udoskonaleniu sposobu produkcji koszta produkcji "Helium" zniżały się stale aż doszły do $28 za tysiąc stóp kubicznych, co jest najniższą ceną produkcji gazu "Helium" wypadającą po trzy centy za stopę kubiczną.

W jaki sposób uwalnia się gaz "Helium" z gazu naturalnego? Najpierw jest konieczne usunięcie z gazu naturalnego składnika "Carbon Dioxide" za nim można przystąpić do wydobywania gazu "Helium" z gazu naturalnego. Ponieważ składnik "Carbon Dioxide" marznie przy temperaturze trzystu stopni Fahrenheit'a poniżej zera, zaszła potrzeba zbudowania odpowiedniego gmachu, gdzieby gaz naturalny mógł przy pomocy podobnego obniżenia temperatury być w większych ilościach uwalniany od swego zbędnego składnika "Helium". Po zbudowaniu odpowiedniego gmachu nietylko zdołano dojść do uwalniania gazu naturalnego ze zbędnego składnika znajdującego się w ilościach około trzydzieści procent "Helium", ale uzyskano obniżenie kosztów produkcji "Helium" o dwadzieścia procent.

Skombinowanie tych dwuch ideji pozwoliło na produkowanie takiej samej ilości "Helium", przy zmniejszeniu o jedną trzecią potrzebnej dotychczas energji.

Gaz "Helium" wydobywa się obecnie sposobem znacznie uproszczonym. Cała ilość gazu naturalnego z wyjątkiem "Helium" zamienia się w płyn ponad którym unosi się gaz "Helium" w stanie lotnym, ten następnie jest wyciągany do zbiorników przy pomocy specjalnych przyrządów.

W chwili gdy przemysł wyciągania "Helium" został udoskonalony, sposób przewożenia gazu naturalnego odbywał się w wielkich zbiornikach wytrzymujących wielkie ciśnienie. Każdy z tych zbiorników mógł wytrzymać ciśnienie 1,800 funt. na cal kwadr. W dotychczasowych warunkach można było zamknąć w zbiorniku ilość wywierającą ciśnienie 178 funtów na jeden cal kwadratowy. Każdy zbiornik waży około 130 funtów wagi. Chociaż ten sposób przetrzymywania „Helium" jest zadowalający, jest niezmiernie niewygodny i kosztowny przy trasportacji większych ilości.

Dla wypełnienia powłoki balonu Stanów Zjednoczonych "Shenandoah", zużyto trzynaście tysięcy 130-funtowych zbiorników gazu dla odbycia pierwszego wzlotu.

Zdając sobie sprawę z niewystarczalności zbiorników służących do transportacji gazu "Helium", inżynierowie departamentu lotnictwa w porozumieniu z urzędnikami "Bethlehem Steel Company" opracowali plan pobudowania specjalnych cystern kolejowych, zdatnych do przewożenia gazu "Helium" w większych ilościach. Cysterny kolejowe składają się z trzech na czterdzieści stóp długich zbiorników średnicy cztery stopy i dziewięć cali, osadzonych na specjalnie w tym celu zbudowanych wozach kolejowych.

Każda cysterna może pomieścić dwieście tysięcy stóp kubicznych "Helium" wywierającego ciśnienie dwuch tysięcy funtów na cal kwadratowy. Dziesięć takich cystern wystarczy do wypełnienia powłoki balonu "Shenandoah." Koszta transportu zostały zmniejszone skutkiem tego bardzo poważnie, szczególnie przez uniknięcie przesuwania z miejsca na miejsce małych zbiorników których by było potrzeba zużyć osiemnaście tysięcy do wypełnienia balonu "Shenandoah."

Dzięki udoskonaleniu w produkcji gazu "Helium" koszta przesyłki i opakowania wynoszą tyle, co koszta produkcji.

Armja i flota zużyły 22,000,000 stóp kubicznych "Helium", od chwili rozpoczęcia jego produkcji w rządowych zakładach w Fort Worth, Texas w kwietniu 1921 roku. Z wzrostem komunikacji balonowej wzrasta zapotrzebowanie na gaz "Helium" i dochodzi ostatnio 12,000,000 stóp kubicznych rocznie.

Wprowadzenie balonów do komunikacji handlowej, prawdopodobnie podwoi to zapotrzebowanie, a gdy praktyczny użytek balonów do komunikacji handlowej zostanie wypróbowany, zapotrzebowanie na gaz "Helium" prawdopodobnie wzmoże się do olbrzymich rozmiarów.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sfery wojskowe będą popierać rozwój handlowej komunikacji balonami ze względu na wielką pomoc jaką może oddać armji na wielką skalę rozwinięta flota balonowa na wypadek wojny.

Departament spraw wewnętrznych (biuro górnicze i departament floty) zajęte są obecnie przeprowadzaniem doświadczeń z gazem złożonym z różnych gazów w dodatku "Helium" przy wykonywaniu wielkich prac podziemnych.

Poczynione dotychczas doświadczenia są niezwykle zachęcające, ponieważ gaz "Helium" jest bez odoru i zupełnie nieszkodliwy dla organizmu ludzkiego.

Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że gaz "Helium" łatwo ulatnia się z ciał płynnych a tem samem jest mniej szkodliwy od innych gazów, które dostawszy się do krwi organizmu z trudnością dają się stąd usunąć, co ma wielkie znaczenie w życiu górników.

W obecnej chwili w Stanach Zjednoczonych jest cztery powierzchnie w małej odległości od siebie zaledwie w których się znajdują złoża gazów naturalnych dostatecznie bogate w gaz "Helium" wystarczający do zaspokojenia potrzeb całego kraju.

Zakłady rządowe z Fort Worth, Texas, eksploatują jeden z tych obszarów, a reszta jest pozostawionych jako rezerwa na wypadek nagłej potrzeby narodowej.

Departament lotniczy ze swoim szefem admirałem Moffetem uznał produkcję "Helium", jako konieczność państwową.

Ostatni kongres uchwalił prawo pozwalające rządowi na zakupno wszystkiego gazu "Helium" jaki tylko może być wyprodukowany przez firmy prywatne uznając jego olbrzymie znaczenie międzynarodowe.

Główne prace dotyczące produkcji "Helium", o których wspomina powyższy elaborat zostały dokonane w rządowych zakładach w Fort Worth, Texas, pod kierunkiem oficerów Z. N. Kick'a i Daenport'a.

Copyright 1925 by the Public Ledger Co.

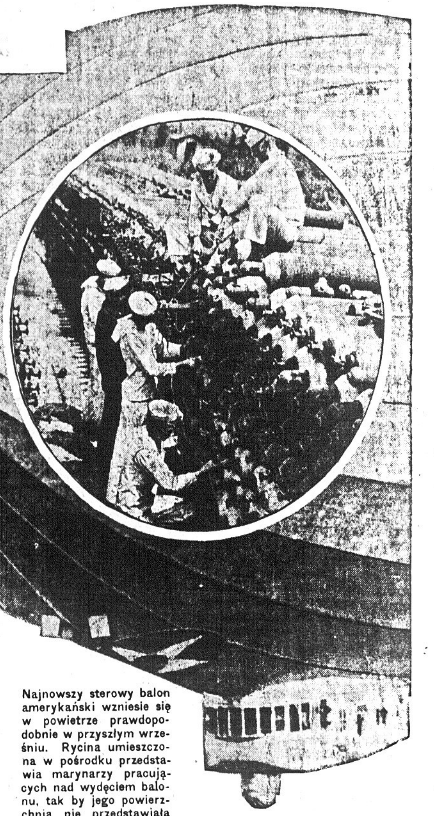

Najnowszy sterowy balon amerykański wzniesie się w powietrze prawdopodobnie w przyszłym wrześniu. Rycina umieszczona w pośrodku przedstawia marynarzy pracujących nad wydęciem balonu, tak by jego powierzchnia nie przedstawiała żadnych wklęsłości.

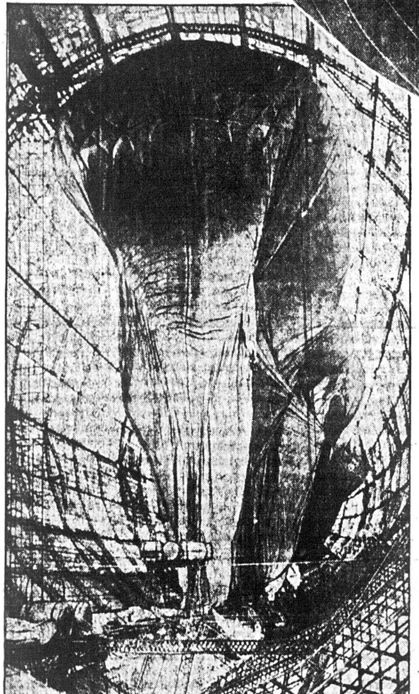

Rycina powyższa przedstawia kadłub balonu i wór napełniony gazem "Helium", który powoduje bezpieczne unoszenie balonu w powietrze. W środku kadłubów widać olbrzymie wory napełniane gazem, które po wypełnieniu podnoszą w powietrze ciężkie boki kadłuba balonowego zbudowanego z prętów stalowych dość dużej grubości i wielkiej wagi.

W roku 1918 koszta produkcji "Helium" wynosiły około $1,500 za stopę kubiczną. Ta sama ilość gazu jest produkowana na olbrzymią skalę w wielkich zakładach rządowych "United States Helium Production Plant" w Fort Worth, Texas, po cenie trzech centów za stopę kubiczną. Olbrzymia różnica w kosztach produkcji gazu "Helium" została uzyskana dzięki wynalazkowi oficera floty Stanów Zjednoczonych, który potrafił odłączać gaz "Helium" z połączenia z innemi pierwiastkami gazowemi znajdującemi się w olbrzymich ilościach w gazach naturalnych.

KNUT HAMSUN

NA ŁAWICACH

Przełożył Wacław Berent
Autor „Próchna", Oziminy i
„Żywych Kamieni".

Od niezliczonych miesięcy spoczywamy na kotwicy u ławic i poławiamy wątłusze. Minęło lato, nastała i minęła zima, a my tkwimy wciąż na tem samem miejscu, pośrodku morza, na pograniczu dwóch światów, Europy i Ameryki. Cztery, czy też pięć razy do roku płyniemy na północ, ku Miquelon, aby sprzedać połów i zaopatrzyć się w żywność. Poczem żeglujemy znów na pełne morze, rzucamy kotwicę w tem samem miejscu, poławiamy dalej wątłusze i po niejakim czasie płyniemy znowuż ku Miquelon, dla pozbycia się ładunku. W porcie tym nie wysiadałem nigdy na ląd. Nie było po co. Bardzo mało ludzi snuło się po rynku tej mieściny na krańcu świata, zamieszkałej przez garstkę rybaków i handlarzy okrętowych.

Okręt nasz był „rosjaninem", jak mawialiśmy, i zwał się Kongo; był to, istotnie, wojenny niegdyś statek rosyjski, który miał jeszcze w burtach, dziś na poły przykryte, otwory strzelnicze. Było nas ośmiu ludzi na pokładzie: dwóch Holendrów, Francuz, dwóch Rosjan i ja; resztę załogi stanowili murzyni.

Kongo miał cztery łodzie. Na nich wypływaliśmy z rana i ściągaliśmy liny sieci; latem czyniliśmy to o trzeciej nad ranem zimą, gdy świtać poczęło; wieczorem zarzucaliśmy ję ponownie w tem samem miejscu, siedemset, do ośmiuset węzłów w kierunku na Zachód-Północno-Zachód od Konga.

Mijał dzień za dniem, — spoczywamy bez końca na temże miejscu. Bytowanie nasze było tak nieurozmaicone, że nie wiedzieliśmy niekiedy, czy mamy dziś niedzielę, czy też poniedziałek. Od innych okrętów z Nowej Fundlandji wyróżniał się nasz statek tem tylko, że na jego pokładzie znajdowała się żona kapitana. Było to młode, bardźo obrzydliwe stworzenie z całemi gronami brodawek na obu rękach: a chuda była przytem przeraźliwie i nader drobna.

Widywaliśmy ją codzień z rana, gdyśmy odbijali na łodziach od okrętu: wstawała właśnie o tej porze, była zaspana i ubrana bardzo niedbale.

Mimo, że była taka niechlujna i prawie nigdy nie rozmawiała z nami, każdy z nas lubił ją po swojemu i nierad pozbyłby się jej z okrętu. Staliśmy się już tak bardzo niewybredni!

Nie byliśmy marynarzami, lecz rybakami tylko. Marynarz żegluje w dal, dopływa wreszcie do jakiegoś celu i kończy jak najdłuższą bodaj podróż; my spoczywamy na morzu bez ruchu, spoczywamy wciąż, wszystkiemi kotwicami przykuci do jednego miejsca. A trwało to tak długo, że w końcu nie przypominaliśmy sobie niemal, jak też właściwie wyglądą na lądzie. Zmieniliśmy się bardzo: to nieruchome tkwienie na jednem miejscu przytępiło nas dziwnie, staliśmy się naprawdę całkowicie tępymi ludźmi. Prócz morza i mgły nie widywaliśmy nic i nie słyszeliśmy też nic, prócz wiatru nad głową i szumu fal pod sobą; nic też nie wzbudzało już zaciekawień naszych, nie byliśmy zdolni do powzięcia jakiejkolwiek dłuższej myśli. Nad czem wreszcie mieliśmy się zastanawiać? Mając ciągle do czynienia z rybami, staliśmy się sami rybami nieledwie, żywem mięsem, zwierzętami morskiemi osobliwego gatunku, pełzającemi po okręcie i porozumiewającemi się mową, zrozumiałą jedynie między nami.

Nie czytywaliśmy też nic, nic zgoła. Listy nie mogły, oczywiście, dochodzić tu do nas, na pełne morze; a przytem ta ostra mgła, którą wdychaliśmy ciągle, codzienne, babranie sie w surowych rybach i nieustanny pobyt na ławicach zagłuszyły w nas wszelką radość życia.

Stać było nas tylko na to, by jeść, pracować i spać. Jedynym człowiekiem wśród nas, w którym nie zamarła jeszcze dusza i brała, jak gdyby, udział w życiu dalekiem — był Francuz. Od ciągnął on mnie pewnego razu na stronie pokładu i zapytał tonem jak najpoważniejszym:

„Jak myślisz, czy tam u nas, w kraju niema teraz wojny?"

Zobojętnieliśmy tak bardzo na wszystko że nie zagadywaliśmy prawie do siebie; wiedzieliśmy zawczasu, jaką odpowiedź otrzymamy na każde pytanie; a przytem porozumiewaliśmy się ze sobą z największą trudnością. Na nic się bowiem nie zdało, że, oficjalnym niejako, językiem na okręcie, był angielski. Zarówno Holendrzy jak i Francuz odnosili się do wszelkiej obczyzny zbyt niepojętnie i opornie zarazem, aby się zdołali nauczyć mowy cudzoziemskiej, a nawet Rosjanie, ilekroć chcieli powiedzieć coś dłuższego, poczynali gniewnie przemawiać we własnej mowie. Jednem słowem, czuliśmy się pod każdym względem bezradni i zaprzepaszczeni.

Gdy siedząc w łodziach, ściągaliśmy liny, bywało, że przepływał opodal okręt, wiozący emigrantów: potężny, widmowy kolos, który zahuczał tylko gwizdem urwanym i przepadł natychmiast we mgle. Te olbrzymie potwory, nadpływające niespodzianie, by zniknąć w tejże chwili, wywierały na nas wrażenie niesamowite. A gdy się to przytrafiło w ciemnościach nocy, gdy światła okrętu spojrzały na nas bezlikiem wyłupiastych oczu wzdłuż potwornego kadłuba, wówczas wyrywał nam się z ust nagły krzyk przerażenia i podziwu. W czas ciszy na morzu, prąd powietrza od nagłego przemknienia się tego olbrzymiego upiora sięgał aż ku nam, — i długo kołysały się łodzie nasze na ciężkich falach, któremi, pod przejazd parowca, wzburzały się wkrąg wody.

Zdarzało się w dzień pogodniejszy, że van Tatzel, towarzysz mój z łodzi, ujrzał w dali, na morzu, żaglowiec biały; żaden z nich nie zbliżał się jednak do nas na taką odległość, abyśmy mogli dojrzeć człowieka na pokładzie. Nie widywaliśmy innych ludzi prócz załogi naszej: prócz kucharza, ośmiu rybaków, podagrycznego kapitana i jego żony.

Osobliwe uczucia opanowywały nas, gdy ściągając mozolnie liny, nie mogliśmy niekiedy wydobyć ich z wody; zdawało nam się wówczas, że sieci nasze wstrzymują w głębinach ręce jakoweś, wywracając łódź pod nami. Nawoływaliśmy się wówczas pośpiesznie ku pomocy i, szczękając zębami w szalonej trwodze, zapominaliśmy zgoła, gdzie jesteśmy i co czynimy; podniecała nas niesłychanie ta walka z niewidzialnemi potęgami głębin, nie chcących wypuszczać tego, co pochwyciły w swe szpony.

Gdy który z rybaków miał napad takiego lęku, powiadaliśmy, że „śpiewa" w tęsknocie za dniem pogodnym, sądziliśmy bowiem, że winną temu jest mgła. Zwidywały nam się niekiedy, zwłaszcza gdy siedzieliśmy przy kieliszku, dziwaczne, fantastyczne stwory, o łbach kołtuniastych i ruchach flądrowatych, wzywające nas we mgłę i na morze kiwaniem dziwnie omierzłem. A gdy milkły, jakoweś zwiewne postaci pomykać się jęły w białych wszędy oparach: zjawy wielkie, jak góry, to bujające tam i sam za wiatru podmuchem, to wlokąc się ciężko z zachodu na wschód, to kłębiące się w powietrzu mgławicowym zarysem kształtów i wlokące za sobą ni to płaszcze rozwiane na wichrze.

Van Tatzel i ja widzieliśmy raz zjawę, która ścięła nam krew w żyłach: któregoś wieczora, gdyśmy po ciemku zarzucali liny, ujrzeliśmy nagle człowieka, kołyszącego się w powietrzu, jak na hustawce, to w górę, to w dół: głowa jego stała w płomieniach, dął zaś jak wicher, — słyszeliśmy to obaj. Wnet potem przemknął tuż obok parowiec; a gdy wrzasnął na nas przeraźliwym gwizdem, krzyknęliśmy w trwodze i my, — po chwili znikło wszystko...

A gdy z rana ściągaliśmy liny i z obfitym ładunkiem przybijaliśmy do **Konga**, dobry połów i zadowolenie z ukończenia najgorszej roboty dziennej ogłupiało nas i podniecało w inny znów sposób. Bywało, że znęcaliśmy się poprostu nad rybami, nad łupem własnego połowu, — sprawiało nam to jakąś rozkosz, złej natury. Zwłaszcza obaj Rosjanie rwali się wręcz do tego. Chwytali wielkie ryby za głowy, wbijali im palce w miąższ oczu i podnosili je tak na rozwidlonych palcach do góry, śmiejąc się przytem nader osobliwie i przypatrując się im z lubością.

Któregoś dnia spostrzegłem, że jeden z Rosjan wgryzł się w żywą rybę, wbił zęby głęboko i trzymał ją tak w gębie, mrużąc przytem oczy.

Tłuste ścierwo rybie działało na nas wszystkich w sposób dziwnie pobudliwy, zwłaszcza gdyśmy otwierali ich gładkie ciała; rozcinaliśmy im brzuchy za żywa, grzebiąc się rękoma w ich wnętrznościach.

Francuz jedynie zdołał się ustrzec od tego zezwierzęcenia chuci, zapłonął natomiast warjacką żądzą do żony kapitana i nie potrafił nawet ukryć tego. Wyznał to nam wszystkim szczerze, powtarzając któregoś dnia kilkakrotnie: „Kocham ją, strzeż mnie, Boże, jak ja ją kocham!"

Jeden z murzynów, zwany przez nas „doktorem", ponieważ zamłodu był czas jakiś studentem medycyny, kochał się w niej również; a gdy mi to powiedział, znienawidziłem go na śmierć w zazdrości nagłej. Bo i mnie nie ominęło to licho.

Ona zaś snuła się po okręcie, — chuda, gnuśna i przeraźliwie brudna, — i nie spostrzegała wcale tego wszystkiego, nie racząc nawet spojrzeć na żadnego z nas. Gdy zaszedłem raz po coś na pokład górny, gdzie siedziała właśnie w swym fotelu składanym, gapiąc się w dal, potknąłem się przed nią o zwój liny o omal że nie upadłem. Zirytowało to mnie tak, że, zamiast iść dalej, odwróciłem się, wytrzeszczając oczy głupio i bezmyślnie na tę przeszkodę, — musiałem wówczas wyglądać bardzo śmiesznie. Czemuż ona nie roześmiała się jednak? I pocóż przypatrywała mi się przez cały czas, jeśli nie na to, żeby się pośmiać? Nie miała ku temu najmniejszej ochoty, jej twarz nie wyrażała nic.

„Nadgniwa za żywa — powiadał o niej van Tatzel w swej mowie warjackiej, — dalibóg ona gnije!"

A jednak żaden z nas nie pozbyłby się jej widoku za nic w świecie...

Gdyśmy „oporządzili" ryby i zarzucili liny, spędzaliśmy jeszcze godzinę lub dwie przy jedzeniu i fajce, poczem szliśmy spać. A gdy nie byliśmy zbyt przemęczeni, gawędziliśmy jeszcze, opowiadając sobie w tej naszej mowie surowej i kalekiej dykteryjki wszelakie, pełne przekleństw i słów sprośnych.

Francuz umiał opowiadać historję o mężczyźnie, który „nie mógł spojrzeć na kobietę, aby jej nie pożądał" i opowiadał nam ją wielokrotnie, a zawsze z wielkiem powodzeniem. Rosjan zwłaszcza wprowadzała ona w zachwyt; słuchając, śmieli się nieustannie. Radowała ich opowieść jak pobudliwe dzieci: wykrzywiały im się usta. „No i co dalej?! — wykrzykiwali co chwila — co było dalej?!" A znali przytem, jak i my wszyscy, tę historję całą.

Van Tatzel natomiast nie miał szczęścia z opowieścią swą: rzadko kiedy słuchano go. Nie rozumieliśmy go prawie, znał zbyt mało język angielski i przekręcał w dodatku te słowa nieliczne, jakie zdołał zapamiętać. Gdy chciał coś powiedzieć, ledwie rzecz swą rozpoczął, osiadał wraz na mieliźnie, zrozpaczonem wejrzeniem spoglądał na nas wszystkich i nie umiał sobie w żaden sposób poradzić, Był, istotnie, godzien pożałowania.

Van Tatzel była to stara świnia, nieco głucha, ale dobroduszna i poczciwa. W uszach nosił stale kłaki waty, pożółkłe już ze starości i brudu. Był niezwykle ociężałej postaci. Zdziecinniał do cna na morzu: myśli jego nie sięgały poza koniec własnego nosa. Leżąc teraz, ćmił faję, spluwał na środek kajuty i snuł swą opowieść temi słowy:

„Było to raz wieczorem w Amsterdamie, — w Amsterdamie było to. Przyjąłem właśnie służbę na okręcie i był to mój ostatni wieczór na lądzie. Nie przypominam sobie dobrze, która to godzina być mogła, ale było już bardzo późno. Gdy wyszedłem z piwiarni, spiesząc się na pokład, zakładam sobie przedewszystkiem nogawice u spodni; pamiętam, żem zrobił na każdej po dwie zakładki. Byłem zresztą wtedy trochę więcej wstawiony, więc przy tem tarmoszeniu się z portkami upadłem na kolana. A potem,— wprost przed się i wpoprzek — jakoś tam doszedłem do ulicy Leopolda. No, i wtedy właśnie, — właśnie wtedy, stało się to, — niby to, co mi się przytrafiło. Bo całkiem nie byłem już pijany wtedy, gdym ją zobaczył, — a szła tuż za mną na ulicy. Możecie wierzyć, lub nie, ale to była dama".

I stary unosił się, wlepiał w nas oczy. „Szykowna dama",— powiada.

Ale dalej — ani rusz! wyczerpała się jego angielszczyzna.

„Prawdziwa dama uganiała się za tobą po ulicach Amsterdamu", — drwi z niego „doktór".

„Tak, dama!" — powiada w zachwycie i śmieje się całą gębą. Wzburza go to tak dalece, zaklina się podwakroć, — śmiejemy się hucznie z niego. Próbuje opowiadać dalej, osadził się jednak tak mocno, że niema nadziei, aby mógł z miejsca ruszyć. Wysila swój stary mózg, zadręcza go okrutnie, by znaleźć to słowo, które ma nam wyjaśnić rzecz całą; a milczy przy tem jak ryba. Zależy mu tak bardzo na tem, aby móc się wypowiedzieć przedewszystkiem w tym właśnie momencie historji całej; wreszcie doprowadzony nieomal do rozpaczy, a porwany wspomnieniem owej damy, wybucha nagle w mowie ojczystej: wyrzuca z siebie potok słów przedziwnych, których żaden z nas zrozumieć nie zdoła, — z wyjątkiem jego rodaka, który śpi zresztą.

Taką była opowieść van Tatzela, jedyna, jaką potrafił; urywała się ona zawsze w tem samem miejscu, zaczynała się zaś, — słyszeliśmy ją wielokrotnie! — zawsze od tego wieczora w Amsterdamie. Była to zresztą opowieść wiarogodna; nikt z nas w to nie wątpił.

Leżymy czas jakiś w milczeniu, rozmyślając o tych opowieściach. Morze huczy za ścianą, lampa w obręczy metalowej kołysze się u sufitu, a nad naszemi głowami kołaczą o pokład drewniane chodaki warty. Nastaje noc...

Niekiedy budzę się o północy, dusząc się nieomal odorem tylu ciał ludzkich, które wiją się oto w snach dziko niespokojnych i zdzierają z siebie kołdry. Lampa oświeca z góry te cielska grube w szarych wełnianych koszulach. Obaj Rosjanie o rzadkich brodach wyglądają jak śpiące foki, a ich nagie stopy — jak te wielkie rękawice o jednym palcu.

Z każdego łoża dochodzą jakieś stękania i słowa, wygłaszane przez sen. Murzyni leżą na wznak, szczerzą białe zęby, bełkocą głośno, wymieniając imię jakieś i wydymają czarne policzki.

Z łoża młodszego Holendra słychać to samo imię, wygłaszane przez sen w śmiechu harkotliwym, poczem chrapanie krótkie, za chwilę dopraszające się skomlenie, i znów to imię kobiece, — imię żony kapitana! Zaprzątała ona wciąż myśli tych lubieżnych bydląt, mówili o niej nawet przez sen, każdy w swej mowie rodzimej. Oto chrapią z zamkniętemi oczyma, a jednak mamroczą najbezecniejsze słowa, szczerzą zęby w uśmiechach i wywalają z ust języki. Van Tatzel jedynie spał cicho, zdrowo i potulnie, jak to zwierzę nieme.

Ciężki zaduch kajuty, dym z fajek, pot tylu ciał ludzkich i odór ładunku rybiego, wszystko to miesza się w jeden dławiący wypar, który ciężył mi wręcz na powiekach, ilekroć otwierałem oczy. Zasypiam tedy ponownie: — wraz jakiś olbrzymi, potworny ukwiał siada mi zmorą na piersi i wsysa mnie w obrzydliwie mokry kielich swój, a mackami dusi mnie zarazem, — dusi spokojnie, powoli, a niechybnie... I nie wiedziałem już nic o świecie całym.

Nagle warta weszła do kajuty i zbudziła mnie.

E. LUCE-GILSON

PORWANIE BUDDY

Niewiem, czy odnalazłbym dziś to miejsce, które przed kilkunastu laty stało się dla mnie początkiem tak dziwnej a tragicznej przygody. Działo się to na Wschodzie, w białem miasteczku, położonem gdzieś pomiędzy Batawją a Szanghajem nad brzegami szerokiej rzeki. Samym środkiem ciągnęła się ulica, ciasna i brudna, pełna obszarpanych dzieci i włóczących się psów, cuchnąca i obstawiona domami o popękanych murach. W powietrzu unosiła się stale zmięszana woń zgnilizny i opjum. Na tej właśnie ulicy znajdowały się drzwi, pomalowane na czerwono, a wiodące do obskurnego składu ubrań męskich, prowadzonego przez również obdrapanego Żyda. Przeszedłszy przez próg, wychodziło się krętemi schodkami na górne piętro, gdzie znajdowała się palarnia. Był to duży pokój, cały bielony, którego większa część zajęta była drewnianem łóżkiem, zarzuconem dywanami i poduszkami. Na środku znajdowała się taca z przyborami do palenia, a po obydwóch jej stronach świeciły się lampy, pomalowane w czerwone i zielone desenie. W rogu siedział porcelanowy Budda, uśmiechając się do otoczenia. Na ścianach wisiały tu i ówdzie jedwabne, haftowane złotem makaty, na stole zaś walały się całe stosy sztucznych kwiatów, wymiętych i zaprószonych.

— — — — —

Przychodziłem tam każdego wieczora, kładłem się na tapczanie i paliłem tak długo, dopóki płuca moje nie odmówiły wdychania gęstego i ciężkiego dymu. Potem marzyłem.

Tam właśnie spotkałem człowieka z którym złączyć mnie miała tak dziwna przygoda. Leżał obok mnie z głową opartą o maleńką skórzaną poduszeczkę i z lubością wciągał „Czarny Dym". Widziałem go przez dłuższy czas. Obsługująca nas kobieta powiedziała mi, że nazywa się Bob Evans i że jest plantatorem w Sumbawie. Pewnej nocy rozpoczęliśmy rozmowę, lecz po dziesiątej fajce, popadłszy w odrętwienie, milczeliśmy do świtu. Wówczas, poraz pierwszy wyszliśmy razem.

Zjawiwszy się tam wieczorem, zastałem mego znajomego w towarzystwie trzech innych mężczyzn. Zbliżyłem się do ich stołu.

— Oto jest człowiek — rzekł Bob Evans — o którym mówiłem wam już dzisiaj. Zna on ten kraj lepiej, niż my wszyscy i mógłby nam pomóc w przeprowadzeniu naszego planu. Co o tem myślicie?

Trzej mężczyźni spojrzeli na mnie badawczo i potrząsnęli głową potakująco.

— Towarzyszu — rzekł do mnie Bob — pomożesz nam w pewnej sprawie. Jeśli się uda, dostaniesz 10,000 dolarów. Zanim przystąpię do wyjawienia ci mego planu, muszę cię ostrzec, że idziemy może na śmierć i to na śmierć najokropniejszą, jaką można sobie wyobrazić. Przysięgnij, że nam pomożesz i że nigdy nie zdradzisz tego, co tu usłyszysz.

Byłem bez środków do życia — przysiągłem.

— — — — —

Wówczas przedstawił mi sprawę. Słyszeliście już prawdopodobnie o Mieście Trędowatych, położonem nad Czerwoną Rzeką, a otoczonem ze wszech stron skalistemi wzgórzami. Dostać się tam można jedną, jedyną drogą, pomiędzy dwiema skałami, strzeżonemi zresztą stale przez milicję. Otóż w samym centrum tego miasta, w podziemnej pagodzie znajduje się Budda, cały ze złota, pokryty staremi kosztownościami. Pagoda zbudowana jest w grocie, do której dochodzi się wąskim kurytarzem pomiędzy skałami. Pozatem, o jakie trzydzieści metrów nad ołtarzem, znajduje się w sklepieniu otwór naturalny, przez który światło dostaje się do wnętrza. Budda siedzi na wzniesieniu z rzeźbionego drzewa, otoczony chmurami palącego się kadzidła. Przed nim spoczywa co noc trędowaty bonza, mający pod ręką gong alarmowy. Wszystkie te szczegóły miał Bob od Armeńczyka, który dawniej, jako milicjant, pełnił straż u wejścia do miasta Trędowatych, a który, po niezliczonych przejściach znalazł się, jako robotnik na plantacjach w Sumbawie.— Porwanie tego Buddy było naszym celem. Postanowiliśmy zatem dostać się rzeką do skał, otaczających miasto, i zmyliwszy czujność milicji, dostać się do miejsca, gdzie pod ziemią znajduje się pagoda. Wówczas dwóch z nas miało spuścić się po linie do wnętrza i zarżnąwszy bonzę, ograbić Buddę z kosztowności. W ten sposób z łatwością wydostałoby się posąg na światło dzienne. Mieliśmy potem powrócić czem prędzej do plantacji, gdzie Bob dokonać miał podziału. Z powodu naszej chudości, Bob i ja zostaliśmy wyznaczeni na zejście do pagody i na porwanie Złotego Bóstwa.

Przybywszy na miejsce, ujrzeliśmy przed sobą skałę prawie stromą i gładką jak szkło. Po kilku niefortunnych próbach, udało się wreszcie Bobowi, jako najlepszemu gimnastykowi, wdrapać się na jej szczyt, gdzie, przymocowawszy sznury, wciągnął nas z łatwością. Znajdowaliśmy się na dość szerokiej przestrzeni płaskiej jak stół, po której posuwaliśmy się czołgając, prowadzeni zapachem kadzidła, wydobywającego się z otworu groty. Zatrzymałem się nad brzegiem tego otworu, a nie słysząc wewnątrz najmniejszego szmeru— kazałem przygotować sznury. Na chwilę jeszcze powstałem, i cichutko zbliżyłem się do brzegu skały. O trzysta stóp poniżej, spało Miasto Trędowatych. Przy bladem świetle księżyca widać było domy, ciasno stojące przy sobie, wśród których wznosiły się miejscami wyżej zbudowane pagody lub wille bogatych trędowatych. W głębi, — wśród polany otoczonej lasem, lśniło okrągłe jezioro. Nad brzegiem jego, stojące rzędem drzewa kołysały się lekko.

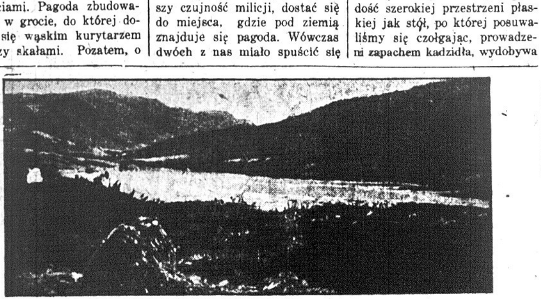

Nowe jezioro, jakby na zamówienie, powstało w górach Sheep, w stanie Wyoming, podczas ostatniego trzęsienia ziemi. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nikt życia nie postradał

W tej chwili Bob zauważył mnie. Zbliżyłem się do otworu i uchwyciwszy sznur, wyprężony już ciężarem Boba, począłem zjeżdżać na dół. Zdawało mi się, że ta powietrzna podróż nie będzie miała końca. Wreszcie usłyszałem skrzyp butów Boba na ziemi i w sekundę później stałem już przy nim.

Tuż przy nas wznosił się ołtarz pełen rozmaitych bóstw, wykrzywionych i czarnych. Tu i ówdzie kilka lamp rzucało drżące blaski, w powietrzu unosiła się woń kadzidła i zgnilizny. Bob uderzył mnie po ramieniu i palcem wskazał mi zagłębienie, w którem ujrzałem złotego Buddę, pokrytego kosztownościami i oświetlonego dwiema lampami z chińskiej prcelany. Nie tracąc czasu, zdejmował Bob kosztowności, zdobiące Buddę. Skryłem je w woreczku, zawieszonym na piersi, poczem usiłowaliśmy ruszyć z miejsca posąg. Okazało się to jednak niemożliwem. Zdawał się być przymocowanym do ołtarza. Wówczas wyszedłszy na pierwszy stopień, uchwycił go Bob w ramiona i usiłował podnieść, a pomagałem mu, dźwigając posąg z tyłu. Wtedy to usłyszałem suchy trzask i okropne wycie Boba: oto nagle ramiona Buddy zatrzymały się na nim, wiążąc go w swoim uścisku. Rzuciłem się, próbując uwolnić go, lecz nadaremnie. Słyszałem już wołania i przekleństwa bonzów, zaalarmowanych krzykiem Boba. Świątynia napełniła się światłem zbliżających się pochodni. Wtedy pomyślałem tylko o ucieczce. Wyjąłem rewolwery i pozostawiając Boba oszalałego z trwogi w objęciach bóstwa, pobiegłem ku sznurowi. Przywiązawszy się pod pachami, wystrzeliłem w tłum. Usłyszałem jęk i przekleństwa, a tłum, o okropnych twarzach zżartych trądem, rzucił się ku mnie. Tymczasem sznur ciągnął mnie do góry, a tłum czepiał się moich butów, odskakując tylko za każdym moim strzałem. Wreszcie wydostałem się na wierzch.

Bob krzyczał ciągle, a krzyk ten górował nad wyciem tłumu. Potem...

Potem, nie przypominam sobie więcej.

Ach tak, doszedł mnie jeszcze głos Boba, wołający: Do mnie! I... nic...

PRASA AMERYKAŃSKA O POLSCE

CZEGO CHCE CHŁOP POLSKICH KRESÓW WSCHODNICH?

JAK CHŁOPI PRZEDSTAWIAJĄ SOBIE KOMUNIZM?

W nowojorskim tygodniku "THE OUTLOOK" znajdujemy artykuł pod tytułem "Europa Wschodnia i jej komuniści", którego autor, p. M. Royse, opisuje stosunek sfer włościańskich w krajach sąsiadujących z Sowdepją do komunizmu i niemało miejsca poświęca nastrojom panującym na polskich kresach wschodnich wśród mas ludowych, oraz poglądom tych mas tak na państwowość polską, jak i ustrój sowiecki.

Artykuł odnośny w skróceniu brzmi następująco.

"Komunizm w krajach sąsiadujących z Sowiecką Rosją zredukował swą działalność do ruchu, którego celem jest chleb i masło. Nie jest on już tam więcej rewolucyjnym statutem zawikłanych socjalnych i ekonomicznych teoryj, ani zorganizowanym wysiłkiem stworzenia nowego społecznego ustroju. Chłopi i robotnicy pozbawili go radykalnej woni i Marksowskiej zakały i zrobili z niego zagadnienie żołądka, prymitywne, ale wyraziste. Kilku postępowych radykałów wciąż jeszcze domaga się czegoś jeszcze więcej oprócz chleba i dachu nad głową — są to teoretycy, którzy w dalszym ciągu śnią o komunistycznem społeczeństwie, w którem wszelki dobytek będzie wspólny. Ale chłopi i robotnicy pod słowem "komunizm" rozumieją żywność, zarobki, rolę i lepsze warunki bytu. Ich komunizm jest naturalny, prosty, przyjemny; nie jest ani skierowany przeciw społeczeństwu, ani też niebezpieczny, ot tak wprost jest czemś, co należy schwytać i zużyć, lub zjeść.

We Wschodniej Europie znajdują się tysiące wiosek, których mieszkańcy chłopi marzą naiwnie o wielkich połaciach darmowej ziemi, o niepłaceniu podatków i o szczęśliwem skojarzeniu większej ilości żywności z mniejszą wydajnością pracy. Wszędzie chodzą pogłoski, że ich bracia-włościanie w komunistycznej Rosji, z których każdy ma po czterdzieści akrów bezpłatnie otrzymanej ziemi, nie mają nad sobą panów i nie znają ani tak znienawidzonych poborców podatkowych, ani policji. Oto w jaki sposób chłop sobie przedstawia komunizm. Jest to pojęcie mgliste, ale przylgnęło ono do niego mocno.

Stiepan, który przemawiał w imieniu grupki oberwanych i bosych wieśniaków na polskiej Ukrainie, skarżył się, że krowy nie dają więcej mleka, "gdyż trawa na wspólnych pastwiskach wioski została zjedzona, zanim na cal urosła od ziemi.

Nie mamy pastwisk żadnych, oprócz należącego do całej wsi wygonu, a nasze kawałki roli rodzą bardzo mało. Nie mamy dość chleba dla nas samych, a musimy karmić krowy i świnie."

Jeden z wieśniaków posiadał krowę, świnię i kurę, czy dwie. Inny obchodził się bez krowy, a kilku nie miało ani świń, ani kur. A jednak wioska, w której mieszkał Stiepan nie należała do najbiedniejszych. Posiadała ona dwanaście akrów pastwisk. Niektórzy z wieśniaków mieli po ośm akrów gruntu. Do połowy wyrosły jęczmień był jednak rzadki i nędzny i pełno w nim było chwastów i zielska. Straszne zaniedbanie i niezaradność rzucały się w oczy na każdym kroku.

"Potrzebujemy więcej roli", dodał inny chłop, "a wtedy będziemy mieć dość żywności, jak to się ma z naszymi braćmi w Rosji."

Zdaje się, że Ukraińcy z Rosji odwiedzali od czasu do czasu tę wioskę i zapewniali chłopów, że są głupcami, jeżeli przymierają z głodu na dwuakrowych kawałkach gruntu, podczas gdy wielcy panowie żyją sobie jak królowie na swych wielkich majątkach ziemskich.

"Co słyszycie o Rosji?" zapytano chłopów.

"Dobre wiadomości nadchodzą stamtąd", odpowiedział sędziwy wieśniak. "Towarzysze mówią, że chłopi tam budują sobie nowe domy, gdyż budulec z lasu dostają darmo. A oprócz tego dostają bezpłatnie pługi i wszelkie narzędzia rolnicze."

"W tych dniach", powiedział inny chłop, "pewien wyrostek mówił mi, że każdy chłop pod Kijowem posiada przynajmniej dziesięć akrów ziemi. Za dawnych czasów była to fortuna.

"Ale to jeszcze nie wszystko", ciągnął dalej stary wieśniak, "towarzysze powiadają, że podatki tam nie są niskie obecnie, lecz na przyszły rok wcale nie będzie podatków. Tamtejsi chłopi nie chcą wścibskich poborów podatkowych."

"A więc sądzicie, że komunizm jest rzeczą dobrą dla chłopów?"

Na to nie było odpowiedzi. Zadano im inne pytania. Starano się dowiedzieć, jakie są ich poglądy na upaństwowienie roli i lasów, na kooperatywy włościańskie, na komuny, na rady chłopów—ale Stiepan nie mógł na pytania te odpowiedzieć, gdyż nie miał najmniejszego pojęcia ani o ekonomicznych, ani o politycznych teorjach. Jego światem była wioska z krytemi słomą chatami, a jego życie upływało na własnym kawałku gruntu. Gazety czasami przedostawały się do wioski, ale nie było z nich żadnego pożytku, gdyż nikt nie umiał czytać po polsku. Starsi mieszkańcy wioski mówili prostym językiem rosyjskim, ale język gazet nie jest językiem chłopów".

• • •

Chłopi wszystkich krajów sąsiadujących z Rosją są niezadowoleni ze swych rządów

Autor następnie przechodzi po kolei do chłopów łotewskich, litewskich, estońskich i bessarabskich w Rumunji, analizuje dokładnie ich położenie i warunki życia, przytacza moc rozmów i wypadków, które stwierdzają niezbicie, że we wszystkich krajach sąsiadujących z Rosją chłopi są wielce rozgoryczeni i niezadowoleni z obecnych swych rządów, sarkają na nie przy każdej sposobności, a nieraz podjudzeni przez sowieckich emisarjuszy buntują się, odmawiając płacenia podatków i wyrzynają w pień urzędników państwowych i właścicieli ziemskich. I wszędzie wśród chłopów odczuwa się ta wspólna im wszystkim tęsknota za komunistyczną Rosją, którą sobie oni przedstawiają jako raj chłopski. Mało tego. Autor konstatuje, że w krajach takich jak Estonja i Łotwa radykali dorwali się do władzy, pokonfiskowali majątki ziemskie baronów i podzielili je pomiędzy chłopów, lecz ci nie są zadowoleni, narzekają na burżujów, powołują się na Sowdepję, że tam chłopom dzieje się bez porównania lepiej i twierdzą, że dziś jest im gorzej nawet niż było za czasów cara Mikołaja, gdyż wtedy mieli pracę, serwituty na dobrach obszarników, pili wódkę i jedli mięso, a teraz tego nie mają, bo im burżuje to wszystko zabrali.

Rządy Łotwy i Estonji wydały do nich płomienne odezwy, w których wskazują na to, że przed wojną panem ich był obszarnik, który miał prawo ich sądzić i bić, bez którego pozwolenia nie mogli żenić się, ani posyłać dzieci do szkół, a obecnie są sami sobie panami równymi wobec wszystkich. Że przed wojną obszarnicy posiadali większość gruntów, oni zaś pracowali na nich jako najemnicy, a w najlepszym razie dzierżawcy, dziś zaś mają własny rząd, który stara się im pomagać jak tylko może i umie najlepiej. Że przed wojną nie mieli praw politycznych, nie mogli głosować. Że synowie ich nie mieli możności kształcić się na miejscu, lecz musieli udawać się zagranicę, aby zostać lekarzami, adwokatami, inżynierami i t. d. i żaden z nich nie mógł zostać urzędnikiem, a dziś każdy z nich ma prawo głosu, każdy może się kształcić i pracować jak chce i gdzie chce, oraz zajmować urzędy, a sam prezydent kraju jest synem chłopa, tak jak i większość urzędników i wszyscy, urzędnicy, kupcy, przemysłowcy, robotnicy i chłopi są równi, wszyscy są synami jednej ojczyzny.

Lecz odpowiedź chłopów na apele ich radykalnych rządów da się streścić w następujący sposób:

Niema wolności i nie będzie jej dotąd, dopóki chłop i robotnik nie zostanie oswobodzony od burżujów. Przed wojną obszarnicy i dygnitarze carscy ciemiężyli nas, a dziś nasi właśni urzędnicy ciemiężą nas i bogacą się w czasie, gdy my przymieramy głodem. Banki liczą nam 70 procent za trzymiesięczne pożyczki i biedny chłop musi płacić prawie 400 marek za każdą setkę przed rokiem pożyczoną. Biedny chłop nie może dostać ziemi, bo nie ma pieniędzy na łapówki dla urzędników. Tylko bogaci chłopi otrzymują ziemię dla swoich dzieci. Chłopi i robotnicy muszą zdobyć władzę, tak jak to zrobili Rosjanie, a wtedy będą mieli i ziemię i żywność i spokój. W przeciwnym razie będą głodować gorzej jeszcze, niż przed wojną.

• • •

Jakim jest stosunek chłopów kresowych do rządu polskiego?

Stwierdzając przedziwną tępość umysłową chłopów zamieszkałych we wszystkich krajach sąsiadujących z Rosją, ich obojętność na sprawy społeczne i zasadniczo wrogi nastrój względem swych rządów, autor znów więcej miejsca poświęca chłopom na wschodnich kresach Polski i pisze tak:

"W Polsce obowiązuje przymusowe ubezpieczenie od ognia i rząd rachuje drobnym włościanom mniej więcej dolara rocznie za ubezpieczenie ich chatek od pożaru. Kryte słomą i z drewnianych kloców budowane chatki są doskonałem paliwem i dlatego też całe wioski idą nieraz z dymem, skąd też pochodzi stare przysłowie: "Chłopska Rosja odbudowuje się co dziesięć lat." W każdej wiosce dają się słyszeć gorzkie skargi i utyskiwania na "rabunkowy" podatek.

"Czy chcecie, aby podatek ten został zredukowany?"—zapytano się starego chłopa we Wschodniej Polsce.

"Pewnie, że byłoby lepiej"—brzmiała odpowiedź.

"Może wolelibyście wcale nie płacić podatku?"

"No a jakże? Chłopi w Rosji nic nie płacą."

"Czy sądzicie, że rząd polski może istnieć bez podatków?"

Nie dano na to odpowiedzi.

"Jak sądzicie, kto płaci waszym przedstawicielom w sejmie, kto utrzymuje armję, urzędników, nauczycieli szkolnych?"

Stary chłop wykazał zupełną ignorancję. Nie wiedział on nic o sejmie. O armji wiedział tyle, że się jej bał. Urzędników znał jedynie jako tyranów.

"Jak myślicie, na co idą wasze podatki?"

"Urzędnicy wszystko zabierają."

"Czy sądzicie, że zatrzymują wszystko dla siebie?"

„Nic o tem nie wiemy" — brzmiała odpowiedź. „Wszystko czego sobie życzymy, to to, aby nas pozostawiono w spokoju."

• • •

Jak chłopi zapatrują się na reformę rolną?

W innej części artykułu poświęconej sprawie reformy rolnej w Polsce, autor pisze tak:

"Usiłowania Polaków przeprowadzenia reformy rolnej nie dały żadnych rezultatów z powodu odrazy, jaką chłop czuje do wszelkich zmian. Chłopi wszędzie we Wschodniej Europie skupieni są po wioskach i pięć akrów jednego chłopa składa się nieraz z tuzina pasów ziemi rozrzuconych dookoła wioski. Urzędnicy polscy starali się przekonać chłopów, że lepiej będzie, jeżeli zgodzą się oni na inny podział gruntów, mianowicie taki, że każdy chłop będzie posiadał taką samą ilość akrów co poprzednio, ale w jednej całości. Chcieli oni więcej gruntu, ale nie zamiany swych małych udziałków. Urzędnicy polscy tłumaczyli im, że ziemię podzieloną na tak wąskie pasy trudno jest uprawiać, gdyż koń nie może zawrócić, nie zawadzając o grunt sąsiedzki. Przedkładali im, że tracą wiele czasu na przechodzenie z jednego pasa ziemi na drugi, nieraz bardzo oddalony, a parobcy większość dnia próżnują we wsi. Nic to nie pomogło. Chłopi nie chcą reform. Zadowoleni są ze swego wiejskiego próżniaczego życia; zresztą przyzwyczaili się do niego.

Nic nie jest w stanie wykurzyć chłopa z jego wioski. Przedstawia on sobie komunistyczną Rosję, jako raj chłopski, a jednak jedynie w bardzo rzadkich wypadkach emigruje do niej. Skarżących się wieśniaków zapytywano nieraz, dlaczego nie przeniosą się do Rosji. Pytanie takie zawsze płoszyło ich. Nigdy nic podobnego nie przyszło im do głowy. Przeciez ojcowie ich i ojcowie ich ojców zmarli w tej wiosce, więc i oni w niej chcą umrzeć. Kraje takie jak Łotwa, Polska, Rumunja, które obecnie zajmują rosyjskie (?) terytorjum, napewno nie sprzeciwiłyby się poważnie temu, gdyby miljony chłopów rosyjskich opuściły swe wioski rodzinne i masowo wyemigrowały do Sowieckiej Rosji, gdyż dzięki temu nadwyżka większości narodowych znalazłaby dla siebie ziemię, a oprócz tego rozwiązanem by zostało kłopotliwe zagadnienie narodowościowe. Ale chłop rosyjski pozostanie w tych krajach. Dla niego Rosją jest jego wioska; innej nie zna i nie myśli puszczać się w wędrówkę dla odszukania komunistycznego raju. Jak każdy inny chłop, przylgnął mocno do swego kawałka ziemi i czeka, aby komunizm ze swemi błogosławieństwami przyszedł sam do niego."

Dalej autor opowiada o tem, jak to chłopi litewscy sprzeciwiają się budowie szkół, jak chłopi estońscy nie chcą wierzyć w to, że prawdziwy komunizm znaczy upaństwowienie wszelkiego dobytku, a więc i roli i chaty i bydła i powiadają, że tylko zawzięci wrogowie biednego chłopstwa mogą pleść takie monstrualne, bezwstydne kłamstwa.

• • •

Konkluzja

Autor konkluduje wreszcie, że sympatja chłopa w krajach graniczących z Rosją mieści się w jego żołądku. Komuniści w Estonji zdobyli głosy chłopów dlatego, że ci ostatni wolą kawałek świńskiej kiełbasy, niż wszelkie równouprawnienia i konstytucje. Komunizm obiecywał materjalne korzyści—chleb, mięso, rolę, oswobodzenie od podatków—więc postawili krzyżyki przed nazwiskami komunistycznych kandydatów.

Krótko mówiąc, chłop wywlókł komunizm z błota, oczyścił go z bezbożności, odział w czystą chłopską koszulę, przyprowadził do swej chaty i do kościoła. Komunizm ten nie jest już ani antypaństwowym, ani antykapitalistycznym, ani antychrześcijańskim. Ale jednocześnie nie jest on już i komunizmem Zachodniej Europy. Lecz chłopa Wschodniej Europy nie obchodzi nic ani etyka, ani nauka. Reakcyjni politycy mogą całkowicie liczyć na jego pomoc, o ile oczywiście będą go karmić i dadzą mu schronienie.

LUKI W PROPONOWANYM PAKCIE GWARANCYJNYM

Dziennik "N. Y. EVENING POST" pisze:

"Ogłoszenie propozycyj Niemiec w sprawie paktu gwarancyjnego, odpowiedzi angielsko-francuskiej na te propozycje i korespondencji tyczącej się tych dokumentów nie wykazało nic takiego, czego nie przewidywano. Przeciwnie, okazało się, że przewidywania były zupełnie poprawne. Wielka Brytanja gotowa jest przy pomocy siły zbrojnej utrzymać nietykalność granicy nad Renem, ale nie żadnej innej. Francja, zdaje się, zgadza się nie występować w obronie Polski i Czecho-Słowacji bez poprzedniego zasięgnięcia rady Wielkiej Brytanji. Jednocześnie od Niemiec ma się zażądać podpisania traktatów arbitracyjnych z tymi aljantami Francji i pogwałcenie tych traktatów oznaczać ma wojnę z Francją. W ten sposób wszyscy najbardziej interesowani są częściowo zadowoleni; Francja jest zabezpieczona od ataku ze strony Niemiec. Wielka Brytanja zabezpieczona jest przed wojną nad Renem i wolną od udziału w wojnie z powodu Polski i Czecho-Słowacji, Niemcy zabezpieczone są od ataku Francji z powodu sytuacji nad Renem i po części z powodu zagadnienia polskiego i czecho-słowackiego. Luki są widoczne, ale pakt zawarty na tych warunkach jest tak bliskim urzeczywistnienia jak Europa jest bliską załatwienia sprawy bezpieczeństwa."

POLISH BOOK IMPORTING CO. Inc.
38 Union Square, New York, N. Y.
poleca niżej wymienione, o nieprzemijającej wartości dzieła:

E. Boehm-Bawerk
Kapitał i zysk z kapitału. $1.80. Z przesyłką $2.00.
A. Bruckner
Dzieje literatury polskiej w zarysie, 2 tomy. $4.25. z przesyłką $4.55.
J. Danysz
Geneza energji psychicznej $1.80. Z przesyłką $2.00.
M. Ernst
Planety i warunki życia na nich. Z 123 rycinami. $1.75. z przesyłką $2.00.
M. Haushofer
Sztuka życia i zagad. życia. $1.50. Z przesyłką $1.70.
L. Kubala
Wojna szwedzka 1655—1656. Z 19 ilustracjami. $3.75. z przesyłką $4.00.
L. Kulczycki
Zasady socjologji ogólnej. $2.75. Z przesyłką $3.00.
Dr. M. Szawleski
Wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych. $4.00. Z przesyłką $4.25.

SŁOWNIK ILUSTROWANY JĘZYKA POLSKIEGO
70,000 wyrazów. Nowe jednotomowe wydanie 4,300 rysunków
W oprawie $7.50. Z przesyłką $7.85
KATALOG OSTATNICH NOWOŚCI NA ŻĄDANIE!

POLSKA I JEJ ŻYDOWSKA MNIEJSZOŚĆ

Pod powyższym tytułem "THE N. Y. TIMES" pisze:

"Pertraktacje jakie prowadzi gabinet polski z reprezentantami klubu żydowskiego w sejmie zdaje się uwieńczone zostały dodatnim skutkiem o wiele wcześniej, niż się spodziewano. Jak wynika z depesz otrzymanych z Warszawy, ugoda ma cechy traktatu pokojowego pomiędzy panującym żywiołem w Polsce a jej najliczniejszą mniejszością narodową. Nawet ci, którzy odnoszą się z żywą sympatją do odbudowy niepodległej Polski i jej zjednoczenia, nie mogą oprzeć się wrażeniu, że na nowo powołany do życia ten kraj stosował dotychczas względem Żydów mściwą politykę. Dla ścisłości należy stwierdzić, że starcia te nie były wyjątkiem. Żydzi polscy nie uniknęli skutków szowinistycznych zakusów, które były powszechnem zjawiskiem w całej powojennej Europie. Żądania Żydów samostanowienia w sprawach szkolnych i używania ich narzecza w sądownictwie uważane były przez Polaków za zamach na jedność narodową.

Tego rodzaju kulturalne żądania same przez się nie wywołałyby poważnych niesnasek, gdyby sytuacji nie pogorszyła polityka rządu, którą Żydzi z dobrze usprawiedliwionych, zdaje się, powodów uważali za chęć zniszczenia ich pod względem ekonomicznym. Bojkotowano ich w sposób barbarzyński. Specjalnymi podatkami obłożono przedsiębiorstwa znajdujące się przeważnie w żydowskich rękach. Kupcy żydowscy ucierpieli bardzo z powodu prawa, zabraniającego zupełnie zajmowania się drobnym handlem w niedziele, co pociągnęło za sobą gwałcenie żydowskiego szabasu nawet przez najbardziej religijnych członków tej rasy. Ograniczono również liczbę studentów żydowskich na uniwersytetach i żydowskich kandydatów na różne stanowiska.

Ustępstwa zrobione obecnie przez rząd polski tyczą się, zdaje się, całego szeregu ograniczeń. Proponowane cofnięcie pozwoleń na prowadzenie handlu towarami,/ stanowiącymi monopol państwowy, które pozbawiłoby środków do życia 30,000 rodzin żydowskich, zostało zaniechane. Pozwolono na prowadzenie handlu w niedzielę w ciągu dwóch godzin. "Numerus Clausus" czyli ograniczenie liczbowe w wyższych uczelniach, a także w armji i służbie cywilnej, mają być cofnięte. Wzamian za to klub posłów żydowskich, zdaje się, zgodził się zaprzestać stosowania względem rządu opozycji w sejmie, czyli, inaczej mówiąc, posłowie żydowscy z obstrukcjonistów, zwalczających rząd, mają z nim razem współpracować, jako obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.

W ugodzie tej da się zauważyć główny powód zakończenia cichej walki. W ciągu długiego trwania okazało się rzeczą niebezpieczną dla trwałości i rozwoju Polski posiadania w jej granicach uciemiężonej i niezadowolonej mniejszości, która stanowi ósmą część całej ludności kraju. Wobec tego, że imigracja z Polski do Stanów Zjednoczonych została prawie kompletnie wstrzymaną, zanosiło się na to, że ekonomiczne położenie Żydów w Polsce stanie się rozpaczliwem. Ale właśnie ta groźba przyspieszyła rozwiązanie tej kwestji. Te dwa narody przeznaczone do wspólnego pożycia obecnie opracowały modus vivendi, czyli sposób zachowania znośnych zobopólnych stosunków, który z chwilą, gdy wzajemnie sobie wyrządzone krzywdy pójdą w zapomnienie, może się zamienić w harmonijne współżycie obywateli kraju. Żaden kraj otoczony tyloma przeciwnościami, co posiadająca 35,000,000 ludności Polska, nie może wybrać innej polityki.

Poczuciu konieczności przeprowadzenia tych reform, dojrzewającemu wewnątrz kraju, towarzyszyła presja zagranicy. Sprawa Polski nie posuwała się naprzód, gdyż szeroki świat znajdował się pod wrażeniem, iż odmawia ona czynienia sprawiedliwości wielkiej liczbie swej ludności. Nie wpływało to też zbyt dodatnio na jej kredyt zagranicą. W obecnej chwili, gdy odgrywa ona tak poważną rolę w obradach nad problematem zabezpieczenia pokoju, potrzebuje oczywiście wszystkich przyjaciół, jakich tylko może znaleźć. Jest również rzeczą zrozumiałą, że rada Ligi Narodów nie mogła zbyt przejąć się protestem Polski przeciw uciskowi jej dzieci na Litwie, jeżeli sama cieszyła się opinją, której daleko było do doskonałości. Sprawa pokoju i rekonstrukcji w Europie zrobi duży krok naprzód, jeżeli za przykładem lepiej myślącej części Polski pójdzie Rumunja, w której wszystkie mniejszości mają długą historję krzywd prawdziwych."

Wielka Polska a Żydzi

Pod powyższym tytułem nowojorski dziennik "THE WORLD" pisze na stronie redakcyjnej w następujący sposób:

"Depesze z Warszawy donoszą, że rząd polski dał Żydom szereg ważnych koncesyj, a w ich liczbie znajdują się reformy tyczące się swobód religijnych i oświaty, zaniechania odrębnych podatków i prawa otwierania sklepów w niedzielę. Depesze te dodają, że Polska, zaniepokojona sprawą swych kredytów, chce pozyskać dla siebie życzliwość zagranicy i że przedstawiciel Żydów polskich obiecał odwiedzić Amerykę i rozmówić się z tutejszymi finansistami.

Poraz drugi już przywódcy Polaków przekonali się, że jeżeli chce się stworzyć potężne mocarstwo ze zlepku narodów, to należy liberalnie traktować ludy w skład państwa wchodzące. Polska ma najliczniejszą na świecie ludność żydowską. A oprócz tego posiada silne liczebnie ugrupowania niemieckie, litewskie i ukraińskie, którym zagwarantowała równość wobec ciach narodowych z roku 1919. prawa traktatem o mniejszoś- Stwarzając rząd po wojnie Polacy domagali się nieograniczonej władzy. Próbowali sterroryzować głosujących, a gdy ich oponent Narutowicz został obrany prezydentem, zamordowano go. Ale przekonali się oni, że niemiecko-ukraińsko-żydowskie skojarzenie razem ze socjalistami może ich zwyciężyć i że szansę utrzymania się przy władzy mogą mieć tylko wtedy, jeżeli będą się obchodzić na tyle dobrze z mniejszościami narodowemi, że nie dopuszczą do ich połączenia się. Obecnie przekonali się, że Żydzi posiadają przyjaciół w kołach finansowych zagranicą i że prześladowanie Żydów szkodzi kredytowi Polski.

Z wielkiemi mocarstwami dzieje się źle, jeżeli rządzą niemi płytkie umysły, -powiedział Burke. Polscy mężowie stanu zdają sobie dziś sprawę z tego, że przyszłość ich kraju uzależnioną jest od umiejętności kierowania się pewnemi zasadami, których Rosja nigdy się nie nauczyła, a które Austrja przyswoiła sobie jedynie niedokładnie."

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

STRONA Nowy Swiat HUMORU

THE POLISH MORNING WORLD

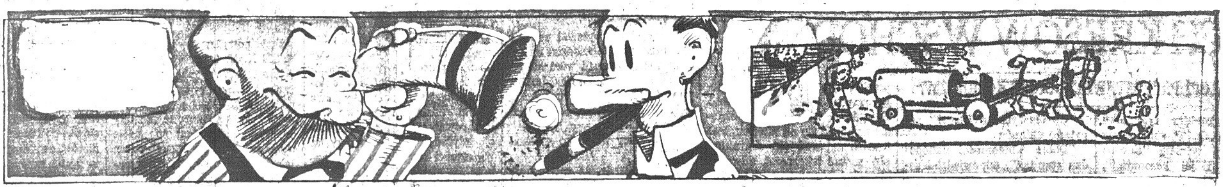

MUTT I JEFF

Nocna przygoda, jakich mało

BUD FISHER

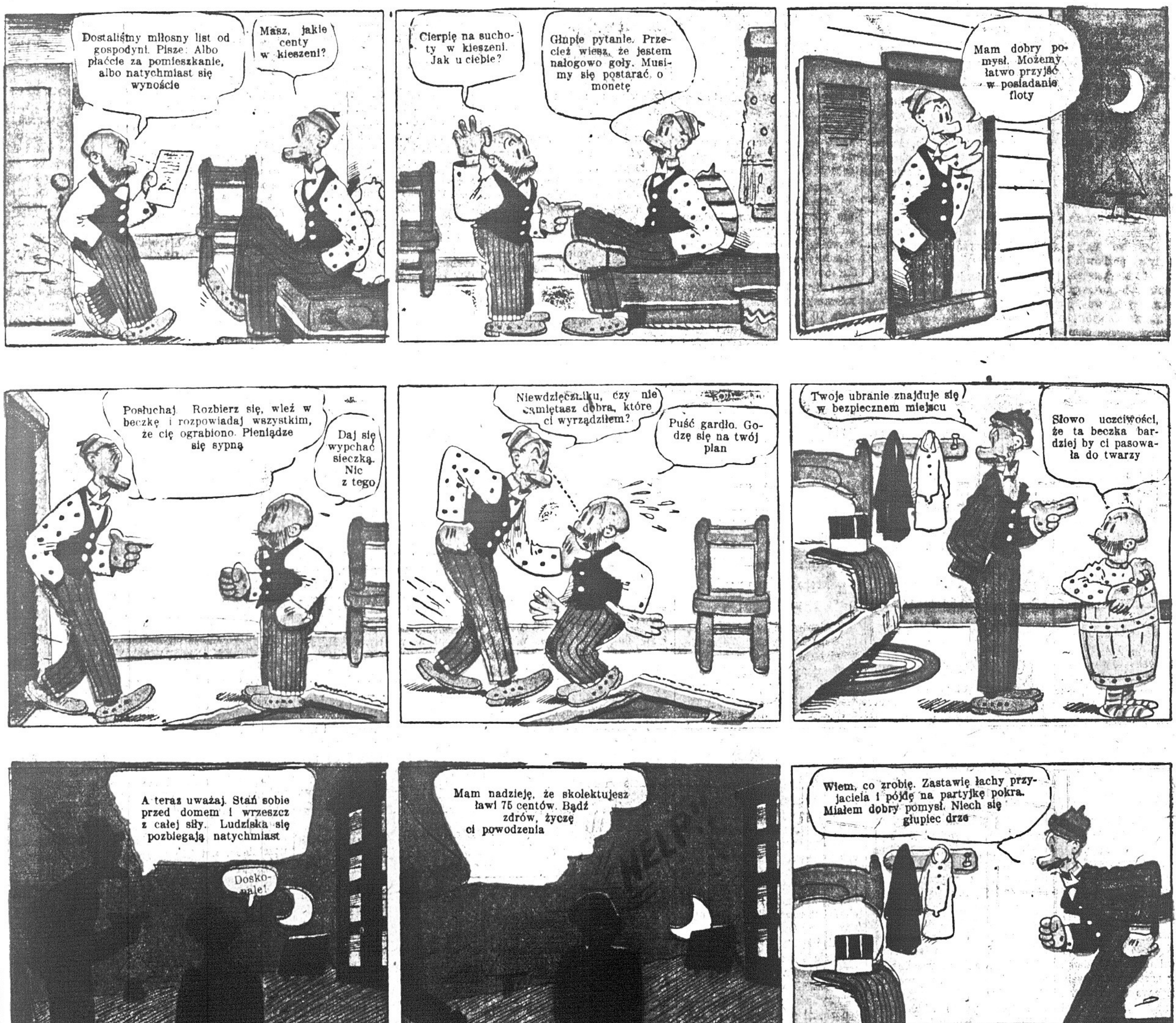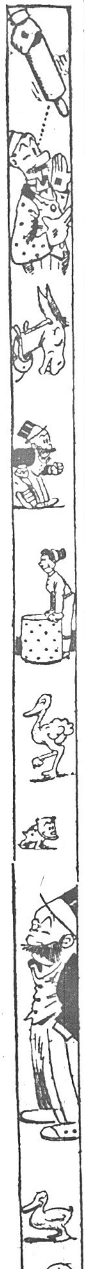
Dostaliśmy miłosny list od gospodyni. Pisze: Albo płaćcie za pomieszkanie, albo natychmiast się wynoście
Masz, jakie centy w kieszeni?
Cierpię na suchoty w kieszeni. Jak u ciebie?
Głupie pytanie. Przecież wiesz, że jestem nałogowo goły. Musimy się postarać o monetę
Mam dobry pomysł. Możemy łatwo przyjść w posiadanie floty
Posłuchaj. Rozbierz się, wleź w beczkę i rozpowiadaj wszystkim, że cię ograbiono. Pieniądze się sypną
Daj się wypchać sieczką. Nic z tego
Niewdzięczniku, czy nie pamiętasz dobra, które ci wyrządziłem?
Puść gardło. Godzę się na twój plan
Twoje ubranie znajduje się w bezpiecznem miejscu
Słowo uczciwości, że ta beczka bardziej by ci pasowała do twarzy
A teraz uważaj. Stań sobie przed domem i wrzeszcz z całej siły. Ludziska się pozbiegają natychmiast
Doskonale!
Mam nadzieję, że skolektujesz ławi 75 centów. Bądź zdrów, życzę ci powodzenia
HELP!
Wiem, co zrobię. Zastawię łachy przyjaciela i pójdę na partyjkę pokra. Miałem dobry pomysł. Niech się głupiec drze
Po kilku godzinach
HELP!
Tymczasem zaszło słońce!
Jak to się stało, że usnąłem? Patrzcie już świta, a ja jeszcze nie mam pieniędzy
Do stu tysięcy djabłów. Przecież to zakład dla głuchoniemych
Fisher